

10·11·12  
2008

# Kalisia

n · o · w · a

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY / PAŹDZIERNIK-LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2008 / NR 10-11-12 / 133 / 2008  
CENA 2,20 ZŁ / ROK XV / ISSN 1426-7667

## Rok 1918

*w Kaliszu*



*Komitet i dowództwo straży Obywatelskiej miasta Kalisza podczas rozbrajania Niemców w listopadzie 1918 roku*

## TEATR

pl. Wojciecha Bogusławskiego 1, tel. 062 502 32 22  
 12 listopada – „Tartuffe albo Szalbierz”, godz. 10  
 13 listopada – „Tartuffe albo Szalbierz”, godz. 10 i 12.30  
 19-20 listopada – „Ferdynand, czyli czas nieuniknionego mordu”, godz. 10 i 13  
 21 listopada – „Ferdynand, czyli czas nieuniknionego mordu”, godz. 10 i 19  
 22-23 listopada – „Wszystko będzie dobrze”, godz. 19  
 27-28 listopada – „Czego nie widać”, godz. 11  
 29-30 listopada – „Czego nie widać”, godz. 19  
 3-5 grudnia – „Wielkoludy”, godz. 9 i 11.30  
 6 grudnia – „Wielkoludy”, godz. 16  
 4-7 grudnia – „Plaża”, godz. 19  
 9 grudnia – „Wielkoludy”, godz. 9 i 11.30  
 11 grudnia – „Czego nie widać”, godz. 19  
 11 grudnia – „Wszystko będzie dobrze”, godz. 11  
 12 grudnia – „Czego nie widać”, godz. 11  
 12 grudnia – „Wszystko będzie dobrze”, godz. 19  
 13-14 grudnia – „Czego nie widać”, godz. 19  
 19-21 grudnia – „Pływanie synchroniczne”, godz. 19  
 20-21 grudnia – „Fernando Krapp napisał do mnie ten list”, godz. 18

## MUZEA

Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej  
 ul. Tadeusza Kościuszki 12, tel. 062 757 16 09, czynne: wt., czw., sob., niedz. w godz. 10-14.30; śr., pt. w godz. 12-17  
 ekspozycje stałe:  
 – Z pradziejów Kalisza i okolic (zbiory archeologiczne)  
 – Z dziejów Kalisza (zbiory historyczne)  
 ekspozycje czasowe:  
 28 listopada – 31 grudnia – „90-lecie piłki ręcznej na ziemiach polskich”

Muzeum Historii Przemysłu  
 Opatówek, ul. Kościelna 1, tel. 062 761 86 26, czynne: wt.-pt., niedz. w godz. 10-16, sob. w godz. 11-14  
 ekspozycje stałe:  
 – Przemysł w Kaliszkim w okresie industrializacji ziem polskich w XIX wieku  
 – XIX-wieczne napędy, wynalazcy, pracujące maszyny  
 – Zabytkowe maszyny. Projekty mody XX wieku.  
 PWSSP w Łodzi

– Fortepiany firm polskich XIX i XX wieku  
 – Drukarnie kaliskie  
 ekspozycje czasowe:  
 listopad – „Decentryzm. W poszukiwaniu ukrytej dominacji” – wystawa  
 grudzień – VI Świąteczne spotkanie z tradycją

Zamek w Gołuchowie  
 Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu, ul. Działyńskich 2, tel. 062 761 50 94, czynne wt.-niedz. w godz. 10-16 (ostatnia grupa zwiedzających wchodzi na godzinę przed zamknięciem)

Bilety: 8 zł, 5,50 zł (ulgowy), przewodnik: 25 zł

Muzeum Leśnictwa Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie  
 ul. Działyńskich 2, tel. 062 761 50 36, czynne wt.-niedz. w godz. 10-15  
 ekspozycje stałe:  
 – „Technika leśna”, w „Owczarni”  
 – „Związki lasu z kulturą”, w „Oficynie”  
 – „Historia gospodarstwa leśnego na ziemiach polskich”, w „Oficynie”  
 – „Spotkanie z lasem”, w „Powozowni”

ekspozycje czasowe:  
 listopad-styczeń – „Ewolucja życia na Ziemi”, w „Oficynie”  
 listopad-styczeń – „Świętemu Hubertowi cześć”, w „Powozowni”  
 listopad-styczeń – „Biebrzański Park Narodowy”, w „Powozowni”  
 listopad-styczeń – „Pan Tadeusz w rzeźbie Mariana Murka”, w „Powozowni”

## GALERIE

Biuro Wystaw Artystycznych  
 pl. św. Józefa 5, tel. 062 767 40 81  
 23 października-22 listopada – Ewa Kutermak-Madej, malarstwo  
 11 grudnia – 17 stycznia – Karina Stawińska, malarstwo

Galeria w Hallu Centrum Kultury i Sztuki  
 ul. Łazienna 6, tel. 062 765 25 35  
 12 listopada – Marek Karewicz – fotografia, wystawa towarzysząca 35. Międzynarodowemu Festiwalowi Pianistów Jazzowych Kalisz 2008  
 10 grudnia – Zdzisław Mackiewicz – fotografia  
 7 stycznia – Julian Siuta, malarstwo, rzeźba

Centrum Rysunku i Grafiki im. Tadeusza Kulisie-wicza ul. Kolegialna 4, tel. 062 757 29 99  
 listopad – „Multi Art Festival” – projekt Katarzyny Madziały  
 grudzień-styczeń – Wiktor Jędrzejak – malarstwo, wystawa jubileuszowa

Wieża Ciśnień Ośrodek Kultury Plastycznej  
 ul. Górnośląska 66a, tel. 062 766 43 40  
 7 listopada – Paweł Nowak – rysunek  
 5 grudnia – „Akwarele” – Andrzej Nawrot

## FILHARMONIA KALISKA

al. Wolności 2, tel. 062 757 07 48  
 14 listopada – Koncert z okazji Dnia Niepodległości, godz. 19.30, Sala koncertowa PSM w Kaliszu, wykonawcy: Lutostawski Piano Duo, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej, Adam Klocek – dyrygent, w programie: Maciej Matecki – koncert na dwa fortepiany, Witold Lutostawski – koncert na orkiestrę  
 21 listopada – Festiwal Muzyczny Bursztynowy Szlak – „Multimedia Amber Road Festival”, godz. 19.30, kościół Garnizonowy, wykonawcy: Adam Makowicz – fortepian, Orkiestra Symfoniczna

Filharmonii Kaliskiej, Adam Klocek – dyrygent, w programie: utwory Adama Makowicza

28 listopada – Koncert symfoniczny, godz. 19.30, Sala koncertowa PSM w Kaliszu, wykonawcy: Piotr Pławner – skrzypce i prowadzenie, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej

5 grudnia – Festiwal Muzyczny Bursztynowy Szlak – „Multimedia Amber Road Festival”, godz. 19.30, Sala koncertowa PSM w Kaliszu, wykonawcy: Waldemar Gromolak – gitara, Zygmunt Rychert – dyrygent, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej, w programie: Manuel Ponce – Concierto del sur na gitarę i orkiestrę, Johannes Brahms – III Symfonia

18 grudnia – Świąteczny Koncert Symfoniczny dla Dzieci, godz. 10 i 12, kościół Garnizonowy, wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej, Lechosław Nowak – dyrygent, prowadzenie

19 grudnia – Koncert Kolęd, godz. 19.30, kościół Garnizonowy

4 stycznia – Festiwal Muzyczny Bursztynowy Szlak – „Multimedia Amber Road Festival”, Koncert Noworoczny, godz. 19, Sala koncertowa CKiS w Kaliszu, wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej, Adam Klocek – dyrygent, w programie: arie i duety

16 stycznia – Koncert Karnawałowy, godz. 19, Sala koncertowa CKiS w Kaliszu, wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej, Jan Miłosz Zarzycki – dyrygent

23 stycznia – Koncert symfoniczny, godz. 19.30, Sala koncertowa PSM w Kaliszu, wykonawcy: Marcin Zdunik – wiolonczela, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej, Jerzy Swoboda – dyrygent, w programie: Józef Haydn – koncerty wiolonczelowe C-dur i D-dur

30 stycznia – Festiwal Muzyczny Bursztynowy Szlak – „Multimedia Amber Road Festival”, godz. 19.30, Aula Collegium Novum, wykonawcy: Marcello Nisinman – bandoneon, Krzysztof Meisinger – gitara, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej, Adam Klocek – dyrygent, w programie: utwory Astora Piazzoli

## CENTRUM KULTURY I SZTUKI

ul. Łazienna 6, tel. 062 765 25 00  
 17 listopada – „Chlip-hop” – Magda Umer i Andrzej Poniedziałki  
 28-30 listopada – 35. Międzynarodowy Festiwal Pianistów Jazzowych, w programie: 28 listopada – Tubis Trio (Polska), Kattorna (Polska), Alexi Tuomarila Trio (Finlandia), Bennie Maupin Quartet feat. Michał Tokaj & Hania Chowaniec-Rybka (Polska/USA), 29 listopada: Leszek Kułakowski Quartet Modern (Polska), The KDR-Society feat. David Helbock (Austria), Andrzej Olejniczak Quartet feat. Javier Masso „Carmelo de Cuba” (Polska, Kuba, Kamerun, USA), Karrin Allyson Quartet with Rod Fleeman, Lary Kohut, Tim Horner (USA), 30 listopada: Lotte Anker, Marilyn Crispell, Raymond Strid (Dania, USA, Szwecja), Jasper Van't Hof, Bob Malach (Holandia/USA), Monty Alexander Jazz & Roots (USA/Jamajka)

7 grudnia – ALAMUT – koncert z cyklu: „Pofolujmy sobie”, godz. 18

grudzień – VI Świąteczne Spotkania z Tradycją oraz wystawa prac twórcy ludowego

Opracowała **Agnieszka Krzemińska**

## W numerze:

**Kalisia**  
NOWA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Wydawca: Miasto Kalisz

Adres redakcji: Ratusz, Główny Rynek 20, tel. (062) 765-03-00

Redaktor naczelny: Elżbieta Zmarzła, tel. (062) 765-03-91

Stale współpracują: Iwona Cieślak, Robert Kordes,  
Władysław Kościelniak, Tadeusz Krokos, Karina Zachara,  
Jolanta Delura, Robert Kuciński

Projekt okładki: Wojciech Stefaniak, Fot. Z prywatnych zbiorów  
Andrzeja Banerta

Nr indeksu: 323462

Nakład 1000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, nie odpowiadza za treść ogłoszeń

Druk i skład komputerowy - ARAPROMOTOR, Kalisz

Internet: www.kalisz.pl/kalisia

Numer konta dla prenumeratorów:

Bank Zachodni WBK S.A. O Kalisz

43 10901128 0000000012181984

**Rok 1918 w Kaliszu**

Przebieg wydarzeń

7

**Straż Obywatelska**

Losy działaczy

12

**Spór o symbol powstania**

Jan Mertka

14

**Międzywojnie znaczy świt**

Dobry czas miasta

16

**Wystawa katyńska**

Pokaz dla młodzieży

18

**Kaliska piłka ręczna**

Historia od 1950 roku

23

**Zapowiedzi kulturalne**

Co, gdzie, kiedy?

29



## W duchu historii i tradycji

Drodzy Czytelnicy!

W listopadowym wydaniu nawiązujemy do dziewięćdziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Przedstawiamy kronikę miasta w czasie kulminacji akcji wyzwolńczych, a bezpośredni świadkowie relacjonują, jak rozbrajali niemieckich okupantów. Poprzez te wartkie zapiski mamy wrażenie, jakby to się działo wczoraj.

Wyobrażamy sobie ówczesne miasto. Obrazujemy twarze, postaci, głosy wypełniające wtedy to miejsce. Mimo że pozostajemy jedynie obserwatorami, odnosimy wrażenia uczestników. Pomagają zdjęcia – z prywatnych zbiorów kolekcjonerów i muzeum. Na jednym z nich widać ludzi tworzących w 1918 roku kaliską Straż Obywatelską. Dwie osoby są rozpoznane – Juliusz Ulrych i Bolesław Drzewiecki. Pozostali – wciąż bezimienni. Dlatego fotografia trafiła na okładkę. Może w ten sposób zostaną ustalone kolejne nazwiska wybitnych kaliszan, którzy przejmowali władzę od Niemców i zaprowadzali nowy porządek?

W tym wydaniu publikujemy też artykuły dotyczące jubileuszu 90-lecia piłki ręcznej na ziemiach polskich. Centralne obchody odbędą się w Kaliszu 29 listopada tego roku, a organizatorzy oczekują ponad czterystu uczestników uroczystości. „Kalisia” włącza się w przygotowania do imprezy, poświęcając wiele miejsca na swych łamach tej pięknej dyscyplinie sportowej. Czytelnicy mogą przyjrzeć się więc historii kaliskiej piłki ręcznej,

której dzieje sięgają lat pięćdziesiątych oraz przeczytać barwne wspomnienia byłych i obecnych zawodników, a także trenerów, oddanych pracy dla rozwoju lokalnego sportu.

Ten dorobek nie został zaprzepaszczony. Oto dziś o dobre wyniki walczy drugoligowa drużyna piłki ręcznej PGNiG PWSZ Szczypiorno Kalisz, szlifując formę w nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej Winiary-Arena. Życzymy im wspaniałych wyczynów!

Na łamach nieprzerwanie przypominamy o naszym rodowodzie, bo pielęgnowanie tradycji dodaje ducha miastu. Tym razem wydanie wzbogaca „Dodatek penitencjarny” o historii powstałego w 1950 roku w Szczypiornie Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej.

Zapraszam Państwa także do przeczytania wielu tematów kulturalnych. Rozmawiamy z wybitnymi artystami kaliskimi, którzy przedstawiają swoje dzieła. Podziwiamy impresje bardzo zdolnych twórców, sięgających szczytów twórczości, a jednocześnie osób „stąd”, często znanych z widzenia. Możemy dowiedzieć się szczegółów z ich życia zawodowego i prywatnego, poznać doznania i doświadczenia.

Warto zatem sięgnąć po ostatnie w tym roku wydanie „Kalisii”. Widać w nim bowiem kaliską rzeczywistość malowniczą, inspirującą do działania. To potężny zastrzyk wrażeń i dobrej energii.

Serdecznie zapraszam Państwa do lektury!

# Kalisz w drodze do wolności

Oprac. Maciej Błachowicz

**W latach 1914-1918 odrodziła się niepodległa Rzeczypospolita. Dla Kalisza to czas zniszczenia, ale również oczekiwania na wyzwolenie. W historii działy się rzeczy wielkie, a obok toczyło się zwykłe życie.**

Atmosferę tamtych dni w naszym mieście najlepiej oddaje „Gazeta Kaliska”. Z tego źródła zaczerpnięto większość cytatów zamieszczonych w tekście. Zostały one zaznaczone kursywą. Czcionką pogrubioną zaakcentowano najważniejsze wydarzenia I wojny światowej, w konsekwencji której doszło do „zmarłychwstania”, jak pisano z emfazą, państwa polskiego. Ze względu na charakter kalendarium, bardziej skupiającego się na codzienności, pominięto niektóre z dat wymienionych już w „Kronice miasta Kalisza” autorstwa Władysława Kościelniaka i Krzysztofa Walczaka.

## 1914

28 VII

**Zamordowanie w Sarajewie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.**

30 VII

Ostatnie chwile pokoju.  
– *Pociąg przychodzący tu o 6 rano nie przyszedł wcale, skutkiem czego pisma warszawskie nie nadeszły. Pociąg zagraniczny [...] doszedł z dwugodzinnym opóźnieniem i był przepętniony powracającymi z zagranicy.*

– *W nocy zamknięto restauracje i bufety [...], niespodzianka ta spotkała widzów zebranych w teatrze letnim.*

– *Rozlepione [...] wieczorem ogłoszenia o powołaniu rezerwistów wywołały wielki ruch w mieście.*

1 VIII

**Wybuch I wojny światowej.**

Ukazuje się ostatni numer „Gazety Kaliskiej” przed zniszczeniem miasta.

3 VIII

Niemcy wkraczają do Kalisza opuszczonego przez Rosjan.

4-22 VIII

Kalisz jest systematycznie podpalany i ostrzeliwany, 16 sierpnia płonie teatr, 22 VIII zniszczony zostaje ostatni dom przy obecnej ul. Tadeusza Kościuszki.

6 VIII

**Wymarsz Pierwszej Kadrowej z podkrakowskich Oleandrów, przekroczenie granicy Królestwa Kongresowego.**

14 VIII

**Odezwa W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza wzywająca Polaków do walki pod sztandarem cesarza Rosji przeciwko niemieckim najeźdźcom.**

**Wrzesień**

Przebywający w Kaliszu feldmarszałek Paul Hindenburg oświadcza, że miasto zostało zniszczone przez nieostrożność.

## 1915

27 V

Niemieckie władze ogłaszają własną wersję wydarzeń sierpniowych w Kaliszu. Za winnych zostają uznani mieszkańcy.

3 XII

Koło Architektów w Warszawie ogłosiło konkurs na opracowanie planu odbudowy i rozbudowy Kalisza.

## 1916

5 XI

**Cesarze niemiecki i austriacki wydali manifest zapowiadający wskrzeszenie Królestwa Polskiego.**

Ukazuje się pierwszy po przerwie numer „Gazety Kaliskiej”.

– *Wnet ozwały się dzwony we wszystkich świątyniach, a na gmachach rządowych pojawiły amarantowe sztandary z dumnie powiewającym Orłem Białym.*

W Kaliszu, tak jak w innych miastach, ogłoszono Akt Niepodległego Królestwa Polskiego. Na dodatku „Gazety” wydanym z tej okazji nieznaną ręką dopisała miejsce i dzień ogłoszenia aktu: *W niedzielę na podwórku gmachu gubernialnego* [obecnie starostwo – przyp. aut.].

25 XI

– *[...] na wieść o zapowiedzianym przybyciu do Kalisza pierwszych kadrów wojska polskiego [Legionów Polskich – przyp. aut.], tłumy publiczności oczekiwały przybycia bohaterów przed dworcem kaliskim.*

30 XI

– *Dowiadujemy się, że znana w naszym mieście uczona pani Melania Brokmanowa, otwiera kursa dla nauczycielek.*

– *Teatr świąteczny „Luna” wystawia dotąd nieznaną u nas obraz kinematograficzny „Kościuszko pod Racławicami”.*

17 XII

– *[...] na słupach rozlepiono następującą odezwę: „Obywatele! W najbliższym czasie odbędą się wybory do Rady naszego miasta [...]. Zadaniem jej będzie starać się, abyśmy wszyscy mogli przetrwać te ciężkie chwile [...]. Wzywamy więc wszystkich mieszkańców Kalisza, aby, póki czas, gromadnie pospieszili do magistratu zapisać się na listę wyborców”.*

Trwają wybory do władz samorządowych.

18 XII

– *Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. [...] wznowiono zarząd tej pożytecznej placówki i wybrano Zarząd z dawnym Prezesem A. Parczewskim na czele.*

## 1917

11 I

– *[...] Odbyto się ostatnie posiedzenie [ustępują-*

*cej – przyp. aut.] Rady Miejskiej [...]. Na zakończenie p. burmistrz Prądyński podziękował zebrany za dotychczasową działalność.*

22 I

– *Elektrownia kaliska od poniedziałku [...] dostarczać będzie prąd elektryczny dla celów oświetlenia i fabrykacji od zmiernych do godz. 12 w nocy i od godz. 5 rano do zmiernych.*

25 I

– *Radni przybyli wszyscy w liczbie 28 [...]. Zebranie zagał przewodniczący [...] mecenas Karol Wyganowski. W krótkim, lecz nader treściwym i serdecznym przemówieniu [...] wzywa obecnych radnych do łączności w pracy nad odbudową Państwa Polskiego.*

Nowe władze miasta są pierwszymi pochodzącymi z wyborów.

26 I

– *[...] niżej podpisani obywatele m. Kalisza, będąc gotowi niezłomie popierać wszelkimi swymi siłami twórczą pracę przy odbudowie Niepodległej Polski, witają Tymczasową Radę Stanu, jako pierwszą przedstawicielkę Rządu Polskiego – fragment życzeń dla Rady Stanu przesłanych przez mieszkańców miasta.*

8 III

– *W ubiegły poniedziałek bawił w Kaliszu J. E. Marszałek Koronny Tymczasowej Rady Stanu, Wacław Niemojowski.*

18 III

– *Wieczór ku czci Józefa Piłsudskiego, na rzecz rodzin po poległych legionistach w sali Tow. Muzycznego, sprowadził tłumy ludzi, przeważnie młodzież, która tem zaznaczyła swoją sympatię dla Wodza Legionów.*

1 IV

– *Językiem urzędowym dla magistratu i Rady Miejskiej jest język polski. Pieczęcie i stemple miejskie mają być polskie. Zarząd miejski zatwierdza swe czynności w języku polskim – przedruk „Gazety” z Dziennika Rozporządzeń.*

26 IV

– *Jedynym prawnym środkiem płatniczym w Jenerał Gubernatorstwie Warszawskim jest polska marka. Rubel przestaje być prawnym środkiem płatniczym – z rozporządzenia urzędowego przedrukowanego w „Gazecie”.*

29 IV

– *[...] w sali Tow. Muzycznego odbyło się pierwsze w czasie wojny zebranie ogólne członków stowarzyszenia kaliskiego pod nazwą „Związek Rzemieślników Chrześcijańskich pod wezwaniem św. Józefa” [...]. Powracając raz jeszcze do odbudowy gmachu [Związku Rzemieślników – przyp. aut.] [...] jest ona [...] moralno-etycznym obowiązkiem.*

3 V

– *Po nabożeństwach w świątyniach tłumy kaliszan pociągnęły na ulicę 3-go Maja, gdzie dla młodzieży przygotowaną była uroczystość*

sadzenia drzewek na pamiątkę 126 rocznicy Konstytucji [3 maja].

#### 6 V

– Magistrat miasta Kalisza nadesłał do Koła Architektów przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie plany regulacyjne oraz odbudowy miasta z prośbą o poradę.

#### 27 V

– [...] i oto w niedzielę odbył się pierwszy w Kaliszu match [pis. org. – przyp. aut.] piłki nożnej. Nowy Park pokryły wielkie roje publiczności. Przyglądano się grze z dużym zajęciem, miejscami emocjonowano się w najwyższy sposób. [...] tego rodzaju widowiska sportowe są ciekawe nie tylko dla zawodowych sportowców, ale i dla szerszego tłumu.

#### 2 VI

– [...] w mieście naszym przy ul. Wrocławskiej róg Wiejskiej otworzono nową cukiernię, przyzwoitym wyglądem swoim przypominającą nam znowu błogie czasy przedwojenne.

#### 8 VI

– [...] dla poparcia odbudowy zniszczonych w Kaliszu podczas wojny budynków wniesioną została do preliminarza [...] na rok obrachunkowy 1917 suma 2.000000 (dwa miliony) marek, z których udziałem będą bezprocentowe pożyczki.

#### 17 VI

– Z inicjatywy kaliskiego T-wa Wioślarskiego odbyło się w ubiegłą niedzielę na przystani wioślarskiej pożegnanie legionistów polskich, którzy [...] wezwani zostali obecnie przez władze swoje do swoich pułków właściwych. [...] Przystań wioślarska była pięknie udekorowana zielenią i emblematami narodowymi.

#### 3 VII

– We wtorek [...] o godz. 4 po południu przybył do Kalisza wraz ze swoją świtą Jego Królewska Mość Król Saski August. Na dworcu kolejowym powitał Dostojnego Gościa J. E. gubernator wojskowy generał piechoty von Wegerer w obecności przedstawicieli miejscowych władz wojskowych i cywilnych i licznych oficerów. [...] Zachowanie się mieszkańców było wzorowe.

#### 9-11 VII

**Zołnierze Legionów Polskich odmawiają złożenia przysięgi podporządkowującej armię Niemcom i Austro-Węgrom. Część z nich zostaje internowana w Szczypiornie i Beniaminowie.**

#### 24 VII

– Komisja do spraw Jeńców zawiadamia, że na odbytym posiedzeniu [...] uchwalono podjąć akcję w kierunku rozciągnięcia opieki nad internowanymi w Szczypiornie legionistami. W tym celu udała się do Szczypiorna delegacja Komisji w osobach Eustachego ks. Sapiechy, ks. Sztobryna i dr Konrada Kasperowicza.

– Staraniem delegatów oraz miejscowego obywatelstwa utworzył się w Kaliszu Komitet opieki nad

internowanymi (adres Towarzystwo Wzajemnego Kredytu).

– Na wieść o internowaniu legionistów w Szczypiornie Kalisz okazał materialną pomoc, asygnując 40 tysięcy marek na pierwsze potrzeby internowanych.

#### 15 VIII

– W dniu 15 sierpnia 1917 r. odbędzie się w powiecie Kalisko-Tureckim ogólny spis ludności [...]. Miasto podzielone jest na 20 okręgów spisowych. [...] Ci właściciele domów, którzy nie umieją pisać, lub nie są pewni jak należy listę wypełnić, muszą zwrócić się do licznika ich okręgu [...].

Spis ten wykazał, że Kalisz ma 34 476 mieszkańców.

#### 19 VIII

– Z powodu ogromnej drożyzny krochmalu do prasowania bielizny coraz częściej spotyka się tzw. elegantów, którzy noszą nie prasowane kołnierzyki. Rozpowszechnia się nawet agitacja w celu wprowadzenia tej mody.

#### 6 IX

– [...] o godz. 4 po południu, przybył samochodem do Kalisza J. E. Generał Gubernator warszawski piechoty v. Beseler w towarzystwie dwóch osobistych swoich adiutantów [...]. Na przyjęcie Wysokiego Gościa ustawione było w parku przed gmachem gubernialnym wojsko garnizonu kaliskiego, żandarmeria, policja i milicja [...]. Po podwieczorku u p. Gubernatora Wojskowego J. E. Generał Gubernator zwiedził miasto.

#### 13 IX

– [...] Czy pamiętacie jeszcze o legionistach polskich, których twarde rozkazy wojskowe powołał świeżo na front? Przed kilku dniami byli pomiędzy Wami i cieszyli się sympatią Waszą. Dajcie wyraz tej sympatii przez popieranie loterii Legionów Polskich. Nic nie ryzykujecie.

#### 7 X

– [...] w sali Banku Handlowego z inicjatywy kilku właścicieli spalonych nieruchomości i za specjalnym pozwoleniem p. szefa powiatu zostało zwołane zebranie, na które przybyło 75 obywateli miasta. [...] Zebranie postanowiło utworzyć „Związek obywateli – właścicieli spalonych nieruchomości”.

#### 12 X

#### Powołanie w Warszawie Rady Regencyjnej.

#### 13-15 X

– W ciągu trzech dni miasto nasze czciło pamięć wielkiego syna ojczyzny – Tadeusza Kościuszki. [...] z prawdziwą radością zaznaczyć musimy, że w uroczystości tej przyjęły udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

– Poranek dnia jesiennego zajaśniał w blasku słońca. Wiele balkonów i okien w różnych punktach miasta przystrojono portretami lub biustami Kościuszki, wywieszono orły w pięknym obramowaniu zieleni i barw narodowych [...].

– Pochód był olbrzymi, gdy czoło pochodu znaj-

dowało się przy ulicy Warszawskiej około wylotu ul. 3-go Maja, koniec sięgał gmachu strażackiego na nowym Rynku. [...] wrażenie sprawiał widok publiczności rozlokowanej na ruinach miasta.

#### 25 X

– [...] skutkiem nadwyzwyczajnego podrożenia płótna, służącego na podszewki do butów, zaczęto używać na ten cel... obrusów i serwetek stołowych [...].

– [...] nogi kobiece widzi się obecnie codziennie, nie tylko na skutek modnych krótkich sukien, lecz wszędzie na kolei i na ulicy spotyka się urzędniczki ubrane po męsku.

#### 10 XI

– [...] zatwierdzona zostaje ustawa budowlana miasta Kalisza umożliwiająca jego odbudowę.

#### 13 XI

– W sali teatru „Oaza” słynna Olga Desmond wystąpi w jednorazowym wieczorze klasycznych tańców. Jedyne zawdzięczając wojnie będziemy mieli możliwość podziwiania tej fenomenalnej klasycznej tancerki [...]. Olga Desmond jest jedyną sui generis mistrzynią sztuki choreograficznej [...], taniec w jej interpretacji, jednocząc w jedną całość Naturę i Sztukę, stanowi istną ewangelię piękna.

#### 29 XI

– Przez kilka ostatnich wieczorów szalała nad Kaliszem straszna wichura [...], w Al. Józefiny [ob. al. Wolności – przyp. aut.] obalił się i rozbił kiosk z wystawą fotograficzną, z [...] kościoła farnego spadła wskazówka. Z ruin miasta pospadały w kilku miejscach cegły [...].

#### 13 XII

– Budowa gmachu szkół elementarnych im. Emila Repphana [obecnie Zespół Szkół nr 4 – przyp. aut.] [...] postępuje rażno na przód [...]. Całość budowli, o ile już teraz osądzić można, przedstawiać się będzie okazale.

## 1918

#### 8 I

**Prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson wygłasza przemówienie, w którego XIII punkcie stwierdza: „Należy utworzyć niezależne państwo polskie, które będzie zajmować terytorium zamieszkałe przez niezaprzeczalnie polską ludność i któremu należy zapewnić bezpieczny i swobodny dostęp do morza”.**

#### 26 I

– W gmachu sądu okręgowego odbyło się ogólne zebranie sędziów pokoju okręgu kaliskiego.

#### 24 III

– [...] magistrat m. Kalisza ogłasza konkurs na Ratusz w Kaliszu i na fasady kamienic rynkowych. [...] Architektura powinna stanowić zharmonizowaną i monumentalnie pomyślaną kompozycję, którą nawiązać należy do tradycji sztuki polskiej, jednak bez ślepego naśladownictwa.

**12 IV**

W szpitalu w Karlsruhe umiera major Herman Preusker, jeden z odpowiedzialnych za zburzenie miasta. Prawdopodobnie ze względu na cenzurę „Gazeta” ogranicza się do krótkiej informacji bez komentarza.

**26 IV**

– [...] bawił w naszym mieście Jego Królewska Wysokość Księżę August Wilhelm Pruski. [...] księżę obejrzał miasto, poczem o godz. 6 min. 20 udał się w dalszą podróż.

**3 V**

– Skromnie, lecz uroczyście [...] obchodzono w naszym mieście 127 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja [...]. Magistrat, instytucje finansowe, sądowe i szkoły były nieczynne.

**2 VII**

– Konkurs na projekt ratusza w otoczeniu fasad rynkowych w Kaliszu został rozstrzygnięty. W terminie właściwym nadesłano do Koła Architektów przy stowarzyszeniu techników prac trzydzieści. [...] z prac tych sąd przyznał nagrodę I w sumie m. k. 6500 pracy nr 30 architekta Kalinowskiego.

**4 VIII**

– [...] powrócił do Kalisza po 4-letniej tułaczce b. prezydent p. Bronisław Bukowiński.

**30 VII**

– [...] pomnik Aleksandra II, postawiony w 1900-ym przed sądem okręgowym, na zasadzie postanowienia magistratu zostaje usunięty. Od poniedziałku rozpoczęto rozbieranie balustrady i cokołów kamiennych.

**6 VIII**

– Pan Zagner, właściciel domu [...] na szczycie ściany frontowej od ulicy Wiejskiej postawił figurę przedstawiającą Adama Mickiewicza w całej postaci.

**15 VIII**

**W Lozannie powstaje pod przewodnictwem Romana Dmowskiego Komitet Narodowy Polski.**

**5 X**

– Dziś o godz. 11 przed południem przybył do Kalisza J. E. Generał Gubernator warszawski Bessler. Na dworcu J. E. został powitany przez miejscowego gubernatora wojskowego gen[erata] por.[uczniaka] Sontaga [...] i innych. Powozami udano się do miasta, gdzie J. E. zwiedzał nowe budowle [...].

– Magistrat miasta Kalisza przystąpił do rozbioru murów po spalonym w 1914 ratuszu, który ma być odbudowany podług nowych planów konkursowych. Na budowę ratusza magistrat wyjednał sobie pożyczkę bezprocentową [...] w sumie 400 000 marek [...].

**10 X**

– Hiszpańska gorączka bez przerwy grasuje w Kaliszu. Znaczna część pracowników różnych instytucji została dotknięta tą epidemią.

*Jak dotąd choroba ta ma przebieg bardzo łagodny [...].*

Panująca w całej Europie grypa hiszpanka zgarnęła śmiertelne żniwo również w Kaliszu.

– W gmachu szkoły realnej w Kaliszu odbył się akt uroczysty przejęcia przez Królewsko-Polskie Władze Państwowe Kaliskiej Szkoły Handlowej.

**5 X**

**Wojna zmierza do końca. Europa ogarnięta jest rewolucyjną gorączką. W czołówce „Gazety Kaliskiej” dominują sprawy wielkiej polityki.**

**27 X**

– W niedzielę w kościele św. Mikołaja odbyło się uroczyste odczytanie dekretu Rady Regencyjnej obwołującej zjednoczoną i niepodległą Polskę [...]. Po ukończonym nabożeństwie odśpiewano „Te Deum Laudamus” i „Boże coś Polskę”.

**28 X**

**Powstanie Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Galicji.**

**6/7 XI**

**Powstaje Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej w Lublinie.**

**11 XI**

**Rada Regencyjna przekazuje Józefowi Piłsudskiemu naczelne dowództwo nad armią polską.**

**W wagonie kolejowym w lasku Compiegne (Francja) podpisany został akt kapitulacji Niemiec. Koniec I wojny światowej.**

**12 XI**

– Odezwa Rady Miejskiej do mieszkańców miasta Kalisza. Obywatelo! Godzina wolności dla Polski wybiła. Powołaną zostaje Milicja Miejska, złożona z mieszkańców Kalisza. [...] Równocześnie z Milicją, obywatelska straż bezpieczeństwa czuwać będzie nad życiem i mieniem ludności.

– [...] rada miejska przystąpiła do wyborów I burmistrza. Na stanowisko to wybrany został [...] były prezydent naszego miasta p. Bronisław Bukowiński. Wybór ten przyjęto na sali rzesistymi oklaskami.

– [...] z rozkazu sztabu wojskowego obejmuję komendę miasta. Wzywam Mieszkańców do spokoju. [...] młodzież szkolna z rozkazu dyktatora Józefa Piłsudskiego ma pozostać w szkole. [...] Józef Lasoń podpor.[uczniak] Wojskowy Komendant Miasta Kalisza.

**13 XI**

**Niemieckie wojska opuszczają miasto. ■**



(6 VIII 1918 roku) Pan Zagner, właściciel domu [...] na szczycie ściany frontowej od ulicy Wiejskiej (obecnie Pułaskiego) postawił figurę przedstawiającą Adama Mickiewicza w całej postaci. Fot. współczesne Mariusz Hertmann



(26 IV 1917 roku) Jedynym prawnym środkiem płatniczym w Jenerał Gubernatorstwie Warszawskim jest polska marka. Rubel przestaje być prawnym środkiem płatniczym. Dziesięć Marek Polskich z 1917 roku – zbiory autora.



(1917 rok) Ogłoszenie aktu 5 listopada na dziedzińcu obecnego starostwa powiatowego. Fot. ze zbiorów MOZK



Powstające z nicości państwo nie posiadało własnych rezerw finansowych, dlatego władze zwróciły się do swoich obywateli o pożyczkę na rzecz „Wolnej i Niepodległej Polski”.



(1915 rok) Życie w zniszczonym Kaliszu wraca do normy. Fragment obecnej ulicy Śródmiejskiej przy kościele sióstr Nazaretanek – pocztówka z 1915 roku.

# Kalisza rewolucja listopadowa

## Przebieg wydarzeń

Mariusz Kurzajczyk

### Przewrót o poranku

Wojskowy przewrót, który przed 90 laty pozbawił Niemców władzy w Kaliszu, trwał zaledwie kilkanaście minut do pół godziny. Jego przebieg przedstawia szczegółowo Juliusz Ulrych, w broszurce „Kalisza Jednodniówka Listopadowa”. Jak relacjonuje autor opisywanych zdarzeń, generał von Sontag stracił kontrolę nad miastem, nim na dobre zdołał ochłonąć po krótkim wezwaniu porucznika Juliusza Ulrycha do przekazania władzy nad oddziałami. Działo się to rankiem 11 listopada 1918 roku. Juliusz Ulrych, który kilka godzin wcześniej objął funkcję szefa Sztabu Wojskowego Ziemi Kaliskiej, pojawił się w towarzystwie porucznika Stefana Bienieckiego w pałacu gubernatorskim, gdzie urzędował komendant garnizonu niemieckiego okręgu okupacyjnego.

### Kluczowe słowa

Któż dziś pamięta szczegóły tego spotkania? Zapis krótkiej rozmowy można znaleźć jedynie we wspomnianej publikacji. Jak podaje jej autor, na audiencję u von Sontaga Polacy nie musieli długo czekać. Pewnie dlatego, że generalskiemu adiutantowi przedstawili się jako przedstawiciele polskiej władzy wojskowej. Inna sprawa, że na żołnierzy nie wyglądali, bo po raz pierwszy (i ostatni) oficjalnie wystąpili w ubraniach cywilnych. Poranne spotkanie porucznik Juliusz Ulrych zaczął od wspomnianego wcześniej wezwania: – *Panie generale, wczoraj w nocy objąłem władzę. Proszę o przekazanie mi swoich czynności, a w szczególności sieci telefonicznej, ponieważ chciałbym uniknąć z pańskimi oddziałami na prowincji rozlewu krwi.*

O zdumieniu, w jakie generała wprawiły te słowa, pisać chyba nie trzeba. – *Ja pana nie rozumiem, kto pan jest?* – zdołał jedynie odpowiedzieć, bo w tym momencie do gabinetu wszedł kapitan niemiecki. W ręku trzymał zdartą ze słupa olbrzymią odezwę Sztabu Wojskowego do społeczeństwa kaliskiego. – *Panie generale, w Polsce rewolucja, powstał sztab wojskowy, naszych żołnierzy rozbijają na ulicach miasta!* – zameldował z dużym niepokojem, a może nawet z przerażeniem.

Dalej poszło już szybko, głównie dzięki zdecydowanej postawie porucznika Juliusza Ulrycha, który poinformował kapitana, że właśnie zajmuje miejsce jego szefa. Generał starał się utrzymać fason, prosząc o możliwość odbycia narady ze współpracownikami. Niemiecy oficerowie byli zmuszeni znaleźć do rozmów inne pomiesz-



Plac św. Józefa – miejsce głównych wydarzeń listopadowych w mieście. Fot. ze zbiorów autora



Kalisz w 1918 roku, wyzwolony i straszliwie zniszczony

czenie – od tej pory gabinet stał się główną siedzibą polskiego sztabu. Niemcy poszli się więc naradzać, a Polacy kontynuowali rewolucję – tak jak zapowiadali – telefonicznie. Porucznik Juliusz Ulrych nakazał łączyć się z komendantami Polskiej Organizacji Wojskowej w pobliskich miastach – Turku, Sieradzu, Koninie i Słupcy. W międzyczasie do gabinetu powrócił niemiecki generał komunikując, że władzy przekazać nie może, bo jej... nie ma – w Kaliszu zorganizowała się bowiem rada żołnierska (Soldatenrat). Polski oficer tym się jednak nie przejął, nie bez racji konstatując, że w takim razie przejmie władzę z rąk rady.

### Radość tłumu na ulicach

O ile wydarzenia w pałacu gubernatorskim miały spokojny przebieg, o tyle na ulicach było bardzo głośno i wesoło. Pod pałacem zaczęła się gromadzić tłum, z okien budynków rozlegały się gromkie okrzyki: „Niech żyje Polska!”

W kilku punktach miasta zbierali się już członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, Straży Obywatelska, harcerze i gimnazjaliści. Szybko sformowane oddziały ochoczo zajęły się rozbijaniem Niemców. Ci specjalnie nie protestowali, bo zajmowali się głównie wiecowaniem.

Z Berlina dotarły już wieści o abdykacji cesarza Wilhelma II, oficerowie z trudem więc tonowali pacyfistyczne i rewolucyjne nastroje. W relacji dziennikarza Mieczysława Krauckiego z tamtych dni można znaleźć tylko jeden przypadek oporu ze strony niemieckiego żołnierza, który ranął próbującego go rozbroić młodego Polaka.

### Pierwsza wolna noc i dzień złożenia broni

Powiacy, harcerze i członkowie Straży Obywatelskiej zajęli dworzec kolejowy, pocztę i magazyny, a w tym

skład żywności przy młynie Reicha. Wszędzie stanęli wartownicy. Mieczysław Kraucki, dziennikarz i właściciel księgarni, a w tamtych czasach naczelnik jednego z okręgów straży, jest zdania, że pierwszej w wolnej Polsce nocy spokoju kaliszczan strzegło ponad tysiąc uzbrojonych mężczyzn.

A co w tym czasie robił rezydujący w pałacu Sztab Wojskowy? Około południa w mieście, ze szczególnym uwzględnieniem koszar, rozrzucono ulotki wzywające Polaków służących w niemieckiej armii do stawienia się pod rozkazy Juliusza Ulrycha. Rzecz jasna – z bronią w ręku. Efekt był błyskawiczny. – *Cała grupa poznańczyków przyszła do mnie, nie bardzo na razie wiedząc, co im*

wypada w tej nowej sytuacji uczynić – wspominał dowódca sztabu.

Jednocześnie w koszarach wywieszono odezwę w języku niemieckim („An die in Kalisch stationierten Soldaten”), wzywającą wojaków do opuszczenia Polski bez rozlewu krwi.

Po obiedzie w hotelu Europejskim odbyło się spotkanie władz polskich z radą żołnierską. Niemcy zgodzili się na wyjazd, ale z bronią i z zapasami żywności. Zażądali także, aby do koszar wrócili żołnierze z Poznańskiego. Na to ostatnie Juliusz Ulrych nie mógł się zgodzić. Zaproponował wyposażenie Niemców w dwudniowe racje żywnościowe w zamian za oddanie broni. Na to z kolei oni nie chcieli się zgodzić. Na odchodnym polski porucznik rzucił jeszcze w kierunku swoich rozmówców, że jego władza obejmuje jedynie oddziały zmilitaryzowane, a za reakcje tłumu nie odpowiada. Dopiero te słowa przekonały Niemców do spolegliwości. Wieczorem sztab połączył się telefonicznie z Warszawą, a porucznik Juliusz Ulrych zameldował, że Kalisz jest w polskich rękach. Na razie wojskowych, ale powoli tworzyły się zręby cywilnej władzy, bo tego samego dnia rajcy wybrali nowego burmistrza, Bronisława Bukowińskiego.

## Niemcy opuszczają miasto

Wojsko niemieckie opuściło miasto dwa dni później. Ostatecznie kaliszanie zgodzili się na „honorowy wymarsz”, pod warunkiem, że na granicy broń zostanie przekazana polskiej stronie. Oddziały prowadził generał von Sontag, za którym maszerowała orkiestra grająca marsze, dalej kompania piechoty, tabory, a na końcu druga kompania piechoty i dragoni. Już wcześniej rada żołnierska przekazała Polakom pewne ilości broni i amunicji, a resztę obiecała dostarczyć w Skalmierzycach. Dzień wcześniej w „Kurierze Powszechnym” opublikowano odezwę Sztabu Wojskowego, a w dniu wymarszu ostrzeżenie skierowane do cywili, zabraniające rozbrajania Niemców na własną rękę. Może trudno w to uwierzyć, ale rada żołnierska dotrzymała danego w sprawie broni słowa, choć nie zabrakło dramatycznych chwil.

Po południu 13 listopada Juliusz Ulrych wraz z dr. Stanisławem Orgelbrandem oraz porucznikami – Józefem Lasoniem i Henrykiem Bigoszem udali się do Skalmierzyc po obiecaną broń. Dowódca tamtejszego garnizonu (jak określił go Ulrych: Prusak zawzięty i bezwzględny) zamiast wydać broń, kazał się Polakom wynosić. I to natychmiast, bo bez stosownej przepustki przekroczyli granicę. Na frontowych żołnierzach nie zrobiło to wielkiego wrażenia. Porucznik Juliusz Ulrych ostrzegł majora, że w tej sytuacji marny los będzie czekał następne oddziały niemieckie, przejeżdżające przez Kalisz. Pomogło. Broń ładowano na wozy do późnej nocy.

Inna sprawa, że obietnice to jedno, a życie to drugie, bowiem młoda obsada dworca kolejowego

w Kaliszu rozbroiła w następnych tygodniach niejedną oddział niemiecki. W ręce kaliskich harcerzy i gimnazjalistów wpadł między innymi nieprzejednany wróg Polski, twórca nowej Reichswehry, Hans von Seeckt, który w tajemnicy przed nowym rządem niemieckim paktował z Lwem Trockim w sprawie wspólnej wyprawy na Polskę. Z wyprawy wyszły nicy, a von Seeckt przejechał granicę bezpiecznie, bo jego adiutanci oddali broń i osobiste auto generała. Niewielka obsada dworca nie zawsze dawała sobie radę, szczególnie z większymi transportami, stąd pomysł, aby rozkręcić tory kolejowe tuż za miastem, co też ostatecznie oddział Polskiej Organizacji Wojskowej uczynił, przerywając definitywnie połączenie ze Skalmierzycami.

## Ostatnie wymarsze

Ostatni oddział niemiecki opuścił wtedy podkaliszkie Szczypiorno dopiero na początku grudnia. Jeszcze przez kilka listopadowych dni funkcjonował tu obóz, z którego wypuszczono jeńców alianckich już nie na prośbę strony polskiej, ale po jej groźbach. Cały czas strzeżono przy tym dobrze zaopatrzonych magazynów celnych.

Sytuację zmieniło powstanie I Batalionu Pogranicznego, którego zaczątkiem był składający się z Polaków odwach z dworca w Skalmierzycach. 16 listopada grupa żołnierzy z sierżantem Franciszkiem Twardowskim na czele przeszła granicę, a wzmocniona przez żołnierzy z rozwiązanego w Ostrowie polskiego pułku piechoty stanowiła już pokazną siłę. 2 grudnia oddział ten pod groźbą użycia bronił zmusił Niemców do opuszczenia Szczypiorna.

13 grudnia pogranicznicy na czele z dowódcą ppor. Władysławem Wawrzyniakiem złożyli na placu św. Józefa przysięgę wojskową. Trzy dni wcześniej przestał działać Sztab Wojskowy Ziemi Kaliskiej, którego członkowie wyruszyli na pomoc obrońcom Lwowa.

## Bohater Listopada

Warto bliżej przedstawić sylwetkę jednego z głównych bohaterów listopadowych wydarzeń, Juliusza Ulrycha, którego życiorys konspiratora, piłsudczyka i dowódcy można uznać za wzorcowy dla tamtych czasów.

Przyszły minister komunikacji urodził się i wychował w Kaliszu. Naukę rozpoczął w Męskim Gimnazjum Klasycznym (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka), a po strajku szkolnym w 1905 roku ukończył ją w Kaliskiej Szkole Handlowej (obecnie II Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki). W tym czasie działał w konspiracyjnych organizacjach – zagrożony aresztowaniem, uciekł do Krakowa, gdzie zdał egzamin maturalny i rozpoczął studia na Politechnice Krakowskiej.

Był jednym z twórców polskiego skautingu oraz podziemnej Armii Polskiej. Wstąpił do Legionów



Juliusz Ulrych  
Fot. ze zbiorów Andrzeja Banerta

Polskich, a podczas pierwszych nominacji oficerskich w październiku 1914 roku otrzymał stopień podporucznika. W tym samym miesiącu – w związku z prowadzoną akcją werbunkową – przybył do Kalisza. To wtedy rozkazem komendanta Józefa Piłsudskiego został szefem Kaliskiego Okręgu Wojskowego, który dał początek polskiej sile zbrojnej na naszym terenie. Na czele świeżo sformowanego plutonu wyruszył na front wschodni. 18 listopada kaliszanie przeszli chrzest bojowy w krwawej bitwie pod Krzywopłotami. W efekcie „kryzysu przysięgowego” Juliusz Ulrych został aresztowany i osadzony w obozie internowania w Beniaminowie. To właśnie stamtąd w połowie sierpnia 1918 roku przybył do Kalisza, gdzie najpierw z ramienia Polskiej Organizacji Wojskowej kierował akcją rozbrajania Niemców, a potem organizował słynny 29. Pułk Strzelców Kaniowskich, który zasłużył się w walkach z sowieckim najeźdźcą. Za udział w wojnie bolszewickiej Juliusz Ulrych otrzymał krzyż Virtuti Militari i trzykrotnie odznaczony został Krzyżem Walecznych.

Po 1926 roku pułkownik Juliusz Ulrych był adiutantem marszałka Piłsudskiego, dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego oraz jednym z promotorów utworzenia Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

W latach 1935-1939 był ministrem komunikacji, a po kampanii wrześniowej przedarł się przez Rumunię i Turcję do Anglii. Do końca wojny pracował w administracji rządu RP, później władze komunistyczne odebrały mu obywatelstwo. Pozbawiony środków do życia, pracował między innymi jako windziarz w domu towarowym Harrods. Kilka lat przed śmiercią (1959 roku) został konsultantem brytyjskiego War Office.

Juliusz Ulrych został pochowany w Londynie, a w 1989 roku jego szczątki przeniesiono do kwatery legionistów na warszawskich Powązkach. W rodzinnym mieście nie doczekał się nawet tablicy pamiątkowej. ■



# Walki powstańcze w Wielkopolsce

Sławomir Przygodzki

Zbliżająca się nieuchronnie klęska mocarstw rozbiorowych wzbudziła na frontach I wojny nadzieję Polaków na odzyskanie niepodległości. Powszechnie liczone na międzynarodową pomoc i poparcie aliantów, jednak decydujące znaczenie miały w tej sprawie inicjatywy podejmowane w kraju.

## Nowe ośrodki władzy i sytuacja w Wielkopolsce

W ostatnich miesiącach wojny na ziemiach polskich powołane zostały regionalne ośrodki władzy w Warszawie, Lublinie, Krakowie, na Śląsku Cieszyńskim. Inicjatywę utworzenia władzy państwowej o zasięgu ponadregionalnym podjął Józef Piłsudski. Dzięki jego działaniom 18 listopada 1918 roku powołano w Warszawie rząd Jędrzeja Moraczewskiego.

Granice odrodzonego państwa wciąż były nieustabilizowane. W powszechnym odczuciu – nie tylko mieszkańców Wielkopolski – ich kształt zależny był od decyzji mocarstw, jakie zapisać miały na konferencji pokojowej. W drugiej dekadzie listopada 1918 roku politycy wielkopolscy utworzyli w Poznaniu Tymczasową Naczelną Radę Ludową. Powołano trzyosobowe kierownictwo – Komisariat NRL z Wojciechem Korfantym, ks. Stanisławem Adamskim i Adamem Poszwińskim. Ośrodek poznański odnosił się z dużą rezerwą do władz warszawskich, apelował o utworzenie rządu ogólnonarodowego, a za swoje przedstawicielstwo na arenie międzynarodowej uznawał Komitet Narodowy Polski w Paryżu.

## Zamach na ratusz

Niezależnie od prezentowanego stanowiska, Wielkopolanie tworzyli własne oddziały zbrojne. W Poznaniu Straż Obywatelska, organizowana potajemnie, przemianowana została na Straż Ludową. 13 listopada Poznaniacy przeprowadzili jedną z pierwszych polskich demonstracji zbrojnych, tzw. zamach na ratusz. Było to zorganizowane najciszej na odbywające się w poznańskim ratuszu posiedzenie Wydziału Wykonawczego Rady Robotników i Żołnierzy, w którym dotąd dominowali Niemcy. Dzięki tej interwencji Polacy uzyskali kontrolę nad Komendą Miasta i dowództwem V Korpusu.

Równoległe do poznańskich działań nadal w konspiracji tworzyły się polskie organizacje wojskowe na prowincji. W Ostrowie Wielkopolskim już w pierwszej dekadzie listopada rozpoczęto formowanie I Pułku Piechoty Polskiej. Pod koniec listopada utworzono w Kaliszu I Batalion Pograniczny, który 29 listopada wyruszył do powstania.

## Kompromisy rządu a walki o Poznań

Tymczasem w Warszawie nowo powołana władza borykała się z wieloma problemami politycznymi i społecznymi, nie była też uznawana na



Rys. Wojciech Stefaniak

arenie międzynarodowej. Zdaniem dyplomatów zachodnich nadzieja na normalizację sytuacji w Polsce leżała w znalezieniu kompromisu między Piłsudskim a Komitetem Narodowym Polskim. Za najlepsze rozwiązanie uważano powołanie nowego rządu. Premiera widziano w osobie Ignacego Jana Paderewskiego – artysty i żarliwego patrioty, którego autorytet moralny uznawały wszystkie liczące się siły polityczne w odrodzonej Polsce. Paderewski na zaproszenie Wojciecha Korfanteo 26 grudnia przybył do Poznania. Jego przemówienie z balkonu hotelu Bazar, w którym się zatrzymał, zostało przyjęte owacyjnie.

Niemcy poczuli się zagrożeni i zorganizowali kontrdemonstrację. Następnego dnia w ich pochodzie wzięli udział także żołnierze szóstego pułku grenadierów. Po drodze zdemolowali biuro Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, zrywali flagi alianckie. Wśród Polaków zapadło przekonanie, że Niemcy chcą uderzyć na Bazar. Wokół budynku pojawiły się uzbrojone oddziały polskiej Straży Ludowej, a około godziny 17 pod Bazarem chaotyczna strzelanina rozpoczęła powstanie. Bardzo szybko inicjatywę przejął Tajny Sztab Wojskowy, oddziały powstańcze zaczęły zajmować miasto według przygotowywanego już wcześniej planu. Niemcy, zaskoczeni obrotem sprawy, wycofywali się do koszar.

Najcięższe walki trwały pod gmachem pruskiej Komendy Policji u zbiegu dzisiejszych ulic Franciszka Ratajczaka i 27 Grudnia. Do końca dnia w rękach powstańców znalazły się: dworzec, arsenał broni na Garbarach, telegraf oraz mosty na Warcie i Cybinie.

Na hasło Tajnego Sztabu Wojskowego powstanie wybuchło w innych wielkopolskich miejscowościach, między innymi w Gnieźnie, Kórniku, Śremie, Środzie, Wrześni. Komisariat Naczelnej Rady Ludowej 28 grudnia 1918 roku głównodowodzącym wojsk powstańczych mianował przebywającego w Poznaniu kapitana Stanisława Taczaka, od razu awansując go na majora. Taczak stworzył komendę główną wojsk

powstańczych w hotelu Royal na ul. św. Marcina 38. Walki o Poznań zakończono 6 stycznia, kiedy to zdobyto Ławicę, przejmując jednocześnie 26 samolotów bojowych.

## Kolejne wolne miasta w drodze do niepodległości Wielkopolski

Do końca grudnia powstańcy wyzwolili szereg miejscowości: Kórnik, Grodzisk, Kłecko, Witkowo, Wielichowo, Ostrów Wielkopolski, Oborniki, Kościan, Śrem, Wągrowiec, Wronki. W pierwszych dniach stycznia 1919 roku oswobodzone zostały również: Jarocin, Nakło, Mogilno, Strzelno, Krotoszyn, Kruszwica, Nowy Tomyśl, Czarnków, Miejska Górka, Jutrosin, Rawicz i Wolsztyn. Jednocześnie powstanie wykroczyło poza teren Wielkopolski. Walki wybuchły pod Czerskiem i Kościerzyną na Pomorzu (Prusy Zachodnie). W drugiej dekadzie stycznia trwały ciężkie walki w południowej Wielkopolsce – w rejonie Leszna, pod Rydzyną i Kąkolewem. Również w innych częściach północnej Wielkopolski dało się zauważyć znaczną aktywność strony polskiej. Na zachodzie natomiast doszło do niepowodzenia pod Zbąszyniem, na południu Polacy utracili Sarnowę, a 13 stycznia także Szamocin.

Do połowy stycznia Niemcy nie mieli wystarczających sił w odwodzie, by walczyć w Wielkopolsce. Później sytuacja zaczęła się zmieniać. Zdemobilizowani po rozejmie z 11 listopada żołnierze niemieccy chętnie wstępowali do oddziałów walczących z powstańcami, gdzie za walkę dostawali pieniądze. Zaczęli powoli przejmować inicjatywę strategiczną, zbliżając się do Poznania z trzech stron – od południa, zachodu i północy. Front ustabilizował się około 50-70 kilometrów od Poznania, ale sytuacja powstańców nie była dobra. Ponieważ nie można było liczyć na pomoc Warszawy, rozpoczęto tworzenie regularnej Armii Wielkopolskiej. 16 stycznia głównodowodzącym został generał Józef Dowbor-Muśnicki, wcześniej w latach 1917-1918 dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji.

Powstańcy stawiali twardy opór, jednocześnie na płaszczyźnie dyplomatycznej usilnie zabiegano o pokój. Zwycięskie państwa, dzięki udanej akcji dyplomatycznej Komitetu Narodowego Polski z Romanem Dmowskim na czele, narzuciły Niemcom rozszerzenie układu o zawieszenie broni na front wielkopolski. 16 lutego zawarto rozejm w Trewirze, który wstrzymywał działania wojenne w Wielkopolsce. Nie oznaczało to formalnego włączenia tych ziem do Polski. Poznań wciąż był jeszcze w granicach Prus – w Wielkopolsce organizowano wybory do pruskiego sejmiku i parlamentu Rzeszy. Niepodległość dla Wielkopolski i włączenie jej do Polski przyniósł układ podpisany 28 czerwca 1919 roku w Wersalu. ■

# Dzieje Batalionu Pogranicznego

Maciej Kowalczyk, Tomasz Ławniczak

**Przed 90 laty w Kaliszu utworzony został oddział, który do historii przeszedł pod nazwą „Batalionu Pogranicznego”. Powstanie tej jednostki jest nierozdzielnie związane z odzyskaniem przez Polskę niepodległości i wyzwoleniem południowej Wielkopolski spod pruskiego panowania.**

W listopadzie 1918 roku niemieckie panowanie w Kaliszu dobiegało kresu. Miasto, okupowane od sierpnia 1914 roku, powstało przeciw najeźdźcy. Wyłoniony 10 listopada Sztab Wojskowy Ziemi Kaliskiej z por. Juliuszem Ulrychem na czele, do 12 listopada bez walki obsadził dworzec, pocztę, telegraf, magazyny żywności oraz większość urzędów. Następnego dnia, wraz z wymarszem z miasta żołnierzy 890-osobowego niemieckiego garnizonu, Kalisz był wolny.

## Pierwsze kontakty i początek oddziału

Już od pierwszych dni wyzwolenia Sztab Wojskowy Ziemi Kaliskiej nawiązywał kontakty z pozostającym jeszcze pod zaborem pruskim Ostrowem w celu podjęcia na tym terenie akcji niepodległościowej. O ile bowiem w listopadzie 1918 roku Kalisz mógł po zrzućeniu niemieckiej okupacji cieszyć się wolnością, o tyle Poznańskie nadal wchodziło w skład Rzeszy, a o przynależności tych ziem miał zdecydować dopiero traktat pokojowy.

Z inicjatywy ppor. Henryka Bigosza (adiutanta Sztabu Wojskowego Ziemi Kaliskiej) 14 listopada 1918 roku siłami kilkudziesięciu polskich żołnierzy z Ostrowa opanowano chwilowo Skalmierzyce. Nie chcąc jednak drażnić Niemców, już 16 listopada posterunek polski z dworca skalmierzyckiego został zdjęty. Tego samego dnia biorący udział w tych wydarzeniach sierżant Franciszek Twardowski wraz z odwachem dworcowym w Skalmierzycach przeszedł kordon graniczny i zgłosił się w Kaliszu celem wstąpienia do polskiego wojska. Żołnierze ci otrzymali tymczasowy przydział do kompanii sztabowej kaliskiego Dowództwa Okręgu Wojskowego, dając początek oddziałowi, nazwanemu z czasem „Batalionem Pogranicznym”. Jego stan liczebny stopniowo się zwiększał i wynosił: 21 listopada – około 15 żołnierzy, 22 listopada – około 25 żołnierzy, a 24 listopada – około 40 żołnierzy.

## Dalsze losy po rozwiązaniu

Intensywniejszy rozwój oddziału związany jest z końcem tzw. Republiki Ostrowskiej. W Ostrowie w nocy z 10 na 11 listopada 1918 roku Polacy rozpoczęli bowiem werbunek do I Pułku Piechoty Polskiej. Ten polski oddział – w skład którego wchodził także wspomniany żołnierz obsadza-



Koszary w Szczypiornie w okresie I wojny światowej. Pocztaówka z około 1918 roku. Ze zbiorów Macieja Kowalczyka

jący Skalmierzyce z sierż. Twardowskim na czele – na terytorium zaboru pruskiego bardzo jątrzył Niemców i za sprawą Wydziału Wykonawczego Poznańskiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej został 21 listopada rozwiązany. Ostatniego żołnierza ostrowskiego pułku zwolniono 5 dni później. Zdemobilizowanym z roczników 1896-1899 groziło więc wcielenie do armii niemieckiej, czego każdy z nich pragnął uniknąć.

Już jednak 18 listopada 1918 roku dowódca ostrowskiej Straży Obywatelskiej, Bogdan Szembek, przewidując konieczność likwidacji polskiego oddziału w mieście ze względu na sprzeciw niemiecki, zgłosił tamtejszej Powiatowej Radzie Ludowej wniosek o utworzenie w byłej Kongresówce formacji złożonej z wielkopolskiej młodzieży. Jego propozycja została przyjęta i do 22 listopada ostrowskie oraz kaliskie środowiska niepodległościowe prowadziły pertraktacje w sprawie dalszych losów żołnierzy 1. Pułku Piechoty Polskiej w Ostrowie. Ustalono na nich ostateczne warunki, na jakich formowany miał być Oddział Poznański w Kaliszu. Postanowienia te zatwierdziła, na wniosek Stefana Rowińskiego, Powiatowa Rada Ludowa w Ostrowie 25 listopada.

## Przekraczając granicę

Tworzony oddział był administracyjnie i gospodarczo przydzielony do kaliskiego 29. Pułku Piechoty. Jego podstawy materialne zabezpieczała Powiatowa Rada Ludowa w Ostrowie. Przez cały czas występowały jednak braki w zaopatrzeniu for-

mującej się jednostki, zwłaszcza jego wyposażenie w broń. Aby temu zaradzić, dokonywano przerzutu wszelkiej broni i amunicji znajdujących się w polskich rękach z Ostrowa do Kalisza. Akcjami tymi kierował sierż. Maksymilian Myk.

Żołnierze zlikwidowanego ostrowskiego I Pułku Piechoty u schyłku listopada zaczęli przekraczać więc granicę, zasilając szeregi nowo powstałego oddziału, którego stan liczebny wzrósł z 40 żołnierzy w dniu 24 listopada do 89 – 2 grudnia 1918 roku. 30 listopada dowódcą oddziału mianowano przybyłego z Ostrowa trzy dni wcześniej ppor. Władysława Wawrzyniaka. Jego zastępcą został ppor. Zygmunt Wieliczka.

## Na umówiony znak

Stosownie do rozwoju liczebnego, oddział otrzymywał coraz to nowe kwatery: najpierw Dom Popów przy ulicy Niecałej 1, następnie koszary przy ulicy Łódzkiej 9, a ostatecznie koszary w Szczypiornie. Tę ostatnią siedzibę sam sobie zdobył, przybywając 2 grudnia o godzinie 8 przed koszary w Szczypiornie, zajmowane jeszcze przez Niemców. Ci ostatni opuścili Szczypiorno w przeciągu dwóch godzin, po rozmowie płk. Józefa Lewszeckiego, dowódcy Kaliskiego Okręgu Wojskowego z niemieckim dowódcą mjr. Falkiem, co było wynikiem wrażenia wywartego na niemieckim oficerze przez żołnierzy Oddziału Poznańskiego.

W dniu zajęcia Szczypiorna, tj. 2 grudnia, na pierwszej stronie „Gazety Ostrowskiej” ukazało się hasło: „Pomoc dajcie mi rodacy”. Był to umówiony



Grupa żołnierzy Batalionu Pogranicznego w Szczypiornie. Źródło: Zenon Dykciak, *Republika Ostrowska*, Ostrow Wielkopolski 2003

znak rozpoznawczy dany przez ppor. Władysława Wawrzyniaka, wzywający byłych żołnierzy rozwiązanego ostrowskiego pułku piechoty do zgłaszania się do Oddziału Poznańskiego. Zaopatrzeni w Ostrowie przez Powiatową Radę Ludową w legitymacje z tekstem: „X Y daje pomoc rodakom”, mieli zgłaszać się do Szczypiorna. Na apel z „Gazety Ostrowskiej” odpowiedziała znaczna liczba żołnierzy zlikwidowanego I Pułku Piechoty Polskiej oraz inni ochotnicy, toteż stan liczebny oddziału bardzo szybko wzrastał. Gdy 2 grudnia liczył on 89 żołnierzy, to 13 grudnia było ich już 206.

## Uroczysta przysięga

Aby nie drażnić Niemców nazwą „Oddziału Poznańskiego”, zgodnie z sugestiami przedstawicieli Naczelnej Rady Ludowej z Poznania, 8 grudnia 1918 roku zmieniono ją na: „Pierwszy Batalion Pograniczny”. Jego dowódcą pozostał ppor. Władysław Wawrzyniak.

13 grudnia na placu św. Józefa w Kaliszu, liczący już dwie kompanie (i kompanię karabinów maszynowych) batalion złożył uroczystą przysięgę. W końcu grudnia 1918 roku jego stan osobowy wynosił: 3 oficerów, 24 podoficerów oraz 261 żołnierzy, co stanowiło znaczne wzmocnienie kaliskiego garnizonu. Pierwszą kompanią batalionu dowodził ppor. Maksymilian Rakowski, drugą – ppor. Leon Komorski, a kompanię karabinów maszynowych – ppor. Stefan Prawowski.

## Tragiczna śmierć i wybuch walk

W ramach codziennej służby „Szczypiorniacy” pełnili służbę wartowniczą w koszarach, obozie jenieckim, na dworcu i przy magazynach, a do ich zadań należało również patrolowanie granicy

polsko-niemieckiej. Podczas jednego z patroli, 27 grudnia 1918 roku, z rąk niemieckiego Heimatschutzu zginął pod Boczkowem żołnierz batalionu – Jan Mertka, a inny żołnierz – Czesław Radajewski – został ciężko ranny.

W odpowiedzi, tego samego dnia o godzinie 14, Batalion Pograniczny przekroczył granicę, zajmując wieś Boczków i rekwirując znaną tam broń, by następnie powrócić do Szczypiorna. Śmierć Jana Mertki – uważanego w lokalnej tradycji za pierwszego poległego powstańca wielkopolskiego – w połączeniu z wybuchem walk w Poznaniu dała sygnał do akcji zbrojnej na południu Wielkopolski. W Batalionie Pogranicznym oczekiwano rozkazu wkroczenia do zaboru pruskiego. Uzyskano go jednak jedynie na zajęcie Skalmierzyc, w których funkcjonowała niemiecka Rada Żołnierska. Wieczorem 29 grudnia Skalmierzycy zostały jednak zajęte bez walki przez część Batalionu Pogranicznego przy współudziale miejscowej kompanii Straży Ludowej pod dowództwem Józefa Idziora. Rozbrojono przy tym trzech oficerów i 150 żołnierzy niemieckich, z których część następnego dnia wyjechała do Ostrowa.

## W stronę wyzwolenia

W sylwestrową noc 1918 roku – po przybyciu dowódcy batalionu, ppor. Wawrzyniaka – także Ostrow wyzwoleń się spod panowania pruskiego zaborcy. O północy, 1 stycznia do oswobodzonego miasta przyjechał pociąg pancerny „Poznańczyk” wraz z plutonem karabinów maszynowych. „Poznańczyk” i stanowiący jego obsadę pluton dopomógł następnie tego samego dnia w wyzwoleniu Krotoszyna.

Pozzczególne kompanie Batalionu Pogranicz-

nego w Szczypiornie weszły następnie stopniowo w skład nowych struktur późniejszego 12. Pułku Strzelców Wielkopolskich, głównie I Batalionu Ostrowskiego (3 stycznia do miasta tego powrócił ppor. Władysław Wawrzyniak wraz z częścią sztabu, jedną kompanią i plutonem karabinów maszynowych). Brały one udział w walkach na froncie południowym powstania wielkopolskiego. W samym Szczypiornie pozostał tylko batalion zapasowy VII Okręgu Wojskowego (obejmującego południową Wielkopolskę), pod dowództwem ppor. Leona Komorskiego, zachowując jednocześnie nazwę Batalionu Pogranicznego. W jego skład wchodził już jednak w większości nowi żołnierze. ■

**Tomasz Ławniczak** – urodzony 3 sierpnia 1961 roku w Ostrowie Wielkopolskim. Z wykształcenia historyk. Ukończył studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Mieszka w Nowych Skalmierzycach. Członek Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Kaliszu, Ostrowskiego Towarzystwa Genealogicznego, Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej w Nowych Skalmierzycach oraz Rady Redakcyjnej Gazety Skalmierzycy, na łamach której opublikował kilkadziesiąt artykułów poświęconych historii regionalnej.

**Maciej Kowalczyk** – urodzony 23 lutego 1981 roku w Ostrowie Wielkopolskim. W 2005 roku ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Doktorant w Katedrze Prawa Rzymskiego i Historii Prawa Sądowego od 2005 roku. Członek zarządu kaliskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego; jeden z inicjatorów powstania i obecny prezes Ostrowskiego Towarzystwa Genealogicznego. Jest autorem szeregu publikacji dotyczących historii regionu ostrowskiego i pogranicza ostrowsko-kaliskiego, zwłaszcza w okresie I wojny światowej, publikowanych na łamach wydawnictw regionalnych („Gazeta Ostrowska”, „Rocznik Kaliski”).

# Straż Obywatelska w Kaliszu

Marek Kozłowski

90. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości zainspirowała mnie do przypomnienia sobie, jak wówczas przebiegał rozwój tych wydarzeń na terenie Kalisza.

## Inspirujące zdjęcie

W pracy pt. *Dzieje Kalisza*, napisanej pod redakcją Władysława Rusińskiego (wydanej w Poznaniu w 1977 roku), zaintrygowało mnie zdjęcie na s. 538, podpisane: „Sztab Straży Obywatelskiej w Kaliszu” oraz zaledwie kilkudziana wzmianka na ten temat.

Rozpocząłem poszukiwania, chcąc dotrzeć do rodzin osób przedstawionych na wspomnianej fotografii. Okazało się to bardzo trudne, ale w jednym przypadku powiodło się. Dotyczy to postaci Bolesława Drzewieckiego.

Przypatrmy się bliżej, choć w sposób nieco pobieżny – ze względu na szczątkowe informacje, które zachowała rodzina – jak wyglądały jego losy.

## Setnik Bolesława Drzewieckiego

Urodził się on 12 października 1893 roku we Władysławowie (powiat Konin). Do Kalisza przybył najprawdopodobniej na początku XX wieku, ale mógł to być równie dobrze początek 1918 roku. Z informacji rodzinnej wiadomo, że to porucznik Juliusz Ulrych, późniejszy szef Sztabu VII Okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej, spowodował jego przyjazd do grodu nad Prosną.

We wrześniu tegoż roku wszedł w skład powstałej wówczas w Kaliszu Straży Obywatelskiej. Zadanie, które otrzymali jej członkowie, to opanowanie zarówno miasta, jak i okolicy w momencie ostatecznego osłabienia Niemców.

W listopadzie organizacja liczyła około tysiąca osób. Bolesław Drzewiecki pełnił w niej funkcję setnika i wchodził w skład Sztabu Straży Obywatelskiej.

## Zwyciężyła miłość

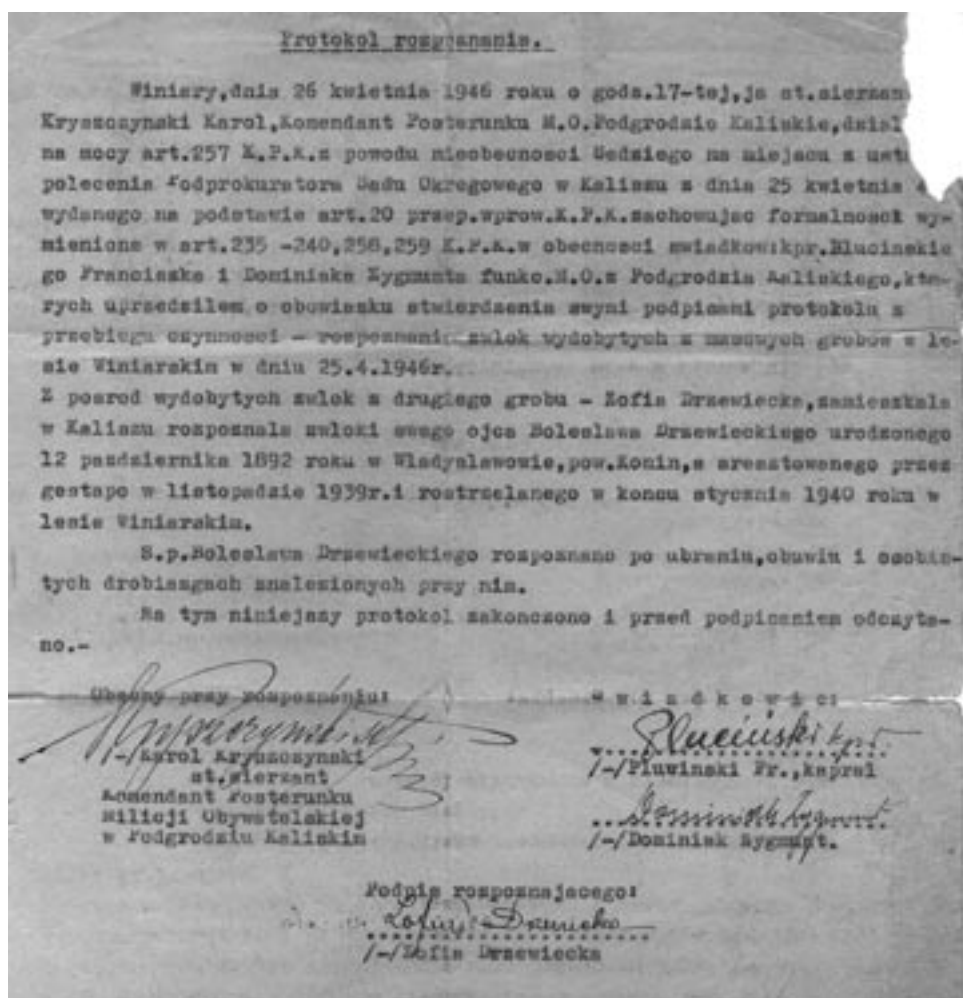
Po wyzwoleniu Kalisza z okupacji niemieckiej wstąpił do wojska polskiego. W latach 1919-1920 brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Jego szlak bojowy przebiegał m.in. przez Kowno i Grodno. Pod Dubnem został ranny. Na skutek tego wydarzenia doznał poważnych ubytków skóry na dłoniach i od tego czasu chodził wyłącznie w rękawiczkach.

Za udział i męstwo wykazane we wspomnianej wojnie otrzymał „Krzyż Na Polu Chwały” i „Krzyż Walecznych z Trzema Okuciami” oraz medal „Polska Swemu Obrońcy”.

W 1922 roku ożenił się z Wandą Lisiak, o sześć lat młodszą majątną kaliszanką. Związek ten został uznany za mezalians ze względu na to, że Bolesław nie posiadał majątku. Ponieważ jednak postrzegano go jako wybitnego patriotę i znak-



Sztab Straży Obywatelskiej w Kaliszu. Fotografia zamieszczona w *Dziejach Kalisza*, obecnie w zbiorach Andrzeja Banerta. W górnym rzędzie znakiem „X” zaznaczono postać Bolesława Drzewieckiego.



Protokół rozpoznania [zwołk Bolesława Drzewieckiego]. Zbiory Marzeny Ścisłej



Bolesław Drzewiecki w mundurze wojskowym. Zbiory Marzeny Ścisłej.

mitego ułana, a nade wszystko był zakochany do szaleństwa w swojej przyszłej małżonce – został w końcu zaakceptowany.

Po 10 latach małżeństwa żona zmarła i pozostawiła męża z trójką dzieci (Zofią, Alicją i najmłodszym Adasiem). Bolesław utrzymywał się z zarządzania młynem parowym – dzierżawił go przy ul. Krótkiej od Deutschmanów – i czynszów z kamienicy, którą odziedziczył po żonie.

## Niemiecki odwet

Znajdując czas na działalność społeczną i wojskową, aktywnie uczestniczył w pracach Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Kaliszu. Jako podoficer Wojska Polskiego, zauroczony i bezgranicznie oddany marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, uczestniczył rokrocznie w defiladach z okazji świąt 3 Maja i 11 listopada w Kaliszu. Bywał na nich także w Warszawie. Nie zapominał o wychowaniu patriotycznym swoich dzieci. One zaś były dumne z dokonań swojego ojca, mając m.in. możliwość oglądania fotografii Sztabu Straży Obywatelskiej – na której widniała jego postać – wystawionej do publicznego oglądu w kaliskim ratuszu do 4 września 1939 roku.

W listopadzie 1939 roku Niemcy oglądając wspomniane zdjęcie dokonali identyfikacji osób znajdujących się na fotografii, a następnie je aresztowali. Był to odwet za rozbrajanie Niemców w 1918 roku. Wraz z innymi byłymi działaczami

Straży Obywatelskiej został osadzony w siedzibie Gestapo przy ul. Jasnej, w Kaliszu.

## Wsparcie przyjaciół

Po aresztowaniu ojca w 1939 roku obowiązek opieki nad rodzeństwem, w tym chorą Alicją, przejęła szesnastoletnia Zofia. Starła się także pomóc i podtrzymać na duchu ojca, odwiedzając go w więzieniu tak często, jak tylko pozwalał na to regulamin. Dostarczała mu paczki przygotowywane przez kaliskie nazaretki. Była z nimi związana, ponieważ przed wojną chodziła do szkoły w Kaliszu, którą prowadziły siostry zakonne.

Niemcy oprócz aresztowania Bolesława Drzewieckiego dodatkowo zemścili się na nim i jego rodzinie, konfiskując mu mienie – dom przy ul. Podgórze wraz z całym jego wyposażeniem (meble, srebra, dywany etc.).

Po utracie kamienicy Zofię przygarnęła Janina Baumert, sąsiadka i przyjaciółka matki. W tym też czasie umiera siostra – Alicja. Rodzina Baumertów podpisuje volkslistę – niemiecką listę narodowościową. To zapewniło im i w sposób pośredni Zofii, że do końca wojny nie była przez Niemców niepokojona. Ciepło, którego doznała ze strony tych ludzi pamiętała zawsze i była im wdzięczna. W ten oto sposób znalazła drugi dom.

## Tragiczny finał historii

Najprawdopodobniej w styczniu 1940 roku Bolesław Drzewiecki wraz z 370 osobami został rozstrzelany w lesie Winiarskim koło Kalisza. Wśród straconych byli mieszkańcy Kalisza, Ostrowa Wielkopolskiego i Kępna. Razem z osobami, które zostały uwiecznione na wspomnianym zdjęciu, rozstrzelano pospolitych przestępców (odbywających karę więzienia i osadzonych jeszcze przed wybuchem wojny).

Po zakończeniu II wojny światowej społeczeństwo kaliskie upomniało się m.in. o tych, którzy zginęli rozstrzelani przez Niemców, a byli działaczami Straży Obywatelskiej. W związku z tym 25 kwietnia 1946 roku odbyła się ekshumacja zwłok w lesie Winiarskim. Szczątki zabitych zostały stamtąd przetransportowane na Cmentarz Wojskowy w Kaliszu przy ul. Widok, a następnie – gdy powstawała dzielnica mieszkaniowa Kaliniec – prochy zostały przeniesione na kwatery wojskową cmentarza na Majkowie.

Tak oto przedstawia się historia jednego z tych zacnych ludzi, którzy walczyli o odrodzenie Polski po latach zaborów. Autor ma nadzieję, że ten skromny artykuł przyczyni się być może do identyfikacji także innych osób z fotografii oraz przedstawieniu ich dalszych losów. ■

Autor pragnie bardzo gorąco podziękować p. Marzenę Ścisłą za zdjęcia i informacje niezbędne do powstania niniejszego opracowania.

# W listopadzie i grudniu o rocznicy powstania

Tadeusz Krokos

**Tegoroczne XVI Europejskie Dni Dziedzictwa Kulturowego w Wielkopolsce odbywają się pod hasłem: „Korzenie tradycji. Od Ojcowizny do Ojczyzny, 90. rocznica Powstania Wielkopolskiego”. Program obchodów rozpoczął się 11 września widowiskiem historycznym „Pamiętajmy o powstańcach wielkopolskich”. Uroczystości jubileuszowe potrwać do końca grudnia.**

W przygotowaniu wrześniowego widowiska udział wzięli uczniowie szkół, noszących imiona związane z wydarzeniami powstania wielkopolskiego: IV Liceum Ogólnokształcącego im. Ignacego Jana Paderewskiego w Kaliszu, Szkoły Podstawowej nr 16 im. Powstańców Wielkopolskich 1918-1919 w Kaliszu, Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Nowych Skalmierzycach oraz kaliskich szkół podstawowych: nr 21 im. Legionów Józefa Piłsudskiego i nr 2 im. Jana Pawła II, realizującej projekt edukacyjny „Śladami powstania wielkopolskiego”. W programie wystąpił także Międzyszkolny Chór „Dysonans” kaliskiego II Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki. Widowisko wyreżyserował Włodzimierz Garszka, kierownik Teatru na Widoku, działającego przy IV Liceum Ogólnokształcącym, gdzie odbywała się uroczystość.

## Wydarzenia listopadowe

Na początku listopada uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych wzięli udział w konkursie historycznym pn. „Polskie drogi do niepodległości”. Punkt kulminacyjny obchodów wyznaczony został w narodowe święto odzyskania niepodległości. Tego dnia przez miasto przejdą uczestnicy VII Marszu Wolności. Uroczysty przemarsz, zorganizowany przez Kaliski Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Stanisława Graewego, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu i Zespół Szkół im. Stanisława Mikołajczyka w Opatówku, odbędzie się pod honorowym patronatem wielkopolskiego kuratora oświaty.

# Spór o symbol powstania

Edmund Radziszewski

### Dzieciństwo i lata młodości

Jan Mertka przyszedł na świat 27 lipca 1899 roku w Przygodzicach w rodzinie rolników – Józefa i Magdaleny (z domu Kasprzak) jako najmłodsze, jedenaste dziecko. W latach 1906-1913 uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Przygodzicach, którą ukończył z wynikiem dobrym. Mając zaledwie czternaście lat podjął pracę jako robotnik kolejowy w Ostrowie. Dwa lata później, po wyjeździe do Westfalii, gdzie przebywał jego brat Franciszek, pracował początkowo w piekarni w Duisburgu, później jako robotnik w fabrykach w Bochum i Dietmaru. Tam też zdobył kwalifikacje montera elektrotechnika. W tym czasie uczestniczył w pracach polskich towarzystw zawodowych i oświatowych, które rozwijały patriotyzm młodych emigrantów. W ostatnim roku I wojny światowej został wcielony do armii pruskiej w Cottbus z przydziałem do oddziału reflektorów.

### Świadomy wybór

Gdy w listopadzie wybuchła rewolucja w Berlinie i Niemcy ogarnął chaos, zrzucił mundur pruski i powrócił w rodzinne strony. W Ostrowie w tym czasie wrzało, powstawała „Republika Ostrowska”. 10 listopada Jan Mertka wstąpił jako ochotnik do I Pułku Piechoty Polskiej, trzy dni później wraz z innymi żołnierzami złożył przysięgę. Tymczasem Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu, w obawie przed przedwczesnym wybuchem walk z Niemcami, podjęła decyzję o rozwiązaniu ostrowskiej piechoty. Część jej żołnierzy postanowiła przekroczyć granicę polsko-niemiecką i wstąpić do formowanego od 16 listopada w Kaliszu I Batalionu Pogranicznego. Jego dowódcą został Władysław Wawrzyniak. Do Szczypiorna, gdzie stacjonował batalion, przybył także Jan Mertka. 13 grudnia złożył – wraz z żołnierzami byłej ostrowskiej jednostki – uroczystą przysięgę na placu św. Józefa w Kaliszu. Tak rozpoczęła się służba ochotników, którzy świadomie wybrali udział w przyszłej walce.

### Przypadkowy incydent graniczny

Do obowiązków I Batalionu Pogranicznego należało patrolowanie granicy polsko-niemieckiej na odcinku Mączniki – Kościelna Wieś. Żołnierze odbywali też rutynowe patrole graniczne. Święta Bożego Narodzenia upłynęły im w spokoju, ale 27 grudnia do patrolu wyznaczono Jana Mertkę i pochodzącego z Radłowa Czesława Radajewskiego. Jak wynika z późniejszych relacji świadków, około godziny 11.30 przeszli oni granicę polsko-niemiecką pod Boczkowem. Ze względu na położenie miejscowości, wchodzącej niewielkim klinem w obszar państwa polskiego, przekroczenie granicy w tym miejscu nie stanowiło do tej pory problemu. Tym razem jednak było inaczej. Pięcioosobowy patrol żołnierzy Heimatschutzu zareagował ogniem. Pady strzaly. Jan Mertka został śmiertelnie ranny



Jan Mertka z bratem

w głowę, Czesław Radajewski – ranny. Po 20 minutach Mertka zmarł.

Ten tragiczny incydent wywołał szybką reakcję polskiego dowódcy – Władysława Wawrzyniak podjął pościg za sprawcami zdarzenia i wtargnął cztery kilometry w głąb terytorium niemieckiego. Po bezskutecznej pogoni batalion powrócił do Szczypiorna. Strona polska, aby wyjaśnić okoliczności zdarzenia, podjęła rozmowy z dowództwem niemieckim, ale uniemożliwił je dalszy bieg wypadków. Do Szczypiorna dotarły wiadomości o walkach w Poznaniu. Wkrótce batalion przekroczył granicę i podjął walkę z oddziałami niemieckimi. 29 grudnia opanowano Skalmierzyce, 31 grudnia Ostrów i kolejne miejscowości.

Tego dnia w Ostrowie na cmentarzu przy ulicy Wrocławskiej odbył się pogrzeb Jana Mertki. Wzięli w nim tłumnie udział mieszkańcy Ostrowa i okolic – była to wielka manifestacja patriotyczna. Wieczorem miasto zostało wyzwolone przez oddział, w którym służył Jan Mertka.

Dowództwo Główne Polskich Sił Zbrojnych byłego zaboru pruskiego rozkazem z 15 czerwca 1919 roku uznało Jana Mertkę ofiarą powstania, a jego nazwisko znalazło się na liście poległych. Polski żołnierz został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych, Medalem Pamiątkowym za udział w wojnie i Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym. Generał Józef Dowbór-Muśnicki nadał też Magdalenie Mertce – jako matce pierwszego poległego żołnierza armii wielkopolskiej – Krzyż Pamiątkowy.



Jan Mertka

### Pamięć o Janie Mertce

W 1929 roku zwłoki powstańca z Przygodzic zostały przeniesione na nowy cmentarz przy ulicy Limanowskiego w Ostrowie. Umieszczono je w kwaterze powstańców przy odbudowanym po wojnie, a zniszczonym przez Niemców w czasie II wojny światowej, pomniku z 1923 roku. 17 maja 1937 roku pierwszy dowódca powstania wielkopolskiego, generał Stanisław Taczak odsłonił na budynku koszar w Szczypiornie tablicę pamiątkową, która również uległa zniszczeniu podczas wojny. 11 września 1938 roku odsłonięto w Przygodzicach pomnik poświęcony Janowi Mertce i innym poległym mieszkańcom wsi. Niemcy i ten pomnik zniszczyli, ale mieszkańcy zdołali ukryć jego fragmenty. Po II wojnie odbudowywano go w kilku etapach. W 1960 roku powrócił na plac w centrum Przygodzic, a w 1992 roku odkopano schowane podczas wojny jego części. Zrekonstruowano obelisk, dodając tablicę z nazwiskami poległych i zamordowanych mieszkańców Przygodzic podczas II wojny światowej.

W latach 60. ubiegłego stulecia jedną z przygodzickich ulic nazwano imieniem Jana Mertki. W 1982 roku, w okresie stanu wojennego, uczczono jego pamięć odsłonięciem obelisku pamiątkowego w Boczkowie, gdzie zginął. W uroczystości z udziałem wojska uczestniczyło wielu mieszkańców gminy Skalmierzyce, obecny był także bratanek powstańca – Józef Mertka. 11 listopada 1999 roku Rada Gminy Przygodzice nadała żołnierzowi pośmiertnie tytuł „Honorowego Obywatela Gminy Przygodzice”. Otrzymali je wówczas także Jan Paweł II i 86-letni Wincenty Broniów-Orliński. 27 grudnia 2004 roku na budynku dawnej szkoły w Przygodzicach przy ulicy Szkolnej, do której uczęszczał Jan Mertka, została odsłonięta tablica upamiętniająca ten fakt.

## W listopadzie i grudniu...

Tadeusz Krokos

dokończenie ze str. 13 ►►►

Pod koniec miesiąca (24 listopada) zorganizowane zostanie sympozjum popularnonaukowe z okazji 90. rocznicy wybuchu powstania. Zapraszają na nie Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego i IV Liceum Ogólnokształcące im. Ignacego Jana Paderewskiego w Kaliszu. W czasie spotkania zaprezentowane zostaną następujące referaty: „Powstanie 1918-1919 zwycięskim zrywem niepodległościowym ludu Wielkopolski” (prelegent – dr Marek Kozłowski, wiceprezes Oddziału PTH, historyk), „Rok 1918 na pograniczu ostrowsko-kaliskim (mgr Maciej Kowalczyk, prawnik, prezes Ostrowskiego Towarzystwa Genealogicznego, członek PTH), „I Batalion Pograniczny” (mgr Tadeusz Krokos, prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, historyk).

### Grudniowe uroczystości

Koniec roku także obfitował będzie w jubileuszowe uroczystości. 11 grudnia szkolny Teatr na Widoku zaprezentuje widowisko historyczne pt. „Plac Wolności” w reżyserii Włodzimierza Garsztki i Grażyny Sakowicz-Garsztki. Spektakl przy współpracy Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego tym razem pokazany zostanie na deskach Centrum Kultury i Sztuki. Uroczystości na placu św. Józefa w Kaliszu będą służyły upamiętnieniu 90. rocznicy złożenia w tym miejscu przysięgi przez żołnierzy I Batalionu Pogranicznego. Program uroczystości 13 grudnia rozpocznie msza święta w intencji żołnierzy I Batalionu Pogranicznego i powstańców wielkopolskich w Sanktuarium św. Józefa. Po niej, na placu przy bazylice, nastąpi odtworzenie przysięgi żołnierzy I Batalionu, a także uroczyste poświęcenie tablicy upamiętniającej udział powstańców w walkach. Organizatorami uroczystości są: Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu, Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu-Szczypiornie oraz Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Kaliszu.

Na początku przyszłego roku organizatorzy przewidują jeszcze konkurs historyczny o powstaniu wielkopolskim dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych południowej Wielkopolski (finał w Kaliszu 13 lutego 2009 roku). Zagadnienia konkursowe obejmować będą między innymi utworzenie w Kaliszu I Batalionu Pogranicznego, udział żołnierzy w walkach powstańczych oraz przebieg powstania.

Jubileuszowy program obchodów przygotował Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu we współpracy z licznymi instytucjami i szkołami. ■



Pomnik w Przygodzicach z 1938 roku



Pomnik w Przygodzicach z 1960 roku



Tablica odsłonięta w Przygodzicach w 2004 roku  
 Fot. archiwum Towarzystwa Miłośników Przygodzic

Po II wojnie światowej pamięć o Janie Mertce była wśród historyków przez długi czas uśpiona. Mimo ukazanego w „Polskim Słowniku Biograficznym” biogramu powstańca w opracowaniu Jana Pietrzaka (1975 rok), w wydanej w 1978 roku przez historyków poznańskich: Antoniego Czubińskiego, Zdzisława Grota i Benona Miśkiewicza pracy „Powstanie wielkopolskie” wspomniano tylko: „Pod Boczkowem pada Jan Mertka”; ani słowa więcej, choćby o okolicznościach śmierci poległego. „Wielkopolski Słownik Biograficzny” z 1983 roku nawet nie wspomina o żołnierzu z Przygodzic. Bohater walk pozostał znany właściwie tylko w regionie ostrowskim. Dla jego mieszkańców Jan Mertka stał się symbolem uosabiającym wszystkich powstańców wielkopolskich.

### Anachroniczne kontrowersje

Dla mieszkańców Poznania pierwszym poległym powstańcem jest Franciszek Ratajczak, który zginął w tym samym dniu, co Jan Mertka, ale pięć godzin później. Według relacji świadków

jego śmierć także była przypadkowa. Historycy poznańscy podchodzą do faktów bardzo formalnie: 27 grudnia w Wielkopolsce miało miejsce kilka incydentów polsko-niemieckich, w wyniku których zostali ranni i zmarli żołnierze wielkopolscy. Za początek powstania przyjęto jeden z nich – incydent, w wyniku którego w Poznaniu zginął Franciszek Ratajczak.

Jan Mertka, zanim poległ, musiał założyć polski mundur i przekraść się w nim przez granicę, by znaleźć się po polskiej stronie; dwa razy składał przysięgę jako żołnierz. Czy nie zdawał sobie sprawy, co może go spotkać w każdej chwili? Czy nie oddał życia za wolną ojczyznę? Spór więc o to, kto był pierwszym poległym powstańcem wielkopolskim, po 90 latach od wybuchu powstania wydaje się anachroniczny, ale jest on zarazem sporem o to, kto powinien jawić się jako symbol walki Wielkopolan o wyzwolenie spod władzy pruskiej. ■

**Edmund Radziszewski** – na stałe mieszka w Przygodzicach. Jest historykiem i regionalistą.

# Międzywojnie znaczy świt

Anna Tabaka

**Poetka Wanda Karczewska pisała, że Kalisz międzywojenny był miastem kontrastów, gdzie bogactwo sąsiadowało z wielką nędzą. To zapewne jedna z prawd o tamtym świecie. Jego druga strona jest pogodniejsza i niesie z sobą czar młodości.**

Niepodległość zastała nasze miasto w specyficznym momencie. Zaledwie cztery lata wcześniej, po pruskim bombardowaniu, gazety pisały, że „Kalisza po prostu nie ma”. Zrządzeniem historii, po wiekach trwania, znowu został nam dany punkt zero, coś w rodzaju powtórnych narodzin. Dla miasta, jego struktury materialnej najważniejsza była odbudowa, prowadzona z zaangażowaniem, ale i z mozołem. W tym nowym – starym Kaliszu ludzie zaczęli żyć na nowo, po wojnie, w wolnym kraju, w rytmie nadawanym przez pęd ku nowoczesności.

Mieszkańcy z tego okresu często są fotografowani na ulicy, w ruchu, w czasie swobodnej rozmowy, spaceru lub na zakupach. Most Kamienny, ulica Marszałka Piłsudskiego (dzisiejsza Śródmiejska), dom braci Kowalskich to miejsca, które najczęściej służą za scenografię tych szybkich, ulicznych portretów. Kobiety w najmodniejszych uczesaniach (tzw. żelazkowe trwały), lekko skrytych pod kapelusikami, noszą zwiewne sukienki, zimną płaszcz „do połowy łydki” i toczki na głowach. Mężczyźni w charakterystycznych dwurzędowych garniturach i kapeluszach „panamkach” także wyglądają jakby właśnie zeszli z filmowego ekranu. Uśmiechnięci, sprawiają wrażenie zadowolonych z życia.

## To idzie młodość

Międzywojnie niezaprzecalnie wyznawało kult młodości. Oprócz prądów płynących z ówczesnego świata dla „zmartwychwstałej” Polski to zjawisko miało znaczenie szczególne. Dbałość o tężyznę fizyczną bezpośrednio wiązano z patriotycznym obowiązkiem – obroną granic. Dlatego tak dużą wagę w wewnętrznej polityce państwa przywiązywano do propagowania sportu. W Kaliszu symbolem jego rozwoju stał się stadion z cykłodromem (torem kolarskim), otwarty w 1927 roku z udziałem licznej grupy Polonii amerykańskiej. Co znamienne, ta sama publiczność w salach nowo postawionego ratusza mogła oglądać wystawę obrazów polskich artystów i pamiątek legionowych. Tak oto nowoczesność łączono z historią.

Tego samego roku na stadionie rozegrano pierwszy w mieście międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy wspólną reprezentacją Poznania, Ostrowa Wielkopolskiego i Kalisza a najsilniejszą żydowską drużyną Austrii – Hakoah. Przegraliśmy go z kretesem 0:5. Naszego apetytu na sport to jednak nie zahamowało. W 1930 roku, obok Polaków, na kaliskim cykłodromie ścigali się motocykliści z Japonii, Szwajcarii i Niemiec. Dwa lata później w mieście zorganizowano pierwszy mecz bokserski.



Podobne zdjęcia, robione przechodniom na ulicy, zachowały się w wielu kaliskich domach. Do najbardziej popularnych fotografów międzywojnia należeli A. Banaszkiwicz (plac 11 Listopada, obecnie Główny Rynek), J. Jackowski (ulica Wrocławska, obecnie Śródmiejska) i D. Engel (atelier przy Niecałej). Na zdj. Helena i Antoni Wieczorkowie oraz Maria Witczak (po prawej) na moście Reformackim. Fot. ze zbiorów rodzinnych autorki.

Najmodniejsi i zarazem najbogatsi wybierali biały strój do gry w tenisa. Korty funkcjonowały w Nowym Parku (w peerelu zalane przez beton miasteczka ruchu drogowego), ale lubiący szpan z rakiętą w rękę paradowali także po mieście. Gwiazdą tego czasu był niewątpliwie Jerzy Koszutski (ur. w 1905 roku), członek Kaliskiego Towarzystwa Cyklistów, który wraz z dwójką kolegów zrobił pierwszą, honorową rundę po miejskim torze, a rok później na IX Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie dotarł do ćwierćfinału w sprincie kolarskim.

## Zdrowie i oświata

Oprócz wysiłku fizycznego zdrowiu miała służyć także opieka lekarska. Dotychczasowe szpitale Kalisza (św. Trójcy i Starozakonnych) reprezentowały przestarzały typ placówek. Jeszcze inny statut miała hydroterapia w Parku Miejskim. Lecznica, wyrastająca z tradycji XIX-wiecznych sanatoriów, pomimo wielu modernizacji już nie nadążała za wymogami współczesności. Jej ostateczny szał wyznaczyło otwarcie nowego, wyposażonego na miarę czasów Szpitala Powszechnego im. Przemysława II przy ulicy Toruńskiej. W tym samym 1937 roku rozpoczęto budowę kompleksu w Wolicy, przeznaczonego dla chorych na gruźlicę, co najlepiej oddaje skalę tego społecznego problemu.

Oba budynki pozostają znakiem swojej epoki także w wymiarze architektonicznym: zostały zaprojektowane w duchu modernistycznym. Warto

pamiętać, że obok domu braci Kowalskich przy ulicy Śródmiejskiej (kaliszanie częściej mówią jednak o „domu Kowalskiego”), zegara na Rogatce i kilku prywatnych realizacji, jak znakomita willa architekta Alberta Nestrypkę przy ulicy Niecałej, szpitale najlepiej przypominają o czasie, kiedy Kalisz szukał swoich nowych form. Ratusz (1925 rok) czy teatr (1936 rok) w swoich historycznych kostiumach nie są tak oczywistymi przykładami.

Powstaje wiele nowych szkół: powszechne (m.in. dwie przy ulicy 3 Maja, ufundowana przez Emila Repphana przy ulicy Polnej), zawodowe (m.in. mechaniczna, muzyczna, powołana przy Towarzystwie Muzycznym).

## Smak luksusu

Międzywojnie lubito szybkość i luksus, zwłaszcza na czterech kółkach. Na początku 1929 roku przy ówczesnym placu 11 Listopada (Główny Rynek) otwarto Salon Samochodowy Auto-Żarnecki. Sprzedawano tutaj produkty koncernu General-Motors, m.in. marki: Chevrolet, Pontiac, Cadillac. Właścicielem sklepu był kaliszanie Zygmunt Żarnecki, założyciel linii autobusowych w mieście, którego ówczesna prasa przedstawiała jako pioniera handlu samochodami. Gazety pisały wprost: „Chevrolet – synonim Stylu, Piękna, Trwałości” [pis. oryg.]. Polskim synonimem luksusu stał się warszawski Dom Handlowy „Bracia Jabłkowscy” – firma rodziny, która swoje pierwsze sukcesy finansowe odnosiła w mieście nad Prosną.

Na łamach „ABC Kaliskiego” można także znaleźć reklamę „światowej marki 6-cio cylindrowej Essex” [pis. oryg.]. Chętni do obejrzenia tego cacka musieli się udać do pobliskiego Ostrowa. Gustujący w fordach mieli bliżej – autoryzowany przedstawiciel Lincoln Ford Fordson, firma Czesław Słubicki i Spółka działała w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej (dzisiaj Zamkowa). Aby połączyć się ze sklepem telefonicznie, wystarczyło wykręcić numer 9.

Wkrótce po ulicach Kalisza zaczęły jeździć pierwsze taksówki. Niezbędne stały się stacje benzynowe, które uruchomiono przy ulicy Wrocławskiej i przy placu 11 Listopada.

Czy łatwo było wtedy zostać kierowcą? Kurs w koncesjonowanej szkole Henryka Penthera w alei Józefiny trwał niewiele dłużej niż miesiąc. Niedouczonych szoferów lokalna prasa puentowała żartem. Pod rysunkiem zafrasowanego mężczyzny, stojącego przy jeszcze dymiącym, zgniecionym aucie, widnieje podpis: „Nie wie pan, co się stało z moim samochodem?” Kolorytu dodawały pilotki, konieczny atrybut szanującego się automobilisty, wyjeżdżającego na drogi II RP w okresie zimowym.

Moda sprzymierzona z techniką i ciekawością świata wylansowała jeszcze jeden miły snobizm – słuchanie radia. Pierwszy w Kaliszu pokaz takiego sprzętu marki Philips odbył się 21 maja 1930 roku w gmachu Towarzystwa Muzycznego. „Największe zainteresowanie wzbudził aparat 3-lampowy,





Tzw. dom Kowalskiego (w istocie braci Leona i Moryca Kowalskich) powstał w 1930 roku. Nazwisko projektanta nie jest znane. Być może był nim Albert Nestrypke, w zachowanej dokumentacji wymieniany jako kierownik budowy, autor m.in. architektonicznej oprawy zegara na Rogatce i własnej modernistycznej willi przy ulicy Niecałej 5. Modernizmu w Kaliszu nie mamy wiele, tym bardziej warto zwrócić uwagę na architekturę tego kaliskiego „drapacza chmur”. Fot. Mariusz Hertmann

całkowicie zelektryfikowany” – odnotowała gazeta. Płatność można było rozłożyć na 12 rat. „Biorąc powyższe pod uwagę, nikt nie może powiedzieć, że [radio] jest dzisiaj niedostępnym luksusem” – podsumowywał dziennikarz. Pierwszy skład „Radjo” [pis. oryg.] powstał w sierpniu 1925 roku przy ul. Babinej.

Jeszcze jedną miarą potencjalnych możliwości finansowych miasta było otwarcie sklepu firmowego słynnej czeskiej marki obuwniczej Bata (za mostem Reformackim, gdzie dzisiaj działa restauracja chińska). Po najbardziej wysublimowane wyroby czekoladowe chodziło się do sklepu firmowego Plutos (u zbiegu Złotej i Śródmiejskiej), a na włoskie lody koniecznie do domu Kowalskiego, gdzie jedną z największych atrakcji, zwłaszcza dla dzieci, była winda.

Miasto zyskało światło i – to najbardziej oczywiste – w 1922 roku zaczęła działać miejska elektrownia.

## Tak jak w kinie

Rozpędzony, ale ciągle jeszcze elegancki świat miał swoją czułość, w której spore miejsce zajmowała egzaltacja. Najlepiej ten rys międzywojnia oddają filmowe obrazy i ich tytuły. W 1929 roku kinoteatr Słońce przy ulicy Ciasnej – tam, gdzie rok później odbędzie się pierwszy seans dźwiękowy w Kaliszu – zapraszał na „Uśmiech losu”, tj. „dramat serca kobiecego w 12 aktach” z „królową ekranu polskiego” Jadwigą Smosarską w roli głównej. Kino „Oaza” w alei Aleksandry Piłsudskiej (Wolności) grało „Miłosny szept nocy”, „dramat wielkich namiętności, który do serc wrażliwych przemawia”. Film był wówczas sztuką

dla pięknych aktorek i nienagannie ubranych mężczyzn, którzy widza mieli zdobywać wyrazistością póz i gestów.

Coś z tamtej wrażliwości, zawieszony między czułością i prawdziwymi namiętnościami, uchwycił w swoich portretach przedwojennych aktorów Benedykt Jerzy Dorys (1901-1990), urodzony w Kaliszu wielki artysta fotografii polskiej. Jego ekskluzywne warszawskie atelier odwiedzały postacie z pierwszych stron gazet. Każda na swoje zdjęcie czekała tak samo długo – kilka tygodni. Znak firmowy pracowni Dorysa zaprojektował Tadeusz

Kulisiewicz (1899-1988), który w międzywojniu osiągał swoje pierwsze sukcesy artystyczne.

Aby przyciągnąć widza, nie wystarczyło zaproszenie na seans – kina potrzebowały dodatkowych atrakcji. Tych w Kaliszu dostarczał pan Zylber, zwany Gzymsem, przedwojenny impresario. Sprowadzał on nad Prosnę rozmaite rewie, kabarety, trupy aktorsko-akrobatyczne – słowem wszelkich artystów, którzy swoimi umiejętnościami potrafili zadziwić publiczność i sprawić, żeby widz wrócił do kina. Występy aktorów na żywo wypełniały czas w przerwach między poszczególnymi częściami filmów.

Miłośnicy sztuki wysokiej, a do tej kina jeszcze wówczas nie należało, udawali się na koncerty do sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich (ulica Piekarska) lub Towarzystwa Muzycznego, aby posłuchać koncertów Artura Rubinsteina, głosu Ady Sari, skrzypiec Ireny Dubiskiej. Był to jeszcze czas, kiedy do rangi społecznej dysputy podnoszono problem, czy „zmodernizowane, ale obce duchem tańce, np. cygański, wykonany w nieokreślonym stroju, powinny gościć na zabawach szkolnych”.

## Patriotyzm

Życie codzienne płynęło na tle oficjalnych wydarzeń. Jego świadkiem była m.in. stacja kolejowa, gdzie w styczniu 1919 roku w drodze z Poznania do Warszawy zatrzymał się Ignacy Jan Paderewski. Kilka miesięcy później w tym samym miejscu w pociągowym przedziale rozmowy dotyczące polskiego wojska prowadził Józef Piłsudski. Marszałek będzie jeszcze gościł w Kaliszu m.in. w 1927 roku w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika legionistów

w Szczypiornie. Wokół budowy skupiła się duża część publicznej dyskusji. Jej temperatura dobrze oddaje ówczesny światopogląd, tak jak i dzisiaj kształtujący się na styku tradycji i nowoczesnego wychowania. Do konstrukcji monumentu użyto obelisku z pomnika trzech cesarzy na placu św. Józefa, postawionego w okresie zaborów. Głosy przeciwne demontażowi podnosiły walory historyczne obiektu. W międzywojniu rodzą się bowiem podstawy nowoczesnego pojęcia opieki nad zabytkami. Niestrudzonym badaczem i wielkim miłośnikiem „pamiętek przeszłości” był Józef Raciborski, związany z miastem nad Prosną konserwator Okręgu Kaliskiego, później kierownik Oddziału Ministerstwa Kultury i Sztuki w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi.

Miasto ma jeszcze jeden specjalny powód, żeby międzywojnie traktować jak swój nadzwyczajny czas. 20 grudnia 1922 roku drugim prezydentem Rzeczypospolitej został kaliszanie, wychowanek Męskiego Gimnazjum Klasycznego (dzisiejszego Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka), Stanisław Wojciechowski (1869-1953). Z faktów ogólnie znanych trzeba przypomnieć, że kaliszanie uczestniczą i ponoszą ofiary w wojnie 1920 roku. Symbolem zaangażowania miasta w ówczesne sprawy kraju pozostaje nazwa ulicy Górnośląskiej (dawniej Przedmieście Wrocławskie), nadana dla uczczenia przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Silny był kult Józefa Piłsudskiego, sterowany odgórnie (nazwy szkół, ulic, placów, domów kultury, uroczystości ku czci), ale także wypływający z autentycznego szacunku i podziwu. Jesienią 1935 roku kaliszanie są świadkami nadzwyczajnego przemarszu trzech panów z ciężkimi teczkami. Szli uczestnicy powstania wielkopolskiego z Poznania, obciążeni ziemią z mogił współtowarzyszy broni. Swoją ciężar nieśli na krakowski kopiec Marszałka.

Polityczne zabarwienie ma również powitanie w Kaliszu pociągu z relikwiami św. Andrzeja Boboli, wywiezionymi z kraju wroga – Rosji sowieckiej.

## Pożegnanie

Zbliża się wojna, ale w Kaliszu ciągle jeszcze wyrzmiwia XIX stulecie. W 1938 roku przez naszą stację przejeżdża kolejny pociąg, tym razem ze zwłokami generała Edmunda Taczanowskiego, przywódcy powstania styczniowego na ziemi kaliskiej. Ostatnie honory oddawał mu uczestnik tamtych wydarzeń, porucznik Pórolniczak.

Młodzież nadal gra w tenisa i chodzi do kina, ale świat znowu się zmienia. Teraz ciekawszy od nowego samochodu staje się pokaz sprzętu wojskowego. W wojnę, tym bardziej przegrana, nikt nie wierzy. ■

Autorka korzystała między innymi z „Kroniki miasta Kalisza” Władysława Kościelniaka i Krzysztofa Walczaka.

# Wystawa katyńska

Sławomir Przygodzki

**W 65. rocznicę odkrycia zbrodni katyńskiej w auli III Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Kaliszu można zobaczyć wstrząsające zdjęcia z ekshumacji przeprowadzonych w latach 1991-1995 na terenie zbiorowych mogił polskich oficerów, policjantów, funkcjonariuszy służby granicznej, służby więziennej, Korpusu Ochrony Pogranicza i innych pomordowanych przez NKWD w 1940 roku. Wystawa zatytułowana „Na nieludzkiej ziemi – Charków, Miednoje, Katyń” została otwarta w Muzeum Okręgowym Ziemi Kaliskiej 8 września 2008 roku.**

Ekspozycję w Kaliszu przygotował kaliski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” oraz Młodzieżowe Towarzystwo Przyjaciół Nauk działające przy III LO w Kaliszu.

## Fotografia kryminalistyczna

Autorem zdjęć jest Aleksander Załęski, b. ekspert fotografii kryminalistycznej Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji. Zdjęcia wykonał w 1991 roku, w trakcie prac ekshumacyjnych prowadzonych na polecenie polskiego rządu w Charkowie i Miednoje. W roku 1995 uczestniczył w ekshumacjach w Miednoje i Katyniu. Zdjęcia z tych prac można oglądać na stałej ekspozycji w Muzeum Katyńskim przy ul. Powsińskiej w Warszawie.

W roku 1994, wspólnie z Pawłem Kopczyńskim, ówczesnym fotoreporterem, zorganizowana została przez prezesa Polskiej Agencji Prasowej i dyrektora Muzeum Wojska Polskiego w Muzeum Katyńskim wystawa „Pamiętamy”. Patronat nad nią sprawowała Kancelaria Prezydenta RP. W tym samym roku Aleksander Załęski przedstawiał swoją wystawę pod nazwą „Dowody zbrodni” w Muzeum Policji. Kilka lat później przygotował ekspozycję składającą się z 20 plasz z ponad stu zdjęciami. Obecnie jest ona prezentowana w auli III Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika.

## Wędrująca wystawa

Pierwsza wystawa autorska Aleksandra Załęskiego miała miejsce 5 marca 2005 roku w Parafii św. Floriana w Warszawie, w 65. rocznicę mordu katyńskiego. Była ona pokazana w wielu ośrodkach kraju, m.in. w Szkole Policji w Pile, na Jasnej Górze w Częstochowie, dwukrotnie na Placu Zamkowym w Warszawie, w Instytucie im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Warszawie, w Akademii Obrony Narodowej w Rembertowie, w kościele parafialnym Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce, ponadto w warszawskich kościołach, także w Miednoje (Rosja).

W ostatnim okresie wystawa odwiedziła Międzygórze w Kotlinie Kłodzkiej, gdzie udostępniona została zwiedzającym podczas Ogólnopolskiego



Prace ekshumacyjne polskich specjalistów



W dołach znaleziono przedmioty potwierdzające narodowość

Rajdu Szlakami Obrońców Granic – Służby Granicznej i Komendy Głównej Policji. Od 1 lipca oglądali ją adepci Szkoły Policji w Pile.

Fotografie Aleksandra Załęskiego znajdują się w licznych publikacjach książkowych: „I zobaczyłem doły śmierci” autorstwa księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego, w katalogu krakowskiej wystawy „Z rozkazu Stalina”, w Księdze Dziesięciolecia Polski Niepodległej 1989-1999, w wydawnictwie

„Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich” opublikowanym przez Kapitułę Orderu Wojennego Virtuti Militari, w książce „Ukraiński ślad Katynia” wydanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz wielu innych.

## Straszenie kleszczami

W dniu otwarcia kaliskiej wystawy autor fotografii spotkał się z uczniami szkół średnich, a także członkami Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska”, Związku Sybiraków i organizacji kombatanckich. Szczegółowo, niekiedy w sposób niepozabawiony emocji, przedstawił swoje wrażenia z pobytu na „nieludzkiej ziemi”.

– *Jeszcze w trakcie podróży gospodarze (Rosjanie) starali się nas nastraszyć, mówiąc, że na tym terenie jest bardzo dużo kleszczy, temperatura sięga 34-40 stopni Celsjusza, a wilgotność powietrza dochodzi do 95 proc.*

Jak wspomina autor, Rosjanie tymi opowieściami chcieli zniechęcić ekipę do podjęcia prac ekshumacyjnych. Po przybyciu na miejsce i długich poszukiwaniach udało się odnaleźć „doły śmierci”. Początkowo pracowano tylko przy użyciu łopat, później zaczęto wykorzystywać koparkę, co niezmiernie ułatwiło pracę. Polską ekipę wspomagali młodzi rosyjscy żołnierze różnych narodowości.

## Macie swoje, wracajcie do Polski

Pierwszym odnalezionym przedmiotem było lustro z podobizną Jana Kiepurę na odwrocie. Aleksander Załęski wspominał: – *Później zostały wydobyte jeszcze guziki z polskimi orzełkami. Wówczas jeden z rosyjskich prokuratorów powiedział do nas: macie już swoje, to możecie wracać do Polski.*

Zachowanie rosyjskich władz utwierdziło członków ekipy w decyzji dalszego prowadzenia prac ekshumacyjnych. Zespół pracował intensywnie od godzin rannych do zmroku (26 lipca do 11 sierpnia 1991 roku). Najpierw zdejmowano grubą warstwę gliny, pod którą był piasek. W dołach znajdowały się szczątki pomordowanych Polaków. W jednym z dołów ekshumacyjnych ekipa znalazła różne przedmioty: guziki, drewniane łyżki, pudełka, widelce. Przedmioty były częściowo nadpalone, zdaniem Aleksandra Załęskiego przeznaczone zostały do zniszczenia i być może enkawudzista zaniedbał swoje obowiązki, zasypując zbyt wcześnie ognisko.

## Ekshumacja

Aleksander Załęski, doświadczony fotograf policyjny, świadek wielu ludzkich tragedii, nadal po 18 latach opisywał warunki ekshumacji z ogromnymi emocjami. – *W sosnowym lesie, w miejscu, gdzie był największy dół z ciałami pomordowanych Polaków, skąd wydobyliśmy 1000 czaszek, NKWD wybudowało toalety i ubikacje. Te wszystkie płyną*

i fekalia spływały do tego dołu, konserwując częściowo niektóre zwłoki. W roku 1991 sfotografowałem jedną z czaszek, zachowane były jeszcze wąsy i warstwa tłuszczowo-woskowa twarzy. Takich głów było tam więcej. Jeśli wydobywało się całe zwłoki, co widać na zdjęciach, nogi, piszczele tkwiły w butach. Wrażenie było niesamowite i trudny do opisanie zapach, którego ani wcześniej, ani później nie spotkałem. Kiedy koparka wyciągała zwłoki z dołu, była to taka breja, czyli substancja tłuszczowo-woskowa razem z płaszczami sukienkami, co razem tworzyło taką granatową maź ze szczątkami kości, czaszkami, resztkami ubrania, czasami dokumentami.

Do obowiązków fotografa należało także dokumentowanie „techniki zbrodni” – fotografowanie otworów wlotowych i wylotowych zostawionych przez sowieckie kule w czaszkach polskich oficerów. Każdą czaszkę musiał umyć i sfotografować – opowiadając o tych czynnościach Aleksander Załęski nie krył wzruszenia.

Prace polskich specjalistów cały czas kontrolowali rosyjscy prokuratorzy, oficerowie wojska i KGB. Nie wszyscy pozytywnie odnosili się do pracy ekipy. Jeden z rosyjskich oficerów, a był to okres puczu Janajewa, stwierdził, iż jeżeli sprawy przybiorą zły obrót, członkowie ekipy mogą spocząć w dołach, obok zamordowanych oficerów. Byli jednakże i tacy, a wśród nich potomkowie polskich zesańców, którzy sprzyjali polskiej delegacji i pomagali przy ekshumacji zwłok. Część Rosjan była wstrząśnięta nieszczęściem polskich oficerów, przyznawali, iż nie mieli pojęcia o tym tragicznym wydarzeniu.

## Świadkowie czasu pogardy

Ekipa ekshumacyjna dotarła również do Starobielska, miejsca uwięzienia polskich jeńców wojennych. Wspomina Aleksander Załęski: – *Pojechaliśmy tam w niedzielę. Teren ogrodzony był potężnym murem, z metalową bramą, na której był sierp i młot... Nie wpuszczono nas do celi, w której więziono naszych rodaków... Na tamtejszym cmentarzu znaleźliśmy kilka grobów z polskimi nazwiskami, a więc już tam ginęli Polacy.*

W tej miejscowości przetrzymywana była generalicja i wyżsi oficerowie Wojska Polskiego. Stamtąd wychodziły transporty do Charkowa, gdzie w podziemiach gmachu NKWD rozstrzelivano Polaków. Zabitych strzałem w tył głowy – nocą przewożono do lasu i wrzucano do uprzednio przygotowanych dołów. Po wypełnieniu dołów teren wyrównywano ciężkim sprzętem, później posadzono las liściasty. W latach 50. część zwłok przewieziono na inne miejsce i zabetonowano, na tym terenie powstało sanatorium dla pracowników KGB i ich rodzin. Część zwłok umieszczono także na charkowskim lotnisku i przykryto betonową płytą.

Niestety, nad tymi „dołami zapomnienia” nikt nie stanie w zadumie, nie zapłoną znicze, nie



Kaliska młodzież zwiedzała wystawę w milczeniu



Rozmiar tragedii przekroczył wyobraźnię młodych ludzi  
Fot. Zbigniew Miśkiewicz

usłyszymy „Ojczyzna nasz...”. Ale te nieznanne mogły być strasznymi świadkami „czasów pogardy”, być może bardziej wymownymi niż przerażające zdjęcia z lasu katyńskiego. Bo zniwelowane celowo, zasypane z rozmysłem, z pełną świadomością popełnionych czynów, by zatrzeć ślady.

I zawsze przy takich okazjach powraca pytanie o granice ludzkiego okrucieństwa, pogardy dla innego człowieka, powraca pytanie: „Dlaczego?” – i pytanie o przebaczenie. Ileż wiary należy mieć w siebie, jakim człowiekiem należy być, by wobec bezmiaru okrucieństwa, w geście pojednania powiedzieć: „Ojczyzna, przebac im, bo wiedzieli, co czynią”. Ale przebaczyć nie znaczy zapomnieć.

## Ważne pytania

W auli III LO kaliska młodzież zwiedzała wystawę w milczeniu i zdumieniu, bowiem słowo „Katyń”, będące symbolem polskich losów na

Wschodzie, nabrało przerażających kształtów. Rozmiar tragedii i cierpienia przekroczył wyobraźnię młodych ludzi. Romantyczni bohaterowie, niezłomni, ukochani przez Ojczyznę i dla Ojczyzny umierający, tak hołubieni przez literaturę piękną, to... kłębówisko piszczele, przestrelonych czaszek, podartych mundurów, prawie-twarzy z resztkami substancji tłuszczowo-woskowej, to taka breja, której odór będzie prześladował do końca. Nie były to kamienie rzucone przez Boga na szaniec. Ta niesamowita konstatacja dla wielu licealistów była prawdziwym szokiem. Była dobrym czasem na pytania o siebie, o Polskę, Ojczyznę i obowiązek. Pytania niewypowiedziane, ale tkwiące w spojrzeniu, w geście czy naturalnym obrzydzeniu malującym się na twarzy. Pytania, na które wcześniej czy później każdy musi sobie odpowiedzieć. ■

# Wzorem dla nas są powstańcy

Agnieszka Królikowska

Wiele instytucji, w tym i szkół, obiera sobie patrona. Patron z założenia ma być wzorem, reprezentantem nieprzemijających ideałów, drogowskazem dla współczesnych. Jednym z uniwersalnych ideałów jest patriotyzm, którego istota jest niezmienna, ale różne mogą być sposoby jego wyrażania. Często wzory te dostarcza nam nasza mała ojczyzna. Stają się wtedy bliższe naszym sercom.

## Uczniowie oddają cześć bohaterom

Szkoła Podstawowa nr 16 nosi imię Powstańców Wielkopolskich 1918-1919 od 47 lat, a Dzień Patrona, obchodzony 19 grudnia, jest zawsze dniem szczególnie podniosłym. Wolny od zajęć lekcyjnych, rozpoczyna się uroczystym spotkaniem z wychowawcami, a kończy programem artystycznym. Stałą częścią tego święta stanowi konkurs historyczny.

Wiedzę o powstańcach upowszechniają materiały zamieszczone w gablotach czy tablicy pamięci na korytarzu. W przyszłości ma powstać kąpielisko pamięci w gabinecie historycznym.

Nauczyciele i wychowawcy dbają o kształtowanie postaw historycznych, przekazując wiedzę o patriotyzmie przodków najmłodszemu pokoleniu. Konkursy historyczne, związane tematycznie z Powstaniem Wielkopolskim, a także lekcje wychowawcze dotyczące kwestii patriotyzmu, mają swoje stałe miejsce w procesie wychowawczym niezależnie od przypadających rocznic.

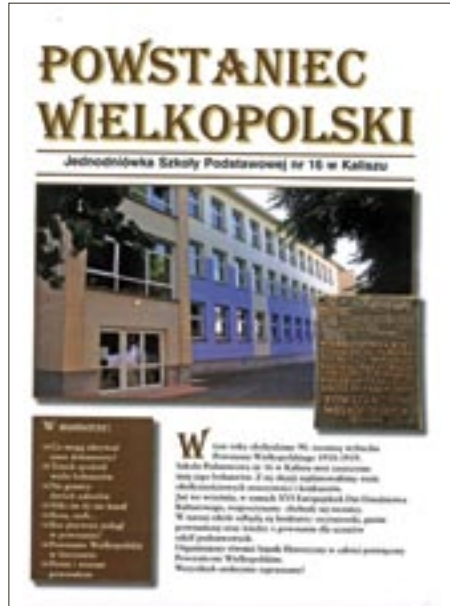
## Czy jesteśmy patriotami?

W tym roku wszystkie klasy wspólnie z wychowawcami zadają sobie pytanie: „Czy jesteśmy patriotami?”. Każdego roku w listopadzie uczniowie mają okazję osobiście spotkać się z Leopoldem Barzępcem, weteranem wojennym i prezesem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, który przybliży im atmosferę niespokojnych czasów oraz walk o wolność kraju, i który tradycyjnie już zasiada w jury konkursu wiedzy patriotycznej dla najmłodszych klas.

W tym roku z okazji 90. rocznicy odzyskania niepodległości szkoła przyłączyła się do większego projektu, organizowanego przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu, a zatytułowanego „Śladami Powstania Wielkopolskiego 1918-1919”. Jest to projekt interdyscyplinarny, który szkoła realizuje nie tylko na lekcjach historii, ale również na innych przedmiotach.

Każda klasa na początku roku szkolnego ułożyła własny plan i sposoby realizacji projektu. Wszystkie klasy organizują wycieczki śladami walk niepodległościowych – klasy starsze wybierają dalsze trasy: Boczków, Skalmierzyce lub Szczypiorno, a młodsze szukają miejsc pamięci na terenie Kalisza.

W czasie trwania projektu uczniowie oglądają trzy wybrane filmy, związane z głównym tematem



Szkoła Podstawowa nr 16 wydała okazjonalne pismo dotyczące powstania

## Rodzina Szkół im. Powstańców Wielkopolskich

Szkoła Podstawowa nr 16 w Kaliszu należy do rodziny szkół i harcerstwa noszących imię Powstańców Wielkopolskich. Początki tego stowarzyszenia sięgają roku 1978, gdy właśnie z inicjatywy tej kaliskiej szkoły odbył się Ogólnopolski Zlot Szkół noszących imię Powstańców Wielkopolskich. Drugi zlot szkół o tym imieniu miał miejsce w Poznaniu w 1988 roku. Efektem zjazdu poznańskiego było utworzenie Rodziny Szkół im. Powstańców Wielkopolskich. Podczas ostatniego zlotu we Wrześni (wrzesień 2008) młodzież SP 16 poznawała historię powstania, biorąc udział w zajęciach plastycznych i literackich. Dla nauczycieli i instruktorów harcerskich prowadzone są warsztaty. Zlotom, odbywającym się co kilka lat, za każdym razem w innym miejscu, patronuje Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 z Poznania.

(np. „Powstanie Wielkopolskie 1918-19”, „Do Niepodległej”, „Trudne początki II RP”). Próbują ocalić od zapomnienia sylwetki powstańców i osób zasłużonych dla miasta, prezentują miejsca pamięci i tradycje szkoły, badają historię miasta lub regionu w okresie powstania, okoliczności i przyczyny jego wybuchu itp. Poziom wymagań jest różny i zależy od wieku uczestników. Techniki realizacji zadań nie są narzucane, a kreatywność uczniów jest mile widziana.

## Sejmik Historyczny i konkursy międzyszkolne

W przeddzień rocznicy Odzyskania Niepodległości w szkole odbędzie się Sejmik Historyczny poświęcony 90. rocznicy dwóch wydarzeń historycznych – odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Podczas sejmiku uczniowie wygłoszą referaty na tematy związane z powstaniem, poruszane rzadko lub wcale, nieobecne w podręcznikach (np. „Kobiety w Powstaniu Wielkopolskim”).

W tym roku szkoła wydała drukowaną jednoniówkę pt. „Powstaniec Wielkopolski” – pismo okazjonalne zawierające materiały dotyczące powstania, przygotowane przez uczniów klas szóstych i opiekunkę koła historycznego, Ewę Bezener (nauczycielkę historii, organizatorkę szkolnych konkursów historycznych i koordynatorkę projektu), a także Dorotę Kulczycką (opiekunkę koła polonistycznego). Treści zawarte w tym wydawnictwie zostały pomyślane jako kompendium wiedzy przydatne w przygotowaniu się do międzyszkolnych konkursów, które Szkoła Podstawowa nr 16 organizuje. Konkursy obejmują kilka dziedzin: oprócz historii również literaturę i muzykę. Tematem przewodnim jest oczywiście Powstanie Wielkopolskie.

Efekty pracy uczniów, wycieczek i badań zostaną zaprezentowane w grudniu w różnych formach, m.in. w formie prezentacji multimedialnej, inscenizacji czy wystawy „Drogi do niepodległości”.

## Straż Ojczyzny były Legiony i pamięć o nich niech wciąż trwa

Te słowa szkolnego hymnu, którego melodię zna każdy z pieśni „Marsz Pierwszej Brygady”, to żywa pamięć o Legionach. To także swego rodzaju motto przyświecające nauczycielom Szkoły Podstawowej nr 21 im. Legionów Józefa Piłsudskiego. Położona w bezpośrednim sąsiedztwie Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej szkoła jest wprawdzie niewielka, ale za to z tradycjami. Jej obecny budynek powstał z potrzeby serca mieszkańców i w efekcie ich pracy, a uczniowie nie są anonimowymi jednostkami, lecz żywą częścią szkolnej społeczności.

Dzień Patrona szkoły przypada na 11 listopada – 14 lat temu w tym dniu przyjęła ona imię Legionów Józefa Piłsudskiego. W tym roku szkoła otrzymała sztandar, którego oficjalne przekazanie zaplanowano na 9 listopada. W zebranie środków na ten cel zaangażowała się cała lokalna społeczność, zarówno sami uczniowie i nauczyciele, którzy zorganizowali festyn, przygotowali fanty na loterię, jak i rodzice. Dochód z festynu oraz innych atrakcji pokrył połowę kosztów. Brakującą część przekazał anonimowy darczyńca, natomiast drzewiec do sztandaru jest darem Rady Osiedla Szczypiorno. Tegoroczne obchody Święta Niepodległości w



Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 21 w Szczypiornie Fot. BIM

szkole będą więc wyjątkowo uroczyste, wraz z mszą św. i poświęceniem sztandaru.

### Czy Piłsudski pił kawę?

Towarzyszącą obchodom święta program artystyczny wyreżyserowała Elżbieta Kowacs – nauczycielka historii i języka polskiego, która organizuje konkursy wiedzy o patronie szkoły.

Każdego roku przed Dniem Patrona odbywa się też konkurs skierowany do uczniów klas 4-6, którzy wiedzę historyczną przyswajają sobie nie tylko na lekcji historii i z książek lub oglądając filmy o legionistach, ale również podczas wycieczek do miejsc pamięci: obozu czy bunkrów w Szczypiornie.

Pytania konkursowe bywają czasami zaskakujące dla uczniów: „Czy Józef Piłsudski pił kawę czy herbatę?”, „Co robił w wolnych chwilach?”. Okazuje się, że popijając mocną herbatę, lubił układać pasjansa. Jednym z trudniejszych dla zeszlórocznych uczestników było pytanie o nazwę ulubionego konia Marszałka. Ukazując ludzką twarz wielkiego człowieka, szkole udaje się w niektórych uczniach rozbudzić ciekawość historii nie tylko jego życia, ale również wydarzeń tego okresu w skali ogólnopolskiej. A jeżeli przy okazji udało się w ich sercach zaszczerpić choćby niektóre z przyświecających patronowi ideałów, to jeden z celów szkoły został osiągnięty.

### Uczczony za życia

Już w roku 1930, pięć lat przed śmiercią, Józef Piłsudski został patronem Szkoły Podstawowej nr 22. Jednak w toku zmiennej powojennej historii Polski usunięto nazwisko Marszałka z nazwy szkoły. Dopiero w 1996 roku nastąpiło odnowienie patronatu i przekazanie sztandaru szkole.

Dzień Patrona szkolna społeczność obchodzi 12 maja, w rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego. W tym roku obchody tego dnia zbiegły się z uroczystościami 100-lecia szkoły. Poza oficjalną częścią i złożeniem kwiatów pod tablicą upamiętniającą nadanie szkole imienia, organizowane są quizy i pokazy multimedialne, które w przystępny sposób mają przybliżyć wszystkim uczniom, również tym najmłodszym, sylwetkę Marszałka.

Każdego dnia na pierwszym piętrze szkoły uczniowie mijają tablicę z portretem i krótkim życiorysem Józefa Piłsudskiego, ważniejszymi datami z historii szkoły oraz słowami szkolnego



Sztandar Szkoły Podstawowej nr 22

hymnu, którego autorami są nauczyciel muzyki Zbigniew Jenek oraz dawna uczennica, Joanna Laskowska. Niektórzy uczniowie noszą przypięte do mundurków znaczki ze szkolnym logo – wizerunkiem patrona.

### Jestem Polakiem, wiernym synem ojczyzny

Tak powiedział sam o sobie Ignacy Jan Paderewski, od 6 lat patron IV Liceum Ogólnokształcącego. Jak każda polska szkoła, tak i to liceum pragnie kształtować wiernych synów i córki ojczyzny, stawiając przed oczami młodych ludzi życie i działalność patrona. Dzień Patrona obchodzony jest w okresie między 6 listopada, dniem urodzin Ignacego Jana Paderewskiego, a 11 listopada – Narodowym Świętem Niepodległości. W tym dniu organizowanych jest wiele uroczystości, w tym finał konkursu o Ignacym Janie Paderewskim, projekcja filmu biograficznego o patronie, poświęcony mu konkurs plastyczny, prelekcje i wystawy oraz ślubowanie uczniów klas pierwszych.

Dzień Patrona nie jest jedyną okazją w roku do poznawania Paderewskiego i jego patriotycznej działalności, również na lekcjach historii i na godzinach wychowawczych podkreśla się jego zasługi. ■



Widowisko historyczne „Pamiętajmy o powstańcach wielkopolskich” uświetnił występ Międzyszkolnego Chóru „Dysonans”. Fot. BIM

### Teatr na Widoku pamięta o czasach niepodległości

Szczególne miejsce w życiu IV LO zajmuje Teatr na Widoku, który rozpoczął swoją działalność w roku powstania szkoły. Prowadzony jest przez Włodzimierza Garszkę, nauczyciela języka polskiego i Grażynę Sakowicz-Garszkę, nauczycielkę matematyki. W ciągu kilkunastu lat powstało wiele widowisk, szczególnie o tematyce historyczno-patriotycznej, wystawianych nie tylko w szkole, ale również na deskach kaliskiego teatru, Centrum Kultury i Sztuki, w Sali Receptyjnej ratusza oraz poza Kaliszem: w Warszawie, Wrocławiu, Koninie i innych miastach.

Ostatnim spektaklem, wystawionym we wrześniu, było widowisko historyczne pt. „Pamiętajmy o powstańcach wielkopolskich”. Był to projekt międzyszkolny, w który zaangażowali się też uczniowie Szkół Podstawowych nr 16 im. Powstańców Wielkopolskich, nr 21 im. Legionów Józefa Piłsudskiego i nr 2 im. Jana Pawła II oraz Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Nowych Skalmierzycach. Całość, złożona z pokazu multimedialnego, recytacji dramatycznej fragmentów „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego”, scenek nawiązujących do wybuchu i pierwszych dni Powstania Wielkopolskiego: przyjazdu Ignacego Jana Paderewskiego do Poznania, jego powitania przez mieszkańców, którzy wylegli na ulice z pochodniami, przemowy artysty z okna hotelu Bazar oraz śmierci pierwszego powstańca, Jana Mertki, przeplatana pieśniami w wykonaniu Międzyszkolnego Chóru „Dysonans”, wprowadziła widzów w atmosferę tamtych wydarzeń i połączyła w jedno artystyczne inicjatywy kilku szkół.

# Pionierzy szczypiorniaka

Piotr Szymański

**Starożytni Grecy czy Rzymianie, Irlandczycy czy Włosi? Kto był prekursorem piłki ręcznej – gry, która podbiła świat? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, ale jedno jest pewne – ogromny wkład w jej rozwój wnieśli Polacy, od dziewięćdziesięciu lat uprawiający tę dyscyplinę.**

Dziś popularnie nazywana szczypiorniakiem, dyscyplina ta jest jedną z najmłodszych gier z użyciem piłki. Wielu historyków sportu uważa, że jej wczesne odmiany stały się pierwowzorem dla powstania futbolu. Już starożytnym Grekom znana była gra polegająca na jak najwyższym podrzucaniu i łapaniu niewielkiej piłki. Wspominał o niej Homer na kartach „Odysei”. Rzymianie z kolei uprawiali „harpaston” – grę przypominającą rugby. Piłkę można było zagrywać w niej zarówno rękami, jak i nogami. Możliwe, że rzymskie legiony przeniosły harpaston na tereny podbijanych przez siebie krajów Europy.

Piłka ręczna bliska była nie tylko Grekom czy Rzymianom. W Irlandii około 1000 roku uprawiano tzw. fives, zbliżony do współczesnego szczypiorniaka. Kilkaset lat później fives znalazł się w programie zajęć szkół angielskich, a w XVIII wieku odnotowywano nawet informacje o mistrzach tej dyscypliny.

## Z Europy do Stanów

Opartą na zasadach podobnych do dzisiejszego szczypiorniaka rywalizację sportową opisał żyjący w latach 1571-1654 austriacki lekarz Gaurinonius. W pracy pt. „Groza zniszczenia rodzaju ludzkiego” wymienia on siedem rodzajów gry, polegającej na podbijaniu rękoma wielkiej skórzanej piłki.

Europę stopniowo zaczęła też opanowywać dyscyplina nazywana pięstówką. To właśnie jej rozgrywkom przyglądał się w 1789 roku w Weronie sam Johann Wolfgang von Goethe, o czym wspomina nawet w swoich listach.

W popularyzowaniu piłki ręcznej znaczny udział miał też Irlandczyk Casey. Kilkanaście lat po tym, jak w 1870 roku przybył do amerykańskiego Brooklynu, wraz ze swoim rodakiem McQuadem rozpoczął propagowanie gry przypominającej pięstówkę. Pierwsze amerykańskie mistrzostwa w tej dyscyplinie odbyły się na boisku otwartym w Los Angeles w 1919 roku.

## Niemieckie przepisy, szwedzki rozwój

Pionierską działalność w propagowaniu piłki ręcznej przypisuje się niemieckim nauczycielom gimnastyki w latach 90. XIX wieku. Konrad Koch z Brunswiku wprowadził do programu szkolnego raffentball, czyli grę, w której piłkę zagrywało się tylko rękoma. Wiele wysiłku w propagowanie tej dyscypliny sportu włożył również sekretarz Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej, Hirschmann, wspomagany przez berlińskiego nauczyciela Karla Schelentza. Obaj panowie mieli olbrzymie zasługi dla ujednoczenia przepisów piłki ręcznej na terenie Niemiec.



Prekursorem gry zespołów siedmioosobowych w formie zbliżonej do obecnej był Duńczyk Nielsen Holger, który w gimnazjum w Ollerup wprowadził rywalizację pod nazwą „haandboll”. Zaczęła się ona rozpowszechniać w roku 1906, a pięć lat później wprowadzono ją do szkół. W końcu nabrała takiej popularności, że mecze oglądały setki widzów. Rozpowszechniona została w Skandynawii, a Szwecja po I wojnie światowej uchodziła za najsilniejszą w tej dyscyplinie na świecie. Ogromna liczba hal sportowych, wysoki standard poziomu życia oraz neutralna polityka sprawiły, że w tym kraju gra w „ręczną” rozwijała się doskonale, szczególnie w latach 1938-1948.

## Czesi też grają

Niezależnie od piłki ręcznej w Skandynawii rozwijała się hazena („hazel” – rzucić) – narodowa gra Czechosłowaków, której przepisy opublikował w 1905 roku praski nauczyciel A. Kristof. Była to odmiana piłki nożnej, rozgrywana rękami, na boiskach i przy bramkach o zmniejszonych rozmiarach. Do Polski hazena trafiła dzięki lekkoatletkom Cracovii Kraków, ale nie spotkała się z dużym zainteresowaniem.

Tymczasem w Niemczech piłka ręczna nadal ewoluowała. Wymiary bramek i pola do gry zbliżone były do obowiązujących w piłce nożnej, co pozwalało na korzystanie z dostępnych już boisk. Zmianie uległy jednak przepisy dotyczące kozłowania czy walki o piłkę. Po ich modyfikacjach gra otrzymała nazwę „torball”, czyli piłka bramkowa. Rok 1917 przyjmuje się w Niemczech za datę narodzin piłki ręcznej jedenastoosobowej.

## Polscy legionieści walczą na boisku

Polacy szybko dołączyli do grona miłośników piłki ręcznej, a to za sprawą legionistów Józefa Piłsudskiego. Żołnierze w 1917 roku trafili do obozu w Szczypiornie po tym, jak odmówili złożenia przysięgi cesarzowi Niemiec. Internowani, aby zapomnieć o bezczynności i losie, jaki ich spotkał, zaczęli grać

za pomocą szmacianki, rozmiarami większej od dzisiejszej piłki. Składy zespołów liczyły 11 osób. To był początek dyscypliny, która od nazwy miejscowości, w której ją zainicjowano, określona została szczypiorniakiem.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości piłka ręczna rozwijała się głównie na Śląsku i w Krakowie, a później w Łodzi, Warszawie, Lwowie i Poznaniu.

W 1930 roku rozegrano pierwsze mistrzostwa kraju w piłce ręcznej 11-osobowej mężczyzn, w których triumfowali zawodnicy KS Cracovii Kraków. Zaczęto też nawiązywać sportowe kontakty międzynarodowe. W 1931 roku śląscy szczypiorniści jako pierwszy polski zespół wyjechali za granicę, aby w Wiedniu uczestniczyć w Olimpiadzie Robotniczych Klubów Sportowych.

Pierwsze mistrzostwa świata mężczyzn – zarówno w wersji siedmio-, jak i jedenastoosobowej – rozegrano w 1938 roku w Niemczech, a w obu ich edycjach triumfowali gospodarze. Z czasem odmiana siedmioosobowa zaczęła stawać się coraz popularniejszą.

## Przełom powojenny w piłce ręcznej

Warto odnotować, że w czasie działalności II Korpusu Wojska Polskiego, wchodzącego w skład Armii Brytyjskiej, w czasie wyzwolenia Włoch (1944-1945) istniały w tej jednostce liczne drużyny szczypiorniaka. W czasie zawieszenia działań wojennych toczyły one regularne rozgrywki o mistrzostwo korpusu, rozgrywały także zwycięskie spotkania z reprezentacjami jednostek alianckich.

Rok 1957 uznany został za przełomowy w historii powojennej piłki ręcznej w Polsce. 28 listopada Walny Zjazd Delegatów Okręgów w Warszawie powołał do życia Związek Piłki Ręcznej w Polsce, likwidując Sekcję Piłki Ręcznej przy Głównym Komitecie Kultury Fizycznej. W tym czasie szczypiorniak podbił już niemal całą Europę, zaczęto uprawiać go także w kilku krajach Azji i Afryce.

## Kolejne sukcesy

W roku 1972 piłka ręczna po 36 latach nieobecności powróciła do rodziny olimpijskiej. W Monachium Polacy zajęli dziesiąte miejsce, aby z następnymi igrzyskami olimpijskimi w Montrealu powrócić z brązowymi medalami. Również trzecie miejsce zajęli biało-czerwoni podczas mistrzostw świata w Niemczech w 1982 roku. Dwadzieścia lat później triumfowali w Gdańsku podczas młodzieżowych mistrzostw Europy, a w ubiegłym roku ponownie zostali medalistami mistrzostw świata, powracając z Niemiec ze srebrnymi medalami. ■

Źródło: Drygas W. A., Młoczyński P., 75 lat piłki ręcznej w Polsce, Warszawa 1993.

# Kaliskie drogi piłki ręcznej

Dariusz Dymalski

**Od ponad roku w Kaliszu znów istnieje drużyna piłki ręcznej, która występuje w rozgrywkach ligowych. Powstała na fali entuzjazmu po zdobyciu przez reprezentację Polski wicemistrzostwa świata i z nadzieją, że dyscyplina zwana w przeszłości szczypiorniakiem wróci na stałe do swoich źródeł.**

## Oryginalny szczypiorniak

Kiedy legionści Józefa Piłsudskiego osadzeni w obozie w Szczypiornie przez władze niemieckie zaczęli rozgrywać swoje mecze w nową grę, różniącą się znacznie od już wówczas bardzo popularnej piłki nożnej, nie zdawali sobie sprawy z tego, że właśnie tworzą historię polskiego... sportu. Szczypiorniak, bo tak nazwano tę harce na boisku dla podniesienia żołnierskiego morale na ograniczonym drutami obozowym terenie, był w wykonaniu piłkarzy w mundurach zupełnie oryginalną grą. Tym bardziej jeśli chodzi o ziemie polskie, ciągle przecież pozbawione polskiego organizmu państwowego. Ta gra wymyślona w okolicach dzisiejszego Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu bardziej przypominała zlepek przynajmniej kilku koncepcji rozwoju nowożytnego handballu, kojarzonego głównie z Niemcami i Danią. Legionistom trzeba bez wątplenia oddać, że dołożyli polską cegiełkę do rozwoju dyscypliny.

Szczypiorno, niegdyś miejscowość z pogranicza między zaborami rosyjskim i niemieckim, potem przed długie lata podkaliska wioska, było tylko okazjonalnie kojarzone z kolebką polskiej piłki ręcznej. Dość długo też nazwę szczypiorniak odnoszono do 11-osobowej odmiany handballu. Nie do końca jest to zgodne z tym, co wymyślili legionści, ale na pewno ich pomysły z czasem udoskonalono, choć przepisy, które powstały na gorąco w obozowych warunkach, były zaskakująco czytelne. Na pewno takie, aby mogły je przyswoić początkujący adeptci tej gry. Nie przełożyło się to jednak na popularność ręcznej w pobliskim Kaliszu.

W krótkim czasie po I wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości w grodzie nad Prosną powstały dwa kluby – KS Proсна Kalisz w 1922 i KKS Kalisz w 1925 roku. W przedwojennych kronikach tych stowarzyszeń sportowych próżno szukać dokonania sekcji piłki ręcznej. Zdecydowanie dominującą dyscypliną była piłka nożna. Oprócz niej możemy znaleźć chociaż wzmianki o kolarstwie, lekkiej atletyce, tenisie ziemnym, boksie, szermierce, a nawet o łyżwiarstwie. Być może w szczypiorniak albo jakąś jego odmianę grywano w szkołach lub na podwórkach, ale w klubach sportowych takiej szansy nie było. Trzeba też pamiętać, że Max Heiser, który 27 października 1917 roku opublikował zbiór zasad gry w piłkę ręczną, założył, że ma to być gra dla kobiet. Dlaczego? Otóż według autora „męska” piłka nożna



Drużyna Proсна Kalisz na boisku Wojewódzkiego Domu Kultury przy ul. Łaziennej. Stoją od lewej: Wojciech Wolny, Hilary Paszkowski, Sławomir Skoczek, Piotr Bielewicz, Wiesław Kucharski, Dariusz Rogaczewski, Stefan Wierchowski. Fot. archiwalna ze zbiorów autora

była dla pań po prostu nieosiągalna. To także mogło sprawić, że inicjatorzy powstawania klubów sportowych w naszym mieście nie brali pod uwagę tworzenia sekcji gry zespołowej, która po pierwsze miała być kobieca, a po drugie była ciągle w fazie tworzenia odpowiednich przepisów, które zapewne często jeszcze modyfikowano. Jej popularność miała dopiero nadejść. Mogły ją przyspieszyć międzynarodowe kontakty, a te możemy datować oficjalnie od 1925 roku, kiedy to odbył się pierwszy mecz międzypaństwowy piłkarzy ręcznych. W Halle Niemcy pokonały Austrię 6:3.

## Gwardia i Zryw

Koszmar II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej spowodował, że mimo straconych nadziei na pełną niepodległość po wojnie, entuzjaści sportu szybko zabrali się do odbudowy klubów, sekcji, drużyn i rozgrywek. Nie inaczej było w Kaliszu. Reaktywowano nie tylko najstarsze kaliskie stowarzyszenie sportowe, ale powstawały również nowe. W klubowej dokumentacji KS Proсна Kalisz i kilku opracowaniach na ten temat można odnaleźć wzmiankę, że na przełomie lat 40. i 50. wśród coraz większej ilości sekcji istniała także sekcja piłki ręcznej. Niewiele jednak da się odtworzyć, jeśli chodzi o jej funkcjonowanie i działalność. Wówczas jeszcze dominowała gra w handball 11-osobowy, a więc ten mający rodowód niemiecki. W Polsce takich piłkarzy nazywano szczypiornistami i tak już zostało nawet wtedy, gdy w latach pięćdziesiątych drużynę jedenastoosobową wyparła gra w piłkę ręczną siedmioosobową, czyli tę, która ma bardziej rodowód duński. W Kaliszu powojennym mieliśmy drużyny, które grały w szczypiorniaka na boisku do

piłki nożnej po 11 zawodników w zespole. Trzeba wspomnieć przynajmniej o dwóch takich ekipach. Jedną z nich był zespół Gwardii (późniejszy Start i Calisia) złożony z piłkarzy... nożnych. Była to niezwykle uzdolniona grupa młodych ludzi, którzy świetnie spisywali się w rozgrywkach futbolowych, ale spodobał im się również szczypiorniak, jak ciągle mówiono o grze w piłkę przy pomocy rąk. W 1952 roku ta drużyna wzięła udział w mistrzostwach okręgu poznańskiego drużyn gwardyjskich. – *Tę rywalizację potraktowaliśmy jako urozmaicenie zajęć futbolowych, a że bardzo polubiliśmy szczypiorniaka i byliśmy zgraną paczką, grało nam się znakomicie* – opowiada jeden z najlepszych w historii kaliskich piłkarzy nożnych, Zygmunt Sobczak. – *Do Poznania pojechalśmy trochę z przypadku, bo przecież nie graliśmy w żadnej lidze piłki ręcznej. Dotarliśmy jednak aż do finału, a w nim – ku zaskoczeniu wszystkich – ograliśmy Olimpię Poznań, zespół z ligi szczypiorniaka, 11:5. Rywale byli załamani przede wszystkim tym, że przegrali z kopaczami.*

Przypomnijmy, że w tamtych czasach w Gwardii Kalisz grali tacy zawodnicy jak: Bolesław Lewandowski (późniejszy reprezentant Polski i zawodnik I-ligowej Gwardii Warszawa, cytowany już Zygmunt Sobczak, Jerzy Kuś, Antoni Szkudlarek, August Tomaszek, Józef Marciniak, Henryk Grabiński, Józef Świercz, Tadeusz Zakrzewski, Wacław Helman. Okazało się, że równie dobrze radzili sobie kopiąc piłkę, jak i rzucając ją ręką. Tym bardziej że czynili to na boisku o tych samych rozmiarach i identycznych bramkach. Strzały na bramkę można było oddawać ze strefy 11 metrów, a rzuty karne wykonywano z 13 metrów. Ciekawym, ale

już nieco zapomnianym zespołem grającym w piłkę ręczną 11-osobową był Zryw Kalisz. Była to drużyna, której zawodnicy rekrutowali się z grona nauczycieli i uczniów dzisiejszego Zespołu Szkół Samochodowych. Z rozrzewnieniem wspomina ją Stanisław Elegaćzyk, który w następnej dekadzie stanie się jedną z najważniejszych postaci kaliskiej piłki ręcznej, ale już tej siedmioosobowej. – *W Zrywie grywałem pod koniec lat pięćdziesiątych. Nie występowałem w żadnej lidze, ale jeździliśmy na przeróżne turnieje. Trenowaliśmy na obecnych bocznych boiskach Calisii i mieliśmy zupełnie niezłe wyniki. Pamiętam, że wygraliśmy jeden z turniejów, który odbywał się w Słupcy. W tej drużynie grał też Antek Jarzyński, znakomity trener lekkoatletów, a jako szczypiornistę kojarzę go sobie z bardzo silnym rzutem.*

Przykłady tych dwóch drużyn potwierdzają tylko tezę o tym, że piłka ręczna była dyscypliną dającą dobre przygotowanie ogólnorozwojowe, co pozwalało również na uprawianie innych dyscyplin. Coraz rzadziej grano jednak w jej odmianę 11-osobową, a coraz większą popularność zyskiwała jej „siódemka”. Tam, gdzie powstały odpowiedniej wielkości boiska pod dachem, powstały silne ośrodki ręcznej nowej jakości. Niestety, w Kaliszu rozwój „siódemek” nie szedł w parze z budową choćby jednego obiektu, w którym można by grać na parkiecie. Grano więc długo na boiskach asfaltowych aż do momentu, gdy przepisy zabroniły rozgrywania meczów ligowych na takiej nawierzchni.

## Guru i jego drużyna

Nowy rozdział w historii kaliskiej piłki ręcznej rozpoczął się w październiku 1967 roku, kiedy na dobre reaktywowano sekcję szczypiornistów w KS Proсна Kalisz. Ale wcześniej, bo w styczniu zorganizowano obóz sportowy dla przyszłych zawodników. Inicjatorem tworzenia drużyny ligowej był wiceprezes ds. sportu w Prośnie, Piotr Hille. Pierwszym trenerem został natomiast Jerzy Piórkowski, a w krótkim czasie jego następcą został wspomniany już Stanisław Elegaćzyk, który jest związany z tą dyscypliną sportu w Kaliszu do dzisiaj i uchodzi za prawdziwego guru dla szczypiornistów. Pan Stanisław czuje się też kaliszczaninem, choć pochodzi z Kórnika, a studia kończył w Poznaniu, gdzie znany był ze swej dużej sportowej aktywności. Był między innymi lekkoatletą (jego rekord w skoku wzwyż to 178 cm), w latach 1951-1953 piłkarzem nożnym Kolejarka Poznań, a w piłkę ręczną grywał w AZS Poznań. Jako nauczyciel otrzymał nakaz pracy i tak wyładował w Kaliszu, gdzie był między innymi kierownikiem Wydziału Wychowania Fizycznego i Biologii w Studium Nauczycielskim. W swojej karierze szkoleniowej miał też na koncie prowadzenie zespołu koszykarek Calisii Kalisz. Dzisiaj nie chce się w to wierzyć, ale jego podopieczne potrafiły wygrywać z drużynami z Ostrowa Wielkopolskiego. Nazwisko Elegaćzyk jest i będzie jednak w Kaliszu kojarzone przede wszystkim z piłką ręczną. Jak wyglądały początki prowadzonej przez niego drużyny? Otóż od 1968 roku zaczęła ona występować w rozgrywkach okręgowych,

czyli poznańskiej klasie A. Przełom nastąpił w 1972 roku, kiedy to piłkarze ręczni Proсна Kalisz pod wodzą swego trenera awansowali do ligi międzywojewódzkiej (III liga). Tworzył się bardzo ciekawy zespół i rosła popularność tej dyscypliny. Dzisiaj jakoś nie możemy wrócić do czasów, gdy w rozgrywkach handballowych rywalizowały nie tylko reprezentacje kaliskich szkół, ale także drużyn z małych, wiejskich placówek oświatowych. Nawet szkoły słynące głównie z piłkarzy nożnych miały zespoły piłkarzy ręcznych.

– *W Szkole Podstawowej nr 8 uprawiałem lekkoatletykę, ale grałem także w piłkę ręczną. W tej dyscyplinie należałem do szkolnej kadry. Kiedy byłem w wojsku, byłem bardzo blisko piłkarzy ręcznych Śląska Wrocław, w której wówczas grali tacy znakomici zawodnicy, jak Jerzy Klempel i Zdzisław Antczak – wspomina w swojej książce „Ciężka piłka” późniejszy prezes KKS Kalisz, Andrzej Lipiński.*

## Nie było hali

W latach 1980-1982 trenerem zespołu Proсна został Edmund Kubisiak. Proсна miała wielu utalentowanych graczy, ale przeżyła chwilowy kryzys i spadła z III ligi. Do zespołu powrócił trener Elegaćzyk i kaliscy szczypiornieści znów byli w klasie międzywojewódzkiej.

– *To była naprawdę wspaniała grupa ludzi, z którymi byłem niesamowicie zżyty i jestem do dzisiaj. Inteligentni chłopcy, którzy chcieli osiągać wyżyny sportowe. U nas zawsze była fantastyczna atmosfera,*



Drużyna PGNiG PWSZ Szczybiorno Kalisz w drugim sezonie gry w II lidze. Fot. Tadeusz Zentel



a przy tym zdarzało się wiele sytuacji, które są dzisiaj opowiadane jako anegdoty – wspomina Stanisław Elegaćczyk.

Kaliski zespół miał właściwie tylko jeden problem, aby przeskoczyć szczebel wyżej. Był nim brak pełnowymiarowej sali, w której można by było rozgrywać ligowe mecze, gdy ręczna stała się już wyłącznie dyscypliną halową. Wcześniej kibice chodzili oglądać mecze na asfaltowe boiska przy WDK (dzisiejsze CKiS), Zespole Szkół Włókienniczych, obecnym Zespole Szkół Technicznych przy ul. Częstochowskiej czy też Szkole Podstawowej nr 14. Istniało też boisko klubowe Włókniarza Kalisz przy Wale Matejki, gdzie sekcję piłki ręcznej prowadził między innymi Edmund Kubisiak, a kaliszanie mieli frajdę, gdy mogli przyjść na derbowy mecz Włókniarza z Prosną. Potem trzeba było rozgrywać już mecze w halach. Tyle tylko, że w Kaliszu nie było gdzie. Z konieczności więc kaliszanie grali jako gospodarz w hali przy ul. Kantaka w Ostrowie Wielkopolskim. – *Wówczas po raz pierwszy przekonałem się, jakie są animozje kalisko-ostrowskie. Szczerze mówiąc, to śmiałem się z nich, ale gwoli prawdy trzeba przyznać, że gospodarzami w tej hali byliśmy tylko z nazwy. Trochę szkoda tej sytuacji, bo mieliśmy dobry zespół, który stać było na awans do II ligi. Kiedy jednak przychodziłem do klubu i mówiłem, że jest taka możliwość, prezes łapał się za głowę i mówił, abyśmy tego nie robili, bo nie ma pieniędzy ani hali* – opowiada Stanisław Elegaćczyk.

Przełom lat 80. i 90. minionego wieku okazał się końcem tego etapu kaliskiej piłki ręcznej. Przez dwa sezony trener i zawodnicy postanowili grać w lidze na własny koszt, a ponieważ później nie znalazł się nikt, kto chciałby przejąć pieczę nad tą dyscypliną, na długie lata wpadła ona w sportowy niebyt w naszym mieście. Wielka szkoda, bowiem przez tych wiele lat istnienia sekcji w KS Proсна można wymienić ponad 150 zawodników, którzy najbardziej aktywnie i najdłużej byli z nią związani. Wśród tych, których można uznać za najbardziej oddanych i znaczących, są: Wojciech Wolny, Piotr Bielewicz, Sławomir Skoczek, Hilary Paszkowski, Tadeusz Mały, Dariusz Rogaczewski, Jan Paszyn, Piotr Cybulski, Włodzimierz Modlitowski, Wojciech Szczepaniak, Piotr Ostrowski, Tomasz Kwinta, Tadeusz Ratajczyk, Piotr Łyszczak, Henryk Gawlak, Włodzimierz Głębicki, Andrzej Spychała, Tadeusz Zentel, Jan Gawlak, Jerzy Głowinkowski, Paweł Działoszek, Krzysztof Sikorski, Julian Kliber, Piotr Adamczewski, Stanisław Sikorski, Roman Kaczmarek, Marek Rosiak, Edmund Kubisiak, Jan Bloch. Ta grupa nie zapomniała o swej ukochanej dyscyplinie i swoim trenerze. Spotykali się przy różnych okazjach i rozgrywali mecze, a w 2002 roku pojechali do Holandii na turniej oldboyów, reprezentując Kalisz i oczywiście zajęli pierwsze miejsce. W tym zespole pod wodzą trenera Elegaćczyka zagraли: S. Skoczek, A. Spychała, D. Rogaczewski, T. Zentel, P. Bielewicz, W. Głębicki, S. Wierchowski, H. Paszkowski i T. Łyskawka.

## Talenty z Włókniarza

W historii kaliskiej piłki ręcznej swoje miejsce ma również Włókniarz Kalisz. Sekcja tej dyscypliny sportu w tym zasłużonym dla naszego miasta klubie najlepszy okres miała w latach 70. ubiegłego wieku. Wówczas to z inicjatywy ówczesnego prezesa klubu Stefana Walczyńskiego powstała drużyna, która występowała w klasie okręgowej. Jej budowania podjął się Edmund Kubisiak, znany w Kaliszu nauczyciel wychowania fizycznego, który osiągał bardzo dobre wyniki z drużynami szkolnymi. – *Przez wiele lat pracowałem w Zespole Szkół Włókienniczych, a także w Zasadniczej Szkole Energetycznej. Z drużynami z tych szkół wygrywałem w rozgrywkach nawet z zespołami z Ostrowa Wielkopolskiego i Głogowa. Startowaliśmy z powodzeniem w spartakiadach młodzieży. Później cały ten dorobek jakby poszedł w niepamięć. Dzisiaj, kiedy mamy nieporównywalnie lepsze warunki do uprawiania piłki ręcznej na poziomie szkolnym, należałoby po prostu postawić na tę grę. W tym miejscu wiele do zrobienia ma Kaliski Szkolny Związek Sportowy* – twierdzi Edmund Kubisiak.

Panu Edmundowi udało się we Włókniarzu zebrać utalentowanych graczy, którzy swoje mecze rozgrywali na boisku przy Wale Matejki. Takie nazwiska, jak Cierniak, Janicki, Krawczyk, Kalinowski, Czekalski, Spychała, Głębicki były dobrze znane kaliskim kibicom.

– *Zawodnikiem, który prowadził grę w drużynie, był bez wątpienia Tadek Cierniak, którego grę oglądało się z wielką przyjemnością. Włodek Głębicki i Andrzej Spychała byli później wyróżniającymi się zawodnikami Prosnego Kalisz, z którą w drugiej połowie lat siedemdziesiątych graliśmy derbowe mecze ligowe* – mówi Edmund Kubisiak.

Trzeba przyznać, że Włókniarz miał swój styl gry, na jego mecze przychodziło sporo kibiców. Sekcji z różnych powodów nie udało się jednak utrzymać. Przede wszystkim zabrakło ludzi, którzy potrafiliby zadbać o jej należyte funkcjonowanie.

## Ręczna wstaje z kolan

Na prawdziwe odrodzenie piłki ręcznej nad Prosną przyszło nam poczekać do roku 2007. W tym procesie nie mogło zabraknąć tych, którzy przez lata byli z tą dyscypliną związani i połknęli jej bakcyła. Wicemistrzostwo świata reprezentacji, wybudowanie reprezentacyjnej hali widowiskowo-sportowej Winiary Arena i prawdziwe pielgrzymki do źródła szczypiornika w związku z sukcesem naszych chłopców na niemieckich boiskach przyspieszyły starania, aby w Kaliszu znów była drużyna z prawdziwego zdarzenia. Z pomocą władz miejskich entuzjaści ręcznej doprowadzili do powstania Autonomicznej Sekcji Piłki Ręcznej przy MKS Calisia Kalisz. W ekspresowym tempie prowadzono rozmowy z ostrowskim trenerem Witoldem Rojkiem, wychowawcą wielu znakomitych zawodników. To on skrzyknął swoich wychowanków z

Ostrovii i cała ekipa rozpoczęła treningi w hali Winiary Arena. Powstał zespół, który niebawem ruszył na podbój II ligi jako Calisia Szczypiorno Kalisz. Pierwszy zarząd sekcji stworzyli: Hilary Paszkowski (kierownik), Tadeusz Zentel (sprawy organizacyjne), Jan Olszewski (finanse), Andrzej Spychała (skarbnik), Sławomir Skoczek (sprawy formalnoprawne), Edmund Kubisiak (sprawy szkoleniowe). Nieocenioną pomocą służył Stefan Wierchowski, jeden z najlepszych kaliskich piłkarzy ręcznych w historii, mający też na koncie występy w Śląsku Wrocław. W tym doborowym gronie znalazł się także Michał Ditkowski. Inauguracyjny sezon w II lidze można uznać za w pełni udany, bowiem Calisia Szczypiorno zajęła na finiszu 4. lokatę, a przy odrobinie szczęścia mogło być nawet lepiej. Kibice obejrzeni między innymi wielkim derby Calisia-Ostrowia, zakończone sukcesem ostrowian, którzy awansowali wreszcie do I ligi. Przygotowania do nowego sezonu zespół Witolda Rojka rozpoczął już pod nazwą KPR Szczypiorno Kalisz, a zarządowi z prezesem Hilarym Paszkowskim na czele udało się pozyskać kolejnego sponsora. Jest nim Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, a ponieważ klub ściśle współpracuje też z kaliską PWSZ, w tym sezonie drugoligowy zespół występuje pod nazwą PGNiG PWSZ Szczypiorno Kalisz. Najważniejsze jednak, że udało się utrzymać stabilny skład, do którego doszli jeszcze nowi zawodnicy. – *Na pewno gramy lepiej niż w ubiegłym sezonie. Zawodnicy nabrali doświadczenia i pewności w swoich poczynaniach na boisku. Powinno więc być lepiej niż na zakończenie minionego sezonu. Trzeba jednak pamiętać, że jest to młody zespół, który ciągle pobiera nauki, a zawodnicy nadal pracują nad coraz lepszą grą zespołową i taktyką* – powiedział trener Witold Rojek.

Obecnie w kadrze kaliskiego drugoligowca są: Przemysław Bystram, Grzegorz Cieślak, Marcin Bednarek (wszyscy bramkarze), Jakub Tomczak, Arkadiusz Galewski, Krzysztof Pernak, Marcin Piekarski, Michał Szrzykopyński, Michał Krygowski, Marcin Stefański, Piotr Grygiel, Remigiusz Latajka, Marian Machel, Konrad Ibron, Paweł Dutkiewicz, Krzysztof Dutkiewicz, Michał Kubisiak, Karol Hoffmann. Ten zespół ma spróbować powalczyć o awans do I ligi. Będzie to zadanie trudne, bowiem rywale także nie próżnują. Ten skład w jednym na pewno przypomina ten prowadzony przez Stanisława Elegaćczyka – jest w nim znakomita atmosfera i chęć do gry na wyższym poziomie. – *Nasza nowa drużyna zrobiła naprawdę wielkie postępy, głównie dzięki bardzo dobrej grze w obronie. Prowadzi ją znakomity trener i jest na najlepszej drodze do dalszych postępów. Bardzo mi się podoba to, co ten zespół potrafi zrobić na boisku* – stwierdził Stanisław Elegaćczyk.

Pierwszy zespół Szczypiorna ma dać dobry przykład młodzieży klubu, która trenuje w dwóch szkołach: Zespole Szkół nr 7 w Kaliszu i Zespole Szkół w Piotrowie. Juniorzy kaliskiego klubu już rywalizują w lidze wojewódzkiej i powtarzają, że ta dyscyplina to znakomita szkoła charakterów. ■

# Biblioteka naszych czasów

Anna Tabaka

**U zbiegu ulic Górnośląskiej i Legionów ma stać przeszklony prostopadłościan z systemem przesuwanych betonowych ścianek na elewacji. Tak będzie wyglądała nowa siedziba biblioteki publicznej. Jeżeli otrzymamy dofinansowanie z Unii Europejskiej, realizacji można się spodziewać w ciągu trzech najbliższych lat. Warto przy tej okazji przypomnieć, że idea budowy gmachu o podobnym przeznaczeniu i rozmachu ma nad Prosną tradycję sięgającą czasów przedwojennych.**

Zgodnie z umową, w listopadzie Urząd Miejski otrzyma gotowy projekt nowego obiektu. Konkurs, do którego zakwalifikowano siedemnaście podmiotów, wygrała wrocławska firma Modulo. Jej propozycję uznano za najciekawszą. Jak zaznaczono w uzasadnieniu, forma architektoniczna, zbudowana z prostych, nowoczesnych materiałów, tj. szkła i betonu, dobrze realizuje ideę współczesnego „sanktuarium książki”.

Co z tej oceny wynika? Warto się zatrzymać już przy elewacji. Połączenie szklanych ścian i betonowych paneli, zamontowanych na wykuszach [dobudówka nadwieszona na zewnętrznej ścianie], daje wrażenie lekkości i stabilności zarazem. Kompozycja zewnętrznych powierzchni została jednak zaprojektowana jako element dynamiczny – zastosowane panele dzięki systemowi rolek mają się przesuwać. Stwarza to możliwość przekształcenia układu na elewacji w zależności od efektu, który chcemy otrzymać.

Podobną zasadą będzie się rządziło wewnątrz. Maksymalną liczbę jego ścian zaprojektowano jako mobilne, co pozwala wydzielać pomieszczenia lub je łączyć, tak jak w danej sytuacji będzie to potrzebne.

W tych punktach zawiera się podstawa nowoczesnego myślenia o architekturze, która nie zamyka przestrzeni w raz na zawsze danych formach, ale stwarza możliwości jej swobodnego kształtowania.

## Centrum kultury

Nowa biblioteka, przy zachowaniu swojej podstawowej funkcji, ma pełnić rolę centrum kulturalnego. W pięciopiętrowym budynku (w ścianach ze szkła podział ten nie będzie tak widoczny, jak w standardowych rozwiązaniach) znajdą się pracownie plastyczne oraz studia filmowe, teatralne i multimedialne dla Miejskiego Ośrodka Kultury; na parterze – sala widowiskowa i obszerny hol, mogący pełnić także rolę sali wystawienniczej. W podziemiach planowana jest restauracja. Biblioteka ma zajmować trzy najwyższe kondygnacje. Oprócz miejsca na czytelnice, osobne dla dzieci



Koncepcja architektoniczna projektowanego budynku biblioteki

i dorosłych, z dostępem do półek zaplanowano tutaj m.in. dział zbiorów specjalnych, pracownice konserwacji, digitalizacji i magazyny. Co ważne, te ostatnie mają zajmować najwyższe piętro, w czym najlepiej przejawia się nowoczesne spojrzenie. Im niżej, tym trudniej stworzyć dobre warunki do przechowywania książek.

Przeznaczenie poszczególnych pomieszczeń (ich łączna powierzchnia wraz z ciągami komunikacyjnymi wynosi prawie 5 tysięcy metrów kwadratowych) z pewnością będzie jeszcze ustalane. Pierwotnie na parterze miało działać Centrum Informacji Turystycznej, co ujęto w projekcie. Jednak ostateczna lokalizacja nowej biblioteki w starym miejscu, tj. przy dobrze znanym pałacyku, raczej przekreśla te plany. CIT, jak jest dzisiaj, powinien funkcjonować w centrum miasta.

Całość wpisano w zieleń; plac z ławkami zaprojektowano przed wejściem do budynku od ulicy Górnośląskiej. Biorąc pod uwagę szczupłość działki do zagospodarowania, takie rozwiązanie to prawdziwy majstersztyk.

## Biblioteka przy Niecałej

Z punktu widzenia projektantów gmachu o podobnym przeznaczeniu z okresu międzywojennego, przedstawiona biblioteka byłaby koncepcją futurystyczną. Dom Kultury i Sztuki im. Adama Asnyka miał powstać przy ulicy Bronisława Pierackiego, jak w 1939 roku nazywała się ulica Niecała. Kamień węgielny pod budowę został położony rok wcześniej, w setną rocznicę urodzin poety, podczas zjazdu wychowanków kaliskich szkół średnich.

Trudno to sobie wyobrazić, ale ciężki budynek planowano postawić w miejscu dzisiejszych różnorodnych pergoli i placu zabaw, tj. na wprost domku parkowego. Zapewne kierowano się starożytną zasadą umiejscawiania przybytków muz (gr. *museion*, łac. *musaeum*) w otoczeniu zieleni. To przypuszczenie potwierdza ukierunkowanie fasady na południe, w stronę parku. Szeroki taras z tej strony gmachu umożliwiłby kontemplowanie natury. Koncepcja architektoniczna, opracowana przez znanego architekta

w Kaliszu okresu



# Obelisk upamiętniający Henryka Jedwabia

## Rysy na kamieniu

Przemysław Klimek

międzywojennego, Witolda Wardęskiego, na podstawie projektu Józefa Kabana, chciała podążać za stylem epoki. Zestawienie prostych brył geometrycznych z gładką powierzchnią ścian nie pozostawia wątpliwości – mamy do czynienia z architekturą modernistyczną. Brakuje jej wdzięku, lekkości, odstrasza przysadzistość proporcji, ale z pewnością, gdyby Dom powstał, widziano by w nim, słusznie, symbol nowoczesności. Planowane zagospodarowanie wnętrza, na co wskazywała już sama lokalizacja, przekonuje jednak, że myślą sięgano do bardzo starych idei. W budynku połączono bowiem funkcje biblioteki z muzeum. Na dwóch piętrach wydzielono m.in. sale zasłużonych kaliszian i pamiątek wojennych oraz działy: etnograficzny, historyczny, przyrodniczy i sztuki. Wszystko razem mogło przynosić skojarzenia z zakładem naukowym. Takie przybytki starożytni lokowali blisko ogrodów botanicznych. Zwraca uwagę sala zasłużonych kaliszian, której przecież nie mamy do tej pory. Jakby przedwojenni obywatele miasta mieli więcej dumy i wiary w przyszłość, wypływającej z dobrej znajomości dokonań minionych pokoleń. W budynku zaplanowano także schron – ponury znak mających nadejść wydarzeń.

### Dobre wzory

Dlaczego biblioteka, jej wyposażenie, zbiory, sposób ich opracowania, standard obsługi są ważne dla Kalisza? Od starożytności nowoczesne miasta dbały o swoje biblioteki, także o ich pracowników. Co znamienne, pierwsza ksiąźnica publiczna, wyposażona w dzieła greckie i rzymskie, powstała w 39 roku przed naszą erą na Forum Rzymskim w świątyni Wolności. Od tego momentu takie instytucje są wyznacznikiem cywilizacyjnego rozwoju i aspiracji społeczeństw.

Stylowy pałacyk, dawna willa Müllerów przy zbiegu ulic Legionów i Górnośląskiej, w której dzisiaj mieści się Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Asnyka, od dawna jest za mała dla potrzeb samorządowej placówki. Dobrze to widać w magazynach lub np. w czasie popularnych „Spotkań z kulturą”, organizowanych w czytelni. W ścisisku trudno o zachowanie komfortu zarówno dla prelegentów, jak i słuchaczy. Mimo starań bibliotece daleko do nowoczesności. Ten obraz ma zmienić przeprowadzka do nowego, przeszklonego gmachu (pytanie, jak zagospodarować opuszczoną willę?). Realizacja budynku zaprojektowanego przez wrocławską firmę będzie możliwa, jeśli Kalisz zdobędzie na ten cel dofinansowanie z funduszy Unii Europejskiej. Stosowny wniosek złożono z końcem września. Rozstrzygnięcia należy się spodziewać jeszcze w tym roku. Wystąpiono o środki z programu operacyjnego na lata 2009-2011. ■

Obok niezrealizowany projekt Domu Kultury i Sztuki im. Adama Asnyka, 1939 rok. Fotografia ze zbiorów Józefy Wardęskiej

**Przechodząc przez bramę Cmentarza Żydowskiego w Kaliszu już po kilku krokach trudno nie zauważyć obelisku z wizerunkiem Henryka Jedwabia. Kamień upamiętniający tego wybitnego kaliszianina stoi obok starych nagrobków i betonowej gwiazdy Dawida, na której leżą pokaleczone kawałki macew. Cztery rysy na pomniku symbolizują dramatyczne koleje życia Honorowego Obywatela Miasta Kalisza.**

Obelisk został odsłonięty 20 września tego roku z okazji XVI Zjazdu Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu. Na uroczystości obecni byli szkolni koledzy Henryka Jedwabia – jego druga rodzina. – *W korespondencji nazywał stowarzyszenie swoją drugą rodziną, bo jak obliczył dokładnie, hitlerowcy wymordowali jego najbliższych w 85 procentach* – mówi Adam Borowiak, prezes asnykowców. Fundatorem pomnika pamięci jest wdowa po Henryku Jedwabiu. – *Stąd też idea postawienia obelisku z okazji zjazdu absolwentów szkoły. Skoro prawie cała rodzina została wymordowana, chcieliśmy tutaj w Kaliszu zachować trwałe ślad po nim i jego najbliższych, uczcić pamięć rodziny Jedwabiów. A ponieważ był pochodzenia żydowskiego, wybraliśmy miejsce na cmentarzu żydowskim. On identyfikował się z asnykowcami, dla niego to była jego polska rodzina i to oni przedłużają pamięć o Henryku, będą go wspominać i o nim pamiętać* – mówi Bożena Sośnicka-Jedwab.

Obelisk zaprojektował znany rzeźbiarz Andrzej Ożmina. Widoczne pod wizerunkiem Henryka Jedwabia cztery rysy w kamieniu symbolizują cztery okresy jego życia: dzieciństwo, młodość, okres wojny oraz dorosłe życie na emigracji. Niżej umieszczono także tabliczki z nazwiskami członków rodziny Jedwabiów, ofiar Holokaustu.

### W listach i wspomnieniach

Z okazji tegorocznego zjazdu asnykowców ukazał się wybór korespondencji z 17 wychowankami szkoły, z ich fotografiami i biogramami. Jednym z bohaterów publikacji jest Henryk Jedwab. – *Cały czas uważał się za polskiego obywatela, zawsze czuł się silnie związany z rodzinnym krajem. Miał kolegów ze szkoły, z którymi utrzymywał żywy kontakt. Odwiedzał profesora Mariana Weissa w Warszawie i Józefa Szymanowskiego w Łodzi. Przyjeżdżał do Kalisza, zaczął się pojawiać na zjazdach asnykowców razem ze swoimi kolegami z rocznika. Cieszył się, że ma się z kim spotykać, że ktoś go oczekiwał, że może poznać następne pokolenie* – mówi Adam Borowiak.

Na wniosek Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka w roku 1999 Rada Miasta Kalisza przyznała Henrykowi Jedwabiu honorowe obywatelstwo.

– *Cenił sobie, że może przyjeżdżać do Polski, na ziemię przodków, do rodzinnego Kalisza* – mówi pani Bożena, dzięki staraniom której w tym roku rząd RP przywrócił pośmiertnie Henrykowi Jedwabiu polskie obywatelstwo. – *Nie mogłam dopuścić, żeby człowiek o takich zasługach został tego obywatelstwa pozbawiony. Miał ogromny autorytet, ogromną siłę osobowości, był konkretny, lojalny,*



Obelisk pamięci Henryka Jedwabia  
Fot. autor

*rzetelny. Dla mnie, dla rodziny był prawdziwą ostoją, opoką. Zawsze służył bezinteresowną radą. Miał ogromne poczucie humoru, nie brakowało mu autoironii, dystansu do samego siebie. Był wesołym, dowcipnym człowiekiem, z ogromną wiedzą, o szerokich zainteresowaniach.* ■

### Henryk Jedwab (1918-2005)

urodził się w Kaliszu. Uczył się w Gimnazjum im. Adama Asnyka, gdzie w 1937 roku zdał maturę. Po ukończeniu szkoły podchorążych w Brześciu nad Bugiem studiował medycynę w Warszawie i na uniwersytecie w Nancy we Francji. W kampanii wrześniowej walczył w 83. Pułku Strzelców Poleskich. Po klęsce przedostał się do Rumunii, skąd poprzez Jugosławię i Włochy dotarł do armii polskiej we Francji. Walczył m.in. we Francji i pod Monte Cassino. Otrzymał najwyższe odznaczenia, m.in. potrójny Krzyż Croix de Guerre, potrójny Krzyż Walecznych, Krzyż Monte Cassino. Był Kawalerem Krzyża Virtuti Militari. Po wojnie został w Wielkiej Brytanii. Ukończył Wydział Przemysłu Chemiczno-Włókienniczego Uniwersytetu w Leeds i został inżynierem. Później z rodziną wyemigrował do Kanady, gdzie z powodzeniem działał jako przedsiębiorca. Zmarł w wieku 87 lat, urna z jego prochami została złożona na cmentarzu weteranów Point de Clair (Pola Chwały) pod Montrealem. Jest tam pochowany inny asnykowiec, Jan Tęsiowski, mistrz Polski w biegu na 100 metrów z roku 1935, powstaniec warszawski, który po wojnie także wyemigrował do Kanady. – *Henryk obok ma kumpla ze szkoły, starszego o dwa roczniki. Tęsiowski był z rocznika maturalnego 1935, a Jedwab z 1937. Mamy nawet zapisany numer kwatery – jeśli ktoś będzie w Montrealu, może odwiedzić kaliszian i złożyć kwiaty na ich grobach* – mówi Adam Borowiak.

## Historiografia regionalna o dniach wolności

Tadeusz Krokos

Na temat powstania wielkopolskiego napisano wiele. Publikacje te mają zarówno charakter naukowy, jak i wspomnieniowy. Warto podkreślić, że opisywane działania, podjęte w latach 1918-1919 w Kaliszu i Ostrowie Wielkopolskim, miały różny przebieg. Gdy 11 listopada 1918 roku gród nad Prosną znalazł się w niepodległej Polsce, Ostrow Wielkopolski tkwił jeszcze pod pruskim zaborem, gdzie tworzono podziemne struktury władzy i oddziały wojskowe.

Bardzo współczesną ocenę powstania wielkopolskiego zawiera artykuł dra hab. Janusza Karwata, profesora Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu opublikowany na łamach *Przeglądu Wielkopolskiego* w 2008 roku. Jak podaje autor publikacji „Prawda i fikcja Powstania Wielkopolskiego 1918/1919”, do tej pory ukazało się ponad trzy tysiące wydawnictw na temat powstania z dominacją problematyki wojskowej. Wśród nich około trzydziestu stanowią pamiętniki, wspomnienia i listy wydane drukiem. Krótko po zakończeniu walk powstańczych, w latach dwudziestych, gromadzeniem dokumentów i materiałów wspomnieniowych zajmowały się powołane wówczas Towarzystwo dla Badań Historii Powstania Wielkopolskiego i Referat Historyczny Dowództwa Okręgu Korpusu nr 7 w Poznaniu. Janusz Karwat wymienia m.in. pionierów działań: Tadeusza Fenrycha, Antoniego Biskupskiego, Włodzimierza Lewandowskiego, Kazimierza Kaczmarczyka i Zdzisława Grota, późniejszego profesora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, nazywając go dziejopisem powstania.

### Od Proсны po Rawicz

W roku 1931 ukazała się praca Zygmunta Wieliczki „Od Proсны po Rawicz. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918-1919”. Słowo wstępne zamieścił Kazimierz Kaczmarczyk, przewodniczący Komisji Naukowej. Jak twierdzi Janusz Karwat, książka ta jest czymś pośrednim pomiędzy pamiętnikiem a opracowaniem oceny wydarzeń minionych lat. Jej autor był szefem sztabu frontu południowego, a później 3. Dywizji Strzelców Wlkp. W czasie I wojny światowej służył w armii austriackiej. W grudniu 1918 roku tworzył w Kaliszu polskie oddziały wojskowe. Po zakończeniu walk powstańczych pracował jako kupiec. Jest jednak znany przede wszystkim jako historyk powstania wielkopolskiego i bardzo aktywny publicysta o zacięciu polemicznym. Obok książki „Od Proсны po Rawicz” Zygmunta Wieliczka napisał także kilka innych, dobrze udokumentowanych publikacji i artykułów na temat powstania. W roku 1939 wyemigrował do Brazylii, gdzie do końca życia (zmarł w roku 1975) publikował materiały dotyczące walk o Wielkopolskę oraz liczne teksty polemiczne.



Strona tytułowa książki Zygmunta Wieliczki „Od Proсны po Rawicz”



Zygmunt Wieliczka

### Wielkopolska a Prusy

W roku 1932 nakładem Związku Weteranów Powstań Narodowych 1914-1919 w Poznaniu Towarzystwo dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 wydało tom II pt. „Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/19”. Prezesem Towarzystwa był wówczas gen. bryg. w stanie spoczynku, Stanisław Taczak, a słowo wstępne napisał Kazimierz Kaczmarczyk, przewodniczący Komisji Naukowej. Rok później, w 15. rocznicę wybuchu powstania ukazał się trzeci tom cyklu pt. „Szkice i fragmenty z powstania wielkopolskiego 1918/19” pod redakcją Zygmunta Wieliczki. W obszernym wstępie ponownie pojawiają się nazwiska: Stanisława Taczaka, prezesa Towarzystwa, Kazimierza Kaczmarczyka już jako dyrektora Archiwum Państwowego i Zygmunta Wieliczki, kierownika prac historycznych. Badacz tego okresu znajdzie w trzech kolejnych tomach Towarzystwa dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 dużą porcję wiadomości o zwycięskiej walce. Wspomniane wydawnictwa ma w swoich zasobach Dział Informacyjno-Bibliograficzny Biblioteki Głównej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Asnyka przy ul. Legionów w Kaliszu.

### Jubileuszowe publikacje

Nasilenie ukazywania się wydawnictw związanych tematycznie z dziejami powstania wielkopolskiego nastąpiło w latach 1968-1978, w pięćdziesiątą i sześćdziesiątą rocznicę jego wybuchu. Autorami naukowych syntez byli głównie uczeni, profesorowie historycy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: Antoni Czubiński, Zbigniew Dworecki, Zdzisław Grot, Stanisław Kubiak, Franciszek Łozowski, Benon Miśkiewicz, Bogusław Polak.

Formą zachowania w pamięci powstańców wielkopolskich są cztery wydane tomy serii słownikowej „Powstańcy Wielkopolscy.” Wydawcą jest Zarząd Główny Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu.

### Dzieje Kalisza i regionu kaliskiego

W pracy zbiorowej „Dzieje Kalisza” pod redakcją Władysława Rusińskiego znajdujemy wiadomości o sytuacji Kalisza w dniach odzyskania niepodległości (listopad 1918 roku).

Regionu kaliskiego dotyczy szczególnie praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Czubińskiego „Udział społeczeństwa ziemi kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919”, wydana z okazji odsłonięcia pomnika powstańców wielkopolskich w Nowych Skalmierzycach w grudniu 1978 roku.

Ułożone metodologicznie rozdziały publikacji prezentują problemy powstania od ogółu do szczegółu. Antoni Czubiński w artykule „Wewnętrzne i zewnętrzne przesłanki odbudowy niepodległego państwa polskiego” omawia kolejno: rozwój kwestii polskiej do jesieni 1918 roku, umiędzynarodowienie kwestii polskiej na przełomie lat 1916-1917, znaczenie rewolucji październikowej w Rosji dla dalszego rozwoju kwestii polskiej i wpływ rewolucji listopadowej w Niemczech na utworzenie państwa polskiego i jego granic.

Stanisław Kubiak omawia z kolei polityczno-społeczne przesłanki powstania wielkopolskiego, a w tym tło historyczne, programy i cele strategiczne polskich ugrupowań politycznych, politykę niemiecką wobec Wielkopolski oraz rolę rad robotniczo-chłopskich.

W kolejnym rozdziale także poznański historyk, Bogusław Polak, pisze o roli Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w tworzeniu oddziałów powstańczych w południowej Wielkopolsce w latach 1918-1919.

Dalsze rozdziały obejmują sytuację powstaniową i przebieg działań zbrojnych w poszczególnych miastach powiatowych w Pleszewie, Jarocinie, Ostrowie Wielkopolskim, Odolanowie, Ostrzeszowie, Krotoszynie, Koźminie i Kępnie. Henryk Wrotkowski natomiast w artykule „Na granicy dwóch zaborów – związku Kalisza z Powstaniem Wielkopolskim” nawiązuje do wydarzeń w Kaliszu i Ostrowie Wielkopolskim w listopadzie i grudniu 1918 roku. Wreszcie Ryszard Bieniecki pisze o ustanowieniu w Nowych Skalmierzycach pomnika, jako trwałego symbolu pamięci o bohaterach powstania wielkopolskiego: „W hołdzie Powstańcom Wielkopolskim w 60. rocznicę czynu zbrojnego, społeczeństwo Ziemi Kaliskiej”. Autorem projektu pomnika jest Józef Kopczyński, artysta rzeźbiarz z Poznania.

### Republika ostrowska

W 2003 roku, w ramach kalendarza obchodów 600-lecia miasta Ostrowa Wielkopolskiego, ukazało się III wydanie broszury autorstwa Zenona Dykcika, ostrowskiego historyka, pt. „Republika ostrowska”, 26-stronicowy pryzeczynek do historii powstania wielkopolskiego. W rozdziale „Z dziejów Republiki Ostrowskiej” Zenon Dykcik pisze o polskim wiecu w Ostrowie 10 listopada, komitecie ludowym, Powiatowej Radzie Ludowej, Towarzystwu Młodzieży „Pogotowie” i I Pułku Piechoty Polskiej. Batalion Pograniczny, śmierć Jana Mertki i zajęcie Skalmierzyc, a także oswobodzenie Ostrowa – to kolejne wypowiedzi autora „Republiki Ostrowskiej”, wsparte przypisami, źródłami, artykułami prasowymi i wspomnieniami oraz ilustracjami. ■

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

## BWA na nowy sezon

Przemysław Klimek

**W listopadzie Biuro Wystaw Artystycznych w Kaliszu chce zorganizować I Kaliskie Targi Obrazów. Impreza ma być wielopłaszczyznową integracją środowiska biznesowego i artystycznego. W kolejnym sezonie w Galerii BWA będzie można zobaczyć najnowsze prace profesora Jana Tarasina i malarstwo na desce z Muzeum Zamek Górków w Szamotułach.**

Co roku Galeria BWA organizuje kilkanaście wystaw. Pieniądze z budżetu miasta nie wystarczają na organizację tyłu ekspozycji. Niestety, coraz trudniej także o sponsorów.

– Jeszcze 3-4 lata temu na przykład kaliskie banki dysponowały funduszami na sponsorowanie kultury czy sportu, a w tej chwili decydują o tym ich centrale, znajdujące się w innych miastach i tam zapadają decyzje – mówi Marek Rozpara, dyrektor BWA w Kaliszu. – Rynek sztuki w ostatnim czasie lekko zwężuje. Chcemy to wykorzystać i w tym celu przygotowujemy w dniach 22-29 listopada I Kaliskie Targi Obrazów. Spróbujemy przybliżyć do siebie środowiska plastyków i biznesmenów. Ci pierwsi mogą pokazać bardzo różne obrazy w bardzo różnych cenach. W Galerii BWA zaprezentujemy sztukę profesjonalistów, a w Galerii „Szatnia”, działającej w Młodzieżowym Domu Kultury w Kaliszu, a prowadzonej przez Janusza Lewandowskiego, swoje prace pokażą studenci. Przygotowaliśmy ofertę sponsorską do przedsiębiorców, firm i instytucji, które chcemy zainteresować tym przedsięwzięciem. Chcemy też promować te firmy na banerach i w wydawnictwach, które będą towarzyszyć targom. Planujemy również okolicznościowy katalog.

### Plejada artystów, młodzi w kolejce

Planując program wystaw na cały rok dyrektor BWA bierze pod uwagę trzy elementy. – W przyszłym roku chcemy pokazać między innymi najnowsze prace profesora Jana Tarasina oraz ikony z XVIII i początku XX wieku wraz z obrazami na desce współczesnych malarzy polskich, między innymi Nowosielskiego, Modzelewskiego, Berdyszaka, Rosensteina, Tarasewicza z Muzeum Zamek Górków w Szamotułach, a także prace na papierze prof. Jacka Sienickiego z Warszawy i rzeźbę Reinharda Skorackiego z Kanady. O te wystawy sami zabiegaliśmy. Po drugie, mamy „kolejkę” młodych artystów, którzy chcą się zaprezen-



Marek Rozpara Fot. autor

wać w Kaliszu. Trzecim elementem budowania planu wystaw, bardzo istotnym, jest prezentacja kaliskiego środowiska twórczego. A jest co pokazywać, bo to środowisko jest różnorodne i dosyć liczne. Zresztą propagowanie kaliskiego środowiska plastycznego jest jednym z naszych zadań statutowych. W przyszłym roku Bartosz Łukaszczak pokaże swoje malarstwo, a Beata Sobczyk małe formy rzeźbiarskie. Zawsze w ciągu roku prezentujemy 1-2 kaliskich artystów – dodaje szef galerii.

### Własne zaplecze i perspektywy współpracy

Niestety, z uwagi na ograniczoną przestrzeń Galerii BWA w Kaliszu trudno zorganizować niektóre ekspozycje. – Mamy raptem 120 metrów kwadratowych, na których można urządzić wystawy. To znacząco ogranicza nasze możliwości ekspozycyjne, nie wszystkie wystawy możemy przyjąć i pokazać, zwłaszcza duże formaty, tkaniny czy większe formy rzeźbiarskie. Kiedyś pokazaliśmy malarstwo Andrzeja Strumiłły, wielkie obrazy na 2,5 metra – robiły wrażenie, ale byłoby lepiej, gdyby można było od takiego obrazu odejść na pięć kroków i zobaczyć go z pewnej perspektywy.

W przyszłym roku BWA chciałoby powrócić do organizowania plenerów, które w ostatnich latach wypadły z kalendarza imprez. – W ostatnich dwóch latach zabrakło sponsorów. Szukamy teraz innych ścieżek finansowania. W tym roku podpisałem porozumienie z Lwowską Akademią Sztuk Pięknych, które być może pozwoli nam pozyskać pieniądze z programu „Rita” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności na przyszłoroczny plener. Sondujemy, jakie są możliwości finansowania takiego przedsięwzięcia w ramach współpracy z ukraińskimi partnerami – dodaje Marek Rozpara. ■

## Ciśnienie sztuki

**Ten rok Ośrodek Kultury Plastycznej „Wieża Ciśnień” w Kaliszu chce zakończyć retrospektywną wystawą profesora Andrzeja Nawrota. W nowym sezonie placówka zamierza pokazać m.in. najlepsze prace kaliskich studentów, ciekawą wystawę fotograficzną oraz rzeźby z Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.**

### Trochę historii i remontów

Wieża powstała w 1935 roku, natomiast w latach 80. ubiegłego stulecia została zaadaptowana na ośrodek kultury plastycznej. Na parterze znajduje się kawiarnia, na I piętrze biuro i sklep zaopatrzenia plastyków, natomiast dwa kolejne poziomy zajmują galerie. – Staramy się z pieniędzy, które zarabiamy na sklepie oraz na wynajmie lokali (kawiarni w wieży ciśnień i baru oraz kawiarenki internetowej w trafostacji przy Rogatce) utrzymać obiekt i prowadzić działalność merytoryczną – mówi Helena Mních, dyrektor Ośrodka Kultury Plastycznej „Wieża Ciśnień” w Kaliszu. – W tym roku dostaliśmy z Urzędu Miejskiego pieniądze na remont wieży. W październiku odnowimy tylko elewację, natomiast na początku przyszłego roku chcemy wyremontować klatkę schodową od parteru do pierwszego piętra i łazienki, które po latach eksploatacji też już wymagają modernizacji.

### Kaliszanie w cenie

Oprócz kolejnych wystaw w samej galerii, cały czas w kawiarni na dole prezentowane są prace z zasobów kaliskiej uczelni, najczęściej rysunki i grafika.

– Do naszej galerii przychodzą przede wszystkim młodzi ludzie. Kalisz jest dosyć specyficzny, bo jak pokazujemy prace kaliszana, artyści niezależnego, niezwiązanego z uczelnią, to zainteresowanie jest duże. Natomiast kiedy prezentujemy plastyków spoza naszego miasta, jest już bardzo różnie. Na przykład w tym roku mieliśmy profesora Andrzeja Basaja, wykładowcę ASP we Wrocławiu i przyszły tłumy ludzi. Za to rok wcześniej, podczas naprawdę interesującej zbiorowej wystawy z galerii warszawskiej „Pod kasztanami”, gdy przyjechało trzynastu autorów, frekwencja była niewielka – zauważa dyrektor ośrodka.

### Stała współpraca z uczelnią, szerzej o fotografii

Plan na kolejny sezon jest już przygotowany. Na koniec tego roku, w grudniu w galerii zоста-



Helena Mnich Fot. autor

nie pokazana retrospektywa profesora Andrzeja Nawrota: grafika, akwarela i olej. Prezentacje przyszlatoroczne rozpoczną rzeźby Marii Podskarbi-Hebisz, a w lutym tradycyjnie odbędzie się Ars Universitatis, czyli konkurs plastyczny dla studentów, organizowany już po raz czwarty. Zdaniem Heleny Mnich zapowiada się bardzo interesująca wystawa, bo ze wszystkich pracowni prezentowane są najlepsze prace, które powstały w ubiegłym roku akademickim. Na marzec planowana jest kolejna wystawa pokonkursowa – tym razem fotograficzna. – *To jest także nasz konkurs, który się świetnie rozrasta: na początku mieliśmy prace kilkunastu fotografików z Kalisza i okolic, a teraz dostajemy zdjęcia z całego kraju i zagranicy – mówi szefowa ośrodka.*

## Sztuka salonowa i w plenerze

W kwietniu odbędzie się wystawa poplenerowa, a w maju swoje prace przedstawi Wołodimir Czarnobaj, malarz z Ukrainy, zaprzyjaźniony z Kaliszem i Gołuchowem, gdzie prowadzi plenery artystyczne. – *Natomiast w czerwcu po raz drugi po siedmiu latach przymierzamy się do Salonu Kaliskiego. Środowisko dopomina się tej wystawy, bo pierwszy salon był udany. Z tej okazji został wydany bardzo dobry katalog, zawierający pełną informację o środowisku. Służył on nie tylko plastykom z Kalisza, Ostrowa Wielkopolskiego, Poznania i Łodzi czy wykładowcom kaliskich uczelni, ale także innym ludziom zainteresowanym plastyką – informuje Helena Mnich. – W lipcu zaprezentujemy najlepsze dyplomy z uczelni. My z założenia pokazujemy naszą uczelnię, prace studentów i wykładowców. Podpisaliśmy nawet umowę o współpracę z UAM. Nasze BWA pokazuje sztukę z trochę szerszych kręgów, wychodzących poza Kalisz. My oczywiście też takie rzeczy pokazujemy, ale jesteśmy skupieni na tym, żeby zwrócić uwagę na to, co jest najistotniejsze w naszym środowisku – bo to jest ośrodek edukacyjny, a nie biuro wystaw artystycznych. Był kiedyś taki pomysł, żeby połączyć obie placówki, na szczęście do tego nie doszło.*

Na przyszły rok planowana jest także duża wystawa rzeźby z Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. – *Tę wystawę już kiedyś mieliśmy, dziesięć lat temu i cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Dlatego z przyjemnością chcemy do niej wrócić jesienią przyszłego roku – dodaje Helena Mnich.*

## Konkursy plastyczne dla uczniów

We wrześniu odbędzie się kolejny konkurs organizowany przez OKP „Wieża Ciśnień”: Przegląd twórczości plastycznej dzieci i młodzieży. Odkąd powstało liceum plastyczne, na konkurs spływa coraz więcej prac, dlatego organizatorzy zastanawiają się, czy w przyszłości nie należy podzielić konkursu na kategorie wiekowe, żeby oddzielnie oceniać prace uczniów szkół podstawowych i gimnazjów oraz licealistów ze szkół plastycznych.

P.K.

# Strefa MOK

**Miejski Ośrodek Kultury jest wypróbowanym organizatorem lubianych przez ogół mieszkańców imprez, jak powitanie Nowego Roku, Święto Miasta, finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy czy różnego rodzaju obchody rocznicowe. Dobrych recenzji doczekało się także najmłodsze dziecko placówki – Festiwal Muzyczny im. Pawła Bergera „Gramy nad Prosną”, w którym pojawili się już pierwsi goście zagraniczni. Od przyszłego roku imprezie towarzyszyć będą warsztaty prowadzone przez muzyków zespołu Dżem, a patronat medialny nad nią sprawować ma telewizyjna „Dwójka”.**

Bardzo dobrze rozwija się także stała współpraca MOK-u ze szkołami i bibliotekami w zakresie organizacji wystaw czy z pubem „Beka” w ramach popularyzowania muzyki bluesowej. W odbywających się co miesiąc koncertach prezentowane są gwiazdy bluesa – w najbliższym czasie w Kaliszu wystąpi Martyna Jakubowicz.

## W centrum zainteresowań

Placówka codzienną działalność opiera na sekcjach i klubach zainteresowań. Obok działającego od dłuższego czasu zespołu tańca współczesnego Czarna Stopa w odrębnych grupach (Śmiechotki i Crazy Crew) rozwijają swoje umiejętności miłośnicy tańca hip-hop i dance. Panie regularnie uczestniczą w zajęciach jogi i aerobiku. Prace plastyczne powstają w dwóch odrębnych zespołach; do Kamelona uczęszczają dzieci i młodzież, a Tęcza grupuje osoby niepełnosprawne.

Sztandarowym projektem Miejskiego Ośrodka Kultury jest kierowany przez Annę Walczak Teatr

24, który od lat przywozi z wielu festiwali nagrody (w tym m.in. Grand Prix Regionalnych Prezentacji Teatralnych Dzieci i Młodzieży w Jarocinie). Od ponad dwudziestu lat działa w placówce kabaret Złota Jesień, grupujący emerytowanych nauczycieli i byłych pracowników kultury. On również jest laureatem wielu nagród i wyróżnień.



Anna Majewska Fot. Robert Kowalski

Od ubiegłego roku funkcjonuje też Dyskusyjny Klub Filmowy „21”. Bardzo ciekawą działalność rozwija Klub Wystanników Żywiółów, zrzeszający fanów gier fabularnych i świata fantastyki. Zdołali oni już stworzyć własny obszerny księgozbiór, organizują także konkursy, prowadzą forum internetowe i wspierają zasoby bibliotek szkolnych.

W Miejskim Ośrodku Kultury znalazło dla siebie miejsce także Stowarzyszenie Orkiestra Dęta „Gród nad Prosną”, przy placówce zamierza się również afiliować Chór Chłopięc-Męski Marka Łakomego. W fazie organizacyjnej znajdują się ponadto zajęcia wokalne dla dzieci i młodzieży.

## W nowym wnętrzu z nowym sprzętem

W pofabrykanckim pałacyku przy ul. Górnośląskiej, w którym mieści się MOK, udało się, dzięki przyznaniu przez miasto dofinansowaniu w wysokości 35 tysięcy złotych, odmalować wnętrza, zmodernizować sanitariaty i wygospodarować dodatkowe pomieszczenie. 26,5 tys. zł przeznaczono na nowy sprzęt nagłaśniający i komputer z oprogramowaniem. Na przyszły rok zaplanowano zakup sprzętu za około 40 tys. zł oraz częściową naprawę dachu i wymianę rynien (około 28 tys. zł). – *Od kilku lat sytuacja ulega korzystnym zmianom – podkreśla dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Anna Majewska – ponieważ systematycznie otrzymujemy pieniądze na poprawę warunków pracy. Zwiększają się także środki przeznaczane przez miasto na organizację imprez masowych. Ważna jest oczywiście pomoc sponsorów, ale koncentruje się ona głównie na finansowaniu Wielkiej Orkiestry i obchodów Święta Miasta.*

K.P.

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

# Wysokie loty filharmoników

Krzysztof Pierchlewski

**Filharmonia Kaliska wciąż rozwija artystyczne skrzydła, od kilku sezonów utrzymując bardzo wysoki poziom wykonawczy i repertuarowy. Jej muzycy nie tylko z powodzeniem partnerują występującym w gradzie nad Prosną gwiazdom światowego formatu, ale i odnoszą sukcesy koncertując poza granicami miasta i kraju.**

## Imponujący sezon artystyczny

Kaliscy filharmonicy przyzwyczaili już publiczność do wysokiego poziomu koncertów organizowanych w ramach cyklicznego projektu Multimedia Amber Road Festival. Oferując melomanom atrakcyjny repertuar i wysoki poziom wykonawczy, dbają o bliski kontakt odbiorców zarówno z dźwiękami należącymi do kanonu klasyki, jak i oscylującymi na pograniczu kultury masowej. Do współczesnego słuchacza, któremu bliskie są brzmienia z kręgu tzw. muzyki środka kaliska orkiestra skierowała autorski projekt pod nazwą „Filharmonia nie gryzie”. Ma on na celu nie tylko przybliżenie i podanie w wersji „lekkiej” klasycznego repertuaru, ale i zaprezentowanie wartościowych projektów młodych twórców, niejednokrotnie odbiegających pod względem stylu od standardowego brzmienia orkiestry. Do tej pory kaliska publiczność miała już okazję poznać m.in. pierwsze symfoniczne wykonanie piosenek Gabrieli Kulki, „Tomasz Kocko & Orchestr” z Czech, międzynarodowy projekt „Let me introduce you to the end”, a w najbliższym czasie zabrmi symfonicznie metal rock w wykonaniu legendarnego rockowego wokalisty Grzegorza Kupczyka i Zespołu „Ceti”.

## Muzycy na walizkach

Projekty artystyczne Filharmonii Kaliskiej nie ograniczają się wyłącznie do występów w rodzimym środowisku. Muzycy wrócili niedawno z tournée po krajach Beneluksu, gdzie brali udział w organizowanych przez Ministerstwo Kultury oraz Ambasadę Polską w Brukseli koncertach w Antwerpii, Bredzie, Brukseli (m.in. w słynnej Sali Koncertowej Konserwatorium Królewskiego) i Rixensart. Był to cykl poświęcony pamięci żołnierzy generała Stanisława Maczka, którzy wyzwolali tereny Belgii i Holandii, a na koncertach zabrzmiała muzyka polsko-belgijskiego piosenkarza i kompozytora Henriego Seroki. Filharmonicy często także wyjeżdżają w trasy koncertowe po kraju. Dotychczas odwiedzili



Adam Klocek Fot. Mariusz Hertmann

m.in. Warszawę (Filharmonia Narodowa, Bazylika NMP, galowy koncert na zakończenie ogólnopolskich Targów Książki Katolickiej), Wrocław (Filharmonia), Poznań (Aula UAM), Festiwal Telewizyjny i Filmowy „Dwa Brzegi” w Kazimierzu Dolnym (galowy koncert finałowy z udziałem Włodka Pawlika), Kopalnię Soli w Kłodawie (bicie Rekordu Guinnessa), a 14 grudnia zagrają podczas inauguracji Międzynarodowego Konkursu Wiolonczelowego im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie. Przed kaliskimi filharmonikami także kolejne wyjazdy m.in. na koncerty Festiwalu Siedmiu Spotkań w Brwinowie pod Warszawą, gdzie orkiestra stała się niemal zespołem *in residence*.

## Grają najwięksi

Kolejny sezon Filharmonia Kaliska rozpoczęła uroczystym koncertem plenerowym muzyki Wojciecha Kilara, otwierającym obchody jubileuszu „Kalisia 18 i pół”, w ramach którego w przyszłych latach zabrzmia następane ciekawe projekty. Obok występów okazjonalnie przygotowywanych w plenerze, kaliska orkiestra symfoniczna regularnie koncertuje również w zaprzyjaźnionych placówkach kulturalnych regionu. Należą do nich m.in. Pałac Książąt Radziwiłłów w Antoninie, gdzie odbywają się cykliczne spotkania z muzyką czy CKiS w Kaliszu, kościół Garnizonowy, który stał się drugą salą koncertową orkiestry. W ciągu mijającego roku znaczącym wydarzeniem muzycznym w regionie był m.in. wieczór z udziałem orkiestry symfonicznej Filharmonii Kaliskiej i skrzypaczki Naomi Kudo, wpisujący się w coroczny festiwal „Chopin w barwach jesieni”. Inne koncerty w placówkach regionu to m.in. cieszący się

świetną frekwencją Letni Festiwal Muzyczny Południowej Wielkopolski odbywający się w najpiękniejszych zabytkach regionu. Znakomita większość koncertów wybrzmiewała jednak w akustycznie przyjaznych wnętrzach kaliskiego kościoła Garnizonowego. W świątyni przy ulicy Kolegialnej mogliśmy wysłuchać między innymi nadzwyczajnego recitalu w wykonaniu solistów The King's Singers, występujących na co dzień na dworze brytyjskiej królowej, koncertu z udziałem światowej renomy skrzypka Pierre Amoyala, grającego na słynnym instrumencie Stradivariusa z roku 1717 należącym niegdyś do cara Mikołaja II czy ubiegłorocznych występów Zbigniewa Preisnera lub Jacka Kasprzyka.

## Plany koncertowe

Melomanów jeszcze w tym sezonie czekają występy orkiestry z udziałem kolejnych solistów światowego formatu. W gradzie nad Prosną zaprezentują się m.in.: znakomity cymbalista Cyril Dupoy, Marcelo Nisinman – bandoneonista, który grał razem z Astorem Piazzollą w jego kwintecie. Początek roku kalendarzowego będzie obfitował w występy gwiazd światowej sceny muzycznej. Pojawiają się między innymi: międzynarodowej sławy pianista Freddie Kempf (13 lutego) i szrypaczka Sayaka Shoji (28 lutego), Julius Berger (27 marca), który w obecności światowej sławy kompozytorki Sophii Gubaiduliny zagra jej koncert wiolonczelowy, znakomity rosyjski dyrygent Ewgenij Samoylov (17 kwietnia) czy skrzypek Dimitrij Vasiliev (8 maja), wybitny młody polski flecista Łukasz Długosz (29 maja). Oprócz klasycznych dźwięków nie zabraknie także repertuaru jazzowego – w połowie czerwca przyjedzie do Kalisza Włodek Pawlik, realizując wspólny projekt ze znakomitym saksofonistą Branfodem Marsalisem. Wystąpią także między innymi Piotr Pławner, nagrodzony ostatnio „Fryderykiem” Lutosławski Piano Duo czy słynny polski pianista jazzowy mieszkający w Nowym Jorku – Adam Makowicz.

## Problem z własną salą koncertową

Mimo wspaniałych osiągnięć kaliskiej filharmonii cieniem na jej dokonaniach niezmiennie kładzie się problem z uzyskaniem odpowiedniej bazy koncertowej. Niestety, oddaliła się – miejmy nadzieję, że chwilowo – perspektywa kupienia przez miasto budynku Banku Gospodarstwa Krajowego, w którym mogłyby znaleźć swoją siedzibę biura Filharmonii Kaliskiej oraz kameralna sala koncertowa. Obecny właściciel podniósł nieoczekiwanie cenę nieruchomości z 3 na 6 milionów złotych i na razie plany zakupu zostały wstrzymane.

Na szczęście sprawa pozyskania nowej sali

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

koncertowej nie została całkowicie przegrana. Dzięki wieloletniej umowie zawartej między Filharmonią a Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu kaliska placówka będzie współużytkownikiem uczelnianej sali konferencyjno-koncertowej z zapleczem przy ulicy Nowy Świat. Miasto dofinansowało tę inwestycję, oferując dwa miliony złotych.

– *To będzie sala na europejskim poziomie – zapowiada dyrektor Adam Klocek. – Mijmy nadzieję, że w przyszłym roku uda nam się zdobyć środki na zakup instrumentów niezbędnych do występów na tej sali, a zwłaszcza fortepianu i harfy.*

Dodatkowo w Filharmonii Kaliskiej od pewnego czasu daje się zauważyć zjawisko odchodzenia muzyków do ośrodków oferujących lepsze warunki placowe – między innymi do Olsztyna, Wałbrzycha, Płocka czy Białogostoku. Dokonane tam ostatnio znaczne podwyżki plac zwabiają także muzyków z nad Prosną. Oficjalne pismo w sprawie podniesienia uposażenia dla kaliskich muzyków dyrektor Adam Klocek wystosował do władz miasta. Jak podkreśla szef filharmoników, również niezwykle trudno jest znaleźć następców przechodzących na emeryturę członków zespołu. W tym sezonie artystycznym z kaliską publicznością pożegnali się wieloletni pracownicy Filharmonii: Mirosław Przędzik, Elżbieta Skowrońska, Anna Zdziubana, Ilona Łopot. ■

## Centrum koncertów i festiwali

**Obecny sezon artystyczny zdążył już dostarczyć bywalcom Centrum Kultury i Sztuki wielu niebanalnych wrażeń, by wspomnieć choćby kabaretowy występ Mariana Opani z Wiktorem Zborowskim, kameralny koncert Jorgosa Skoliasa i Bronka Dużego z cyklu „Pofolkujmy sobie”, występ grupy Raz, Dwa, Trzy czy melorecytacyjny projekt „Powrót Pana Cogito” w wykonaniu Zbigniewa Zapasiewiczza i Włodzimierza Nahornego. Jeszcze przed końcem roku placówka zaprasza m.in. na recital „Chlip-hop” w wykonaniu Magdy Umer i Andrzeja Poniedziałkiego oraz 35. Międzynarodowy Festiwal Pianistów Jazzowych. Czekają nas także ponownie koncert z cyklu „Pofolkujmy sobie” – występ zespołu Alamut.**

Nowy rok Centrum Kultury i Sztuki rozpocznie mocnym akcentem muzycznym. W styczniu



Barbara Fibingier Fot. Arek Szymański

odbędzie się koncert z okazji 5. rocznicy śmierci Czesława Niemena. Zaplanowano także galę trzech polskich tenorów – Pawła Skatuby, Dariusza Stachury i Adama Zduńkowskiego.

Z walentynkowym koncertem przyjadą w lutym do Kalisza John Porter i Anita Lipnicka. Próba powrotu do Centrum grup bluesowo-rockowych będzie występ zespołu Cree.

### Nie tylko dla kobiet

Od 2 do 8 marca kaliska placówka zaprasza na cykl imprez związanych z kobietami, na który złożą się pokazy filmów, warsztaty i koncerty, w tym występ Katarzyny Nosowskiej i spektakl Teatru Ósmego Dnia pt. „Mujeres – kobiety” według Eduardo Galeano. W marcu pojawi się także Ossian, a w cyklu „Pofolkujmy sobie” usłyszymy Motion Trio.

Centrum proponuje nowy cykl koncertowy – „Centrum alternatywnego brzmienia”. Otworzy go izraelska wokalistka Sainkho Namtchylak, a w kwietniu wystąpi w jego ramach grupa Oszibarack. Na wiosnę odbędą się także 17. Międzynarodowe Prezentacje Współczesnych Form Tanecznych i 39. Ogólnopolskie Warsztaty Tańca Współczesnego. W maju z kolei będzie można uczestniczyć w Dniach Kultury Łatynoskiej, których atrakcją będą m.in. koncert zespołu Omni con Ire, wystawa fotografii Aarona Sosy oraz pokazy filmów, warsztaty taneczne i kulinarne.

### Raz, Dwa, Trzy... raz jeszcze

W czerwcu odbędzie się międzynarodowa impreza folklorystyczna „Jadą goście...”, a w ramach plenerowych Nocy Bardów zostanie powtórzony na kortach Centrum Kultury i Sztuki koncert zespołu

Raz, Dwa, Trzy. Z programem pt. „Leonard Cohen” zaprezentuje się także Mirosław Czyżykiewicz. Z XVI Międzynarodowym Festiwalem Artystycznych Działających „La Strada” korespondować będą lipcowe Warsztaty Sztuki Ulicznej (break-dance, sztuki cyrkowe, gra na bębnach).

Sierpniowy VII Letni Festiwal Muzyczny zatytułowany „Ogrody Wiednia” rozgrzeje słuchaczy przed XXVIII Międzynarodowym Festiwalem „Chopin w barwach jesieni”, organizowanym wspólnie ze Stowarzyszeniem „Wielkopolskie Centrum Chopinowskie – Antonin” w Ostrowie Wlkp.

### Występy z pasją

Z innych ważniejszych imprez warto zapowiedzieć 40. Ogólnopolskie Warsztaty Tańca Współczesnego „Solo Dance”, które odbędą się w październiku wraz z towarzyszącymi im spektaklami solowymi. Po nich odbędzie się 36. Międzynarodowy Festiwal Pianistów Jazzowych, z recitalem wystąpi Edyta Geppert z zespołem Kroke. W Kaliszu zabrzmi także Ewa Bem, prezentując program z płyty „Kakadu”. Pojawia się również: krakowska formacja Max Klezmer Band oraz – po 20 latach znowu razem – muzycy String Connection.

Nie sposób nie wspomnieć koncertów rocznicowych, upamiętniających daty urodzin i śmierci Fryderyka Chopina. W lutym usłyszymy pianistkę z Litwy – prof. Janinę Neniškytę Lyvens, a w październiku Jana Krzysztofa Broję. Obecnie trwają także koncepcyjne przygotowania do nowych projektów koncertowych: „Lato Muz”, „Spizarnia Artystyczna”, „Ogrody Sztuk” i „Wielkie Pasje Kolekcjonerskie”.

### Niezbędne remonty

Organizacji imprez i pracy sekcji artystycznej CKiS towarzyszą działania inwestycyjno-logistyczne. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się płot maskujący dół po magazynie „margaryny” powstanie dwupoziomowy parking na czterdzieści samochodów. – *W tym roku planowane jest oczyszczenie terenu, a najdalej w 2010 roku inwestycja zostanie zakończona* – informuje dyrektor CKiS Barbara Fibingier. – *W roku przyszłym przy ul. Kordeckiego zostaną oddane do użytku magazyny służące zarówno Centrum, jak i teatrowi. Do tej pory zdołano tam już dokonać naprawy i term izolacji dachu, instalując system rynien.*

Na 2009 rok zaplanowano również przebudowę kawiarni według projektu Pracowni Architektonicznej Tadeusza Wiekiery. Park w Antoninie wzbogaci się o budowlę ogrodową, dostępną latem w czasie, kiedy pałac wyłączony jest na koncerty, konferencje lub uroczystości rodzinne. Również w przyszłym roku kalendarzowym Centrum Kultury i Sztuki czeka konieczność odnowienia... koncepcji radiowej. **K.P.**



CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

# W muzeum wystawy i remonty

Anna Tabaka

**W Muzeum Okręgowym Ziemi Kaliskiej w Kaliszu coś drgnęło, czego znakiem jest zmodernizowana fasada placówki. Nadchodzące lata mają przynieść kolejne zmiany. Najbardziej widoczne z nich dotychczasą nową aranżacją przestrzeni holu.**

Trudno pisać o planach muzeum bez oglądania się wstecz, podobnie jak trudno ograniczyć się tylko do jednego sezonu, wybiegając w przyszłość. Większość bowiem projektów związanych z przebudową wnętrza placówki raczej nie zakończy się w 2009 roku, z kolei zapowiadane wystawy kontynuują wątki zaproponowane w poprzednich latach. Tematycznie można je ułożyć w działach: archeologia, historia i obyczajowość, etnografia egzotyczna, czyli pożytki mogące płynąć z podróży oraz sztuka współczesna.

## Do obejrzenia

Mimo że jest planowana dopiero jesienią przyszłego roku, najbliższej latem, wystawę o Celtach na terenie Wielkopolski południowo-wschodniej Jerzy Aleksander Splitt, dyrektor MOZK, zapowiada jako pierwszą. Zdecydowała o tym wartość odkryć kaliskich archeologów podczas prac wykopaliskowych w Jankowie. – Wyniki badań w Jankowie przeszły nasze wszelkie oczekiwania. Muzeum pozyskało cenne materiały, świadczące niezbicie o tym, że kultura Celtów na naszym terenie rozwijała się prężnie. Cieszące archeologów zabytki są także ciekawe w swojej warstwie artystycznej – mówi dyrektor. Biorąc pod uwagę zainteresowanie, jakim cieszyła się otwarta przed pięcioma laty w kaliskim muzeum wystawa „Ze świata Celtów”, kolejnemu spotkaniu o tej tematyce można wróżyć spory sukces. Jego największym atutem będzie oryginalność – pokazywane obiekty w znakomitej większości trafią do gablot wprost z warsztatu badaczy.

Wytrwałych poszukiwaczy odniesień lokalnych i tych, którym kaliskości zawsze za mało, zainteresują przynajmniej dwie wystawy. Pierwsza, zapowiadana na wiosnę 2009 roku, to prezentacja sreber kaliskich. W związku z nią muzeum planuje zakupy, które powiększą dotychczasową kolekcję o kilka nabytków. Scenografią będą odpowiednio dobrane obrazy. Na czerwcowe Święto Miasta powinny być gotowe „Dawne widoki Kalisza” – ekspozycja planowana także na skwerze przed muzeum. Plenerowe wystawy na tym zielonym placu, przypomnijmy, zainicjowano minionej wiosny podczas II Dni Kultury



Jerzy Aleksander Splitt z Adelą Przybył Fot. BIM

Żydowskiej. Rok zakończy część druga opowieści poświęconej *vanitas*, czyli motywom przemijania i sztuce sepulkralnej. Po okresie staropolskim (wystawa z 2007 roku) tym razem w spektrum rozważań znajdzie się współczesność.

Latem Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej zaprosi do Tunezji. Tym razem w Kaliszu zostanie skonfrontowana dawna i obecna kultura ludowa tego kraju. Po raz pierwszy z tunezyjską sztuką można się było zapoznać cztery lata temu. Egzotyczne wycieczki już od wielu sezonów zostały wpisane w harmonogram muzealnych propozycji, czego tradycji można upatrywać w afrykańskich wyprawach i zbiorach kaliszanina, Stefana Szolc-Rogozińskiego. Najszerzą prezentacją nad Prosną niespodziewanie mają jednak... Chiny. Od 2004 roku w gmachu przy ulicy Kościuszki 11 pojawiło się pięć wystaw traktujących o kulturze Państwa Środka. Były wśród nich propozycje nietuzinkowe, jak brązy chińskie (zima 2004 roku) i efemeryczne, jak sztuka budowania latawców (lato 2008 roku).

Zapowiedzi zamyka i otwiera decentryzm. W październiku odbył się finał drugiej kaliskiej prezentacji tego międzynarodowego ruchu artystycznego. Za rok o tej samej porze decentryści mają się spotkać nad Prosną po raz kolejny. Muzeum chce, aby nasze miasto zarówno krytykom, jak i artystom kojarzyło się jako polskie centrum tego kierunku. Z kaliskich artystów swój akces do ruchu zgłosili Włodzimierz Ćwir, Marek Szroniak i Maciej Guźniczak. Wystawom towarzyszą konferencje i dyskusje panelowe.

Tyle ma się dziać w gmachu głównym placówki. Na jakie wydarzenia zaproszą Centrum Rysunku i Grafiki im. Tadeusza Kulisiewicza oraz dwa oddziały terenowe muzeum, w Lewkowie i Russowie? Na razie pewnym jest, że dworek Marii Dąbrowskiej w nadchodzącym roku uczci 120. rocznicę urodzin pisarki.

Ofertę dopełniają tak lubiane przez kaliszan imprezy plenerowe, jak jarmarki i biesiady na Zawodziu oraz etnograficzne pikniki w Russowie.

## Do remontu

Jak zastrzega dyrektor Jerzy Aleksander Splitt, terminy wystaw mogą nieznacznie się zmienić, ponieważ dla placówki będą to kolejne miesiące remontów, które „dynamizują” zwykły rytm pracy. Po fasadzie prace modernizacyjne obejmą wnętrza. Prawdopodobnie późną wiosną 2009 roku zostanie otwarta sala multimedialno-konferencyjna z aparaturą do tłumaczeń symultanicznych. Jest ona przygotowywana w małej salce po prawej stronie od wejścia, obok dzisiejszego okienka kasowego. Nowoczesne prezentacje mają w przyszłości uzupełniać tradycyjną ofertę muzeum. Będzie to także alternatywa dla tych, którzy nie znajdują czasu, aby pojechać do Russowa czy Lewkowa – dworki Marii Dąbrowskiej i Lipskich zainteresowani obejrzą dzięki przekazowi elektronicznemu. W dobie ekspansji kultury obrazkowej ta propozycja może się okazać szczególnie interesująca dla młodzieży. Rewolucyjnej przebudowie zostanie poddany hol, który ma się przekształcić w salę wystawienniczą. Stąd jest planowane bezpośrednie przejście na patio z letnim salonikiem. Drobniejsze modernizacje – wentylacja, oświetlenie – obejmą galerię na piętrze (górną salę wystawienniczą). W latach 2010-2011 zmiany dotrą w końcu na samą górę, tj. sięgną piętra stałej wystawy historycznej – ta również będzie uatrakcyjniana. Otwarte pozostaje pytanie o windę. Czy dźwig osobowo-transportowy zostanie w końcu zainstalowany w nadchodzącym roku, jeszcze nie wiadomo.

W Russowie zapowiadana jest dalsza część konserwacji chałup z etnograficznej ekspozycji koło dworku. A Lewków nadal czeka na swoje pięć minut. Jeśli uda się pozyskać odpowiednie środki, pałac Lipskich z pewnością zyska bazę hotelową.

## Do rozstrzygnięcia

Przyszły rok będzie decydujący dla dwóch programów unijnych, przygotowanych przez kaliskie muzeum. Pierwszy z nich, „Wyprawa po bursztyn” został pomyślany z udziałem kilkunastu partnerów z kraju i zagranicy (m.in. Czechy, Słowacja, Węgry, Włochy, Niemcy, Pruszcz Gdański, Biskupin, Muzeum Bursztynu w Sankt Petersburgu). Po uzupełnieniach i rozszerzeniu program ponownie (w tym roku próbowano po raz pierwszy) powalczą o pieniądze dla kaliskiej placówki. Jeśli zapadnie pozytywne dla nas rozstrzygnięcie, od 2010 roku można się spodziewać muzealnej ekspansji w mieście – za sprawą wystaw, imprez plenerowych i konferencji naukowych ożyje świat rzymskich wypraw.

Drugi z programów dotyczy szeroko pojętej promocji Zawodzia. Partnerem muzeum jest w tym przypadku lokalny samorząd. ■

# Odzyskać wiarę w teatr

Rozmowa z Igozem Michalskim, dyrektorem kaliskiego teatru

**Z pewnym niepokojem przyglądam się zmianom w kaliskim teatrze. Mniej jest premier, kurczy się zespół. Wygląda na to, że będziemy mieć teatr objazdowy...**

Nie, nie, takiego niebezpieczeństwa nie ma. Zespół aktorski był wypadkową poprzednich dyrekcji, a pewne decyzje zostały podjęte bezmyślnie. Chodzi tu o angaże aktorskie, ale nie tylko. Bałagan wkrał się w całą strukturę teatru. Na miasto i teatr tej wielkości 97 etatów to jest wręcz dramat organizacyjny. To niedopuszczalne, by publiczne pieniądze wydawać tak bezmyślnie i bez pomysłu na pracę w teatrze. W związku z tym przeprowadzamy reorganizację, która dotyczy wszystkich. Z 97 etatów pozostanie 80. Uważam, że to i tak za dużo, jak na teatr w stutysięcznym mieście.

To kaliszanie chodząc do teatru powinni decydować, jaki ten teatr będzie i czy jest on potrzebny.

**A co teatr proponuje, żeby kaliszanie chcieli do niego chodzić? Mam wrażenie, że kiedyś mieszkańcy żyli teatrem bardziej niż dziś. Może przyczyna tkwi w nietrafionym repertuarze?**

Nie ma „kiedyś”... Teatr istnieje tu i teraz. Pozostają wspomnienia, recenzje, legenda i sentyment. A mitologizowanie przeszłości jest naszą specjalnością narodową. Byłem w tym teatrze aktorem. Dyrektorami byli tutaj moi znajomi, przyjaciele. Co teatr może zaproponować? Przez półtora roku [od czasu dyrekcji Igora Michalskiego – przyp. D.S.] wystawiliśmy około dziesięciu premier. Zaczęliśmy od „Wielkoludów” – bajki dla dzieci, która zapoczątkowała poprzedni sezon, później „Ferdynand” – musicalu, na który nie może sobie pozwolić żaden teatr dramatyczny (25 października spektakl był prezentowany na Międzynarodowym Festiwalu Gombrowiczowskim w Radomiu). Szymon Mysłakowski otrzymał nagrodę aktorską za rolę w tym przedstawieniu na 48. Kaliskich Spotkaniach Teatralnych – Festiwalu Sztuki Aktorskiej. A 21 października bieżącego roku odebrał nagrodę Prezydenta Miasta Kalisza Janusza Pęcherza za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i ochrony dziedzictwa narodowego.

Przedstawienia są grane przy pełnej widowni. Mamy również w repertuarze wspaniały spektakl w reżyserii Marka Kality pt. „Fernando Krapp napisał do mnie ten list” ze znakomitymi rolami Izabeli Piątkowskiej, Macieja Grzybowskiego, Michała Wierzbickiego. Jesteśmy po prapremierze „Pływania synchronicznego” Davida Drabka w reżyserii Janusza Łagodzińskiego i po premierze „Plaży” Petera Asmussena w reżyserii Rudolfa Ziolo.

Jeżeli chodzi o te półtora roku, to teatr odzyskał publiczność, gramy mniej przedstawień przy większej liczbie widzów. Ta widownia zaczęła odzyskiwać wiarę w teatr.

Warto wspomnieć, że przez te półtora roku naszego wspólnego zarządzania teatrem z dyrektorem Włodzimierzem Mazurkiewiczem (Nagroda



Igor Michalski Fot. Piotr Walendowski

Prezydenta Miasta w dziedzinie upowszechniania kultury i dziedzictwa narodowego w roku kulturalnym 2007-2008) oddana została do dyspozycji kaliszian Scena Kameralna, wybudowana w ramach projektu współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego przy znaczącym wsparciu Urzędu Marszałkowskiego. Z tego samego programu została wyremontowana widownia dużej sceny teatru i wybudowano podjazd dla osób niepełnosprawnych. Myślę, że to dużo jak na tak krótki czas. Nie udało by się to wszystko, gdyby nie zaangażowanie i mobilizacja zespołu teatru.

**Rzeczywiście, dwie pierwsze propozycje tego sezonu, o których Pan wspominał, są dość ciekawe. To spektakle pozostające ze sobą w pewnym dysonansie. „Pływanie synchroniczne” Davida Drabka jest opowiedzianą w bardzo jaskrawy sposób farsą, a „Plaża” Petera Asmussena (premiera 11 października) to dający do myślenia dramat. Ale to niemal wszystko, jeśli chodzi o ten rok kalendarzowy. Już czuję niedosyt.**

Ten sezon będzie wyjątkowo atrakcyjny, bo będziemy – poza premierami – grać spektakle z poprzedniego sezonu. Moim zdaniem nie można zrobić więcej niż pięć, sześć premier w sezonie – fizycznie i finansowo jest to niemożliwe. Na to mogą sobie pozwolić jedynie większe teatry. A Kalisz nie można porównywać do Łodzi, Poznania czy Gdańska. I trzeba mieć tego świadomość. Z uporem staram się o tym mówić.

Przed nami jeszcze trzy propozycje. Ściągnąłem reżysera, który jako pierwszy w Polsce wyreżyserował światowy hit fars – „Szalone nożyczki”. Przedstawienie będzie dotyczyło kaliskiej przestrzeni, kaliskich ludzi i kaliskiego świata. Liczę zatem, że dorówna popularnością farsie „Czego nie widać”, którą

zresztą cały czas mamy w repertuarze. Następnie pokażemy tragifarsę. To także będzie prapremiera – coś, czego nie było dotychczas na żadnej polskiej scenie – „Ludzie i Aniołowie” Wiktora Szenderowicza. To opowieść o nas. O tym, że często zwalamy winę na innych, a sami nie bierzemy odpowiedzialności za własne życie. A na koniec – bajka edukacyjna o teatrze dla dzieci. O dzieciach nie możemy zapominać. To jest nasz najwierniejszy widz, zawsze mamy komplety widowni. W tym przypadku nie musimy specjalnie zabiegać o publiczność – widz sam przychodzi do teatru. A to będzie fantastyczna opowieść na kanwie „Księżniczki Turandot” w reżyserii Waldemara Wilhelma.

Mamy jeszcze bardzo interesującą propozycję dla widzów dorosłych – recital Agnieszki Dulęby-Kaszy, oparty na twórczości Czesława Niemena. Planujemy jego premierę pod koniec stycznia, kiedy przypada piąta rocznica śmierci piosenkarza.

Zdradzę jeszcze, że po Kaliskich Spotkaniach Teatralnych ruszymy z bardzo poważną inscenizacją, która będzie sprawdzianem dla zespołu aktorskiego i także dla widzów.

Będzie to „Hamlet” Williama Szekspira w reżyserii Marka Kality. Swoją obecność w kaliskim teatrze potwierdziła Anna Augustynowicz, wybitny reżyser teatralny, dyrektor Teatru Współczesnego w Szczecinie. To jednak już plany na następny sezon.

Oczywiście, zawsze człowiek chciałby więcej. Ale wiem o tym, że robię teatr „tu i teraz”. Moim marzeniem jest teatr wrażliwy, dotykający duszy i sumienia. To jest teatr trudny, ale potrzebny. Mam nadzieję, że to się uda i kaliszanie zechcą do niego przychodzić. O to będę walczył.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała **Danuta Synekiewicz**

# Pływanie synchroniczne, czyli rzecz o makdonaldyzacji

Danuta Synkiewicz

**Basen, a w nim w rytm muzyki, niczym w balecie, sześć płasających nóg. Męskich nóg. Tak rozpoczyna się sztuka „Pływanie synchroniczne” czeskiego dramaturga Davida Drabka w reż. Janusza Łagodzińskiego. A później – raz jak w kinie, innym razem jak przed telewizorem. Z wielkiego ekranu krzyczy do widza reklama proszków do prania, zmywarek, śrubek...**

Ale smakowanie sztuki odbywa się jeszcze zanim spektakl się rozpocznie – już na schodach teatru. Złapani w oko kamery widzowie, nieświadomie stają się częścią przedstawienia.

## Płytki i zmywalny świat

Ci, którzy spodziewają się klasycznej formy spektaklu, będą zaskoczeni. To rodzaj widowiska multimedialnego, w którym widzowie stają się publicznością prześmiewczego show lub bezpardonowo podglądają życie gwiazd. Spektakl mówi językiem ulicy, pełnym wulgaryzmów i wyrazów powszechnie uważanych za „trendy”.

Ten chaos i jazgot przerażają, ale chyba właśnie o to chodziło reżyserowi. Sztuka staje się rodzajem natrętnej relacji o człowieku zagubionym w świecie supermarketów i agresywnych mediów. Pokazuje świat płytki i zmywalny. Oglądamy go – jak w krzywym zwierciadle – przerysowany, choć w wielu przypadkach prawdziwy.

Krytykujemy media, że „żywią się krwią”, ale właśnie tego w nich szukamy, śmiejemy się z tych, którzy robią z siebie błaznów w telewizyjnym show, ale właśnie ich oglądamy. To nasza hipokryzja – i o tym także traktuje najnowszy kaliski spektakl.

## Jak zachować niezależność?

– *Sam temat sztuki dotyczy zagrożeń, jakie niesie wzmrożona współczesna medializacja i makdonaldyzacja życia społecznego* – mówi reżyser Janusz Łagodziński. – *Wydaje mi się, że szczególnie młode pokolenie ma potrzebę spojrzenia z większym dystansem na siebie samych i ta czeska literatura czy czeskie kino dają taką możliwość. Mnie również ona ujęła* – uzasadnia reżyser.

Sztuka Drabka jest trochę dowcipna, trochę surrealna, chwilami tragiczna. Opowiada o trójce przyjaciół, byłych pływaków synchronicznych, którzy – mimo że już dawno zakończyli swoją karierę – nadal się spotykają, by trenować. I to jedyna rzecz, która ich łączy. W ten sposób mogą zachować harmonię, a jednocześnie swoją indywidualność. Każdy z nich na swój sposób staje się bohaterem tragicznym.

Kajetan (Zbigniew Antoniewicz) to showman, konsumujący życie na oślep. Paweł (Mariusz

Witkowski) – niespełniony nauczyciel, który przeciwstawia się komercji i mass mediom, a Filip (Dariusz Taraszkiewicz) – nieobecny duchem – manifestuje swoją niechęć do świata ogarniętego tandetą, plastikiem i mamoną. Ci trzej bohaterowie obierają odmienne drogi życiowe i na różne sposoby konfrontowani są z rzeczywistością. Próbują ratować swoją niezależność, ale skutki są tragiczne.

## Nie da się żyć normalnie

Sztuka w bezlitosny sposób obnaża współczesny świat i żyjącego w nim człowieka, któremu styl życia narzucają kolorowe tabloidy. Zaszczuty przez telewizyjną reklamę i popkulturę, pozbawiony własnego zdania, staje się bezwolną istotą nakręcaną przez wszechobecne media. To one go formatują. W tym sztucznym, pełnym pozorów świecie ideały zamieniono na pieniądze, ciuchy, szybkie samochody, a ludzie spędzają wolny czas na oglądaniu tandetnej telewizji i czytaniu brukowców.

„W takim świecie nie da się żyć normalnie” – pada ze sceny. Mówiąc o tym, Drabek nas nie poucza, ale w zabawny sposób puentuje niemal każdą sekwencję.

Niezwykła jest w tym przedstawieniu scenografia. Basen pływacki na scenie kameralnej jest trudny do wyobrażenia. Ale scenograf Wojtek Stefaniak go zmieścił! Widz ma wrażenie, że podgląda trzech bohaterów z basenowych trybun. Ale to nie koniec sztuczek scenograficznych. Specjalna przesuwana „kurtyna” staje się ekranem telewizora, z którego wydzierają się strzępy filmów akcji, tak jakby ktoś nerwowo zmieniał kanały.

## Oczarowani i... obojętni?

Według Drabka dzisiejsze teatry są martwe, coś jak biblioteki lub muzea, tak samo nieprzebojowe; że pełnią tylko funkcję jakichś martwych obrazów dla widzów. Ale w teatrze ciągle coś musi się dziać. – *Teatr nie jest dla mnie tylko sceną z widownią, to także wszystkie bary, przyległe korytarze i przestrzenie wokół teatru. Teatr ma być bardzo krzykliwy, choćby dlatego, że gra codziennie i grają w nim żywi ludzie* – mówi autor.

Kaliska realizacja „Pływania synchronicznego” jest i przebojowa, i krzykliwa. Z pewnością znajdzie widza, zwłaszcza młodego, bo mówi jego językiem i pokazuje jego świat. Tyle tylko, że nie wystrzała wzroku...

Kaliski spektakl, pełen sprytnych chwytów multimedialnych, jest łatwy w odbiorze, dobrze zagrany aktorsko, ale niestety nie pozostawia widza w zamyśleniu. Wychodzimy oczarowani dobrymi dowcipami, wartkim tempem, ciągłymi zmianami sytuacji, ale... obojętni. A przecież teatr to więcej niż tylko oglądanie... ■

David Drabek to czeski dramaturg urodzony w roku 1970. Skończył studia reżyserii filmowej i teatralnej na Morawach. Jest dyrektorem naczelnym i artystycznym studia „Płonąca żyrafa”. W roku 1995 otrzymał nagrodę im. Alfreda Radoka za najlepszą sztukę. W roku 2003 ponownie otrzymał tę nagrodę – właśnie za „Pływanie synchroniczne”. Obecnie mieszka w mieście Olomuniec, gdzie pracuje jako dramaturg Teatru Morawskiego.



Zbigniew Antoniewicz



Bożena Remelska i Zbigniew Antoniewicz



Izabela Beń Fot. Tomasz Wolff

Polska prapremiera – „Pływanie Synchroniczne” Davida Drabka. Przekład Krystyna Krauze. Reżyseria – Janusz Łagodziński. Scenografia – Wojciech Stefaniak. Muzyka – Bolesław Rawski. Choreografia – Witold Jurewicz, Kama Jankowska. Światła – Piotr Pawlik. Projekcje multimedialne – Marta Miaszkowska.

Występują: Zbigniew Antoniewicz, Mariusz Witkowski (gościnnie), Dariusz Taraszkiewicz (gościnnie), Izabela Beń (gościnnie), Izabela Piątkowska, Kama Kowalewska, Agnieszka Dulęba-Kasza, Bożena Remelska, Szymon Mystakowski, Wojciech Masacz, Czarek Doktor (gościnnie), Michał Jasiński (gościnnie), Marcin Trzęsowski.

# Uroda Ugandy

O fotografii Janusza Kokota

## Ile zdjęć zaprezentowałeś na wystawie w Galerii Biura Wystaw Artystycznych w Kaliszu?

Pokazałem trzydzieści osiem fotografii. Wszystkie, nawet te nieprzypominające Afryki, zrobiłem w Ugandzie w ciągu moich dwóch podróży. W sumie wykonałem jakieś sześćset, osiemset zdjęć. Kiedy się jest w tak egzotycznym i ciekawym miejscu, chce się zarejestrować możliwie jak najwięcej.

## Jak dokonałeś wyboru na wystawę?

Zdecydowały przede wszystkim względy artystyczne, chociaż to może za duże słowo. Nie czuję się profesjonalnym fotografikiem, choć fotografuję od zawsze. Używam aparatu fotograficznego jak szkicownika. Później wybieram to, co jest atrakcyjne wizualnie, więc decyduje kompozycja, kolor, atmosfera i to coś metafizycznego, co trudno zawrzeć w słowa.

## Czy są zdjęcia dla Ciebie szczególne...

Każde jest ważne. Jestem emocjonalnie związany z ludźmi i miejscami, które pokazuję na wystawie, mimo że, jak powiedziałem, to nie emocje decydowały o wyborze. Większość zdjęć nie ma dokumentalnego charakteru. Sporo z nich jest celowo nieostrych lub poruszonych. Niektóre mają duże ziarno albo zredukowany kolor. Kilka lat temu miałem okazję poznać Tomasza Sikorę, znakomitego i znanego na świecie polskiego fotografa. Mógłbym powiedzieć, że byłem poruszony jego poruszonymi zdjęciami. Taki sposób traktowania tematu pozwala zbliżyć się do grafiki czy malarstwa, a ja jestem malarzem, więc bardzo mi to odpowiada.

## Zdjęcia przeznaczyłeś do sprzedaży? Każdy może kupić?

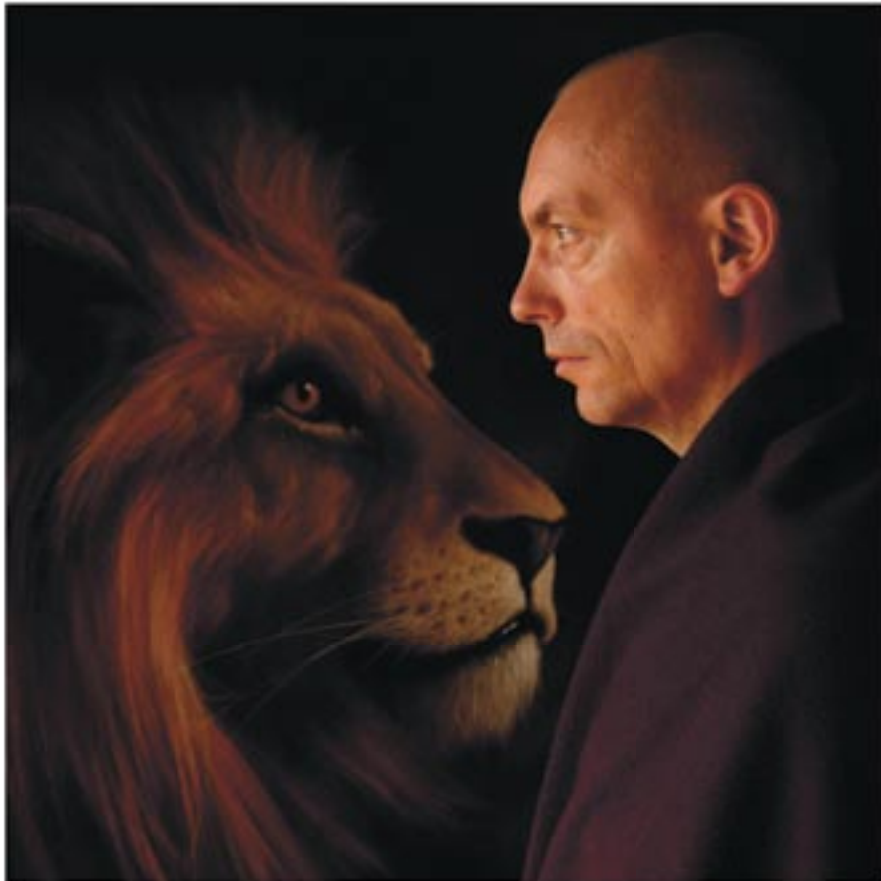
Tak, ale mam świadomość, że mało kto kupuje fotografie. Większość uważa, że każdy może zrobić „zdjęcie”, więc po co płacić.

## Nie myślałeś o albumie fotograficznym?

Nie. Z pewnością nie będzie albumu fotograficznego. Wolalbym raczej wydać katalog z malarstwem. Może to kogoś zdziwi, ale w ciągu dwudziestu dwóch lat pracy doczekałem się zaledwie dwóch niewielkiej objętości katalogów. Pierwszy, wspólnie z malarstwem Sylwii (1993), drugi z martwymi naturami (2002).

## Co było motorem wyjazdu do Afryki?

Pomysłodawczynią była moja żona Sylwia. Ona od lat marzyła, by pracować z afrykańskimi dziećmi. Sporo czasu minęło zanim ta idea stała się także moim pragnieniem. Kiedy dowiedzieliśmy się, że Sylwia jest chora na raka, a jej szanse na długie życie są niewielkie, zaczęliśmy szukać kontaktu. Przez znajomą misjonarkę z Kalisza poznaliśmy Vicky Ward, która od czterech lat współpracuje z rodziną Mumfordów. Suzanne i Eric



są amerykańskimi misjonarzami; oni wybudowali olbrzymi, piękny dom nad jeziorem Wiktorii na przedmieściach Kampalii, aby dać schronienie, edukację i miłość sierotom z plemienia Acholi z północnej Ugandy, która przez 20 lat była niszczone przez Lord Resistance Army, dowodzonej przez szaleńca Josepha Kony'iego. Mieliliśmy świadomość, że czas Sylwii bardzo szybko mija. Znaleźliśmy taki moment pomiędzy chemioterapiami, kiedy Sylwia czuła się dobrze i wyruszyliśmy. Pierwszy pobyt trwał trzy miesiące. Niezwykle było to, że Sylwia w tym czasie nie miała najmniejszych dolegliwości, nawet tych tradycyjnych, związanych ze zmianą klimatu czy pożywienia, a rozwój komórek rakowych bardzo się spowolnił. A praca w Father's House (Dom Ojca) wcale nie była łatwa.

## Jak wyglądało tam wasze życie?

Praca na misji nie przypomina romantycznej atmosfery z filmu Sydneya Pollacka „Pożegnanie z Afryką”. To normalne życie, czyli wstawanie przed świtem, gotowanie, sprzątanie, robienie zakupów, nauka, czytanie bajek na dobranoc i głęboki sen po wyczerpującym dniu. Ale nie ma w tym monotonii. Życie w Afryce jest nieprzewidywalne, więc ważniejsza od planowania jest

umiejętność improwizacji, bo nigdy nie wiadomo kiedy będzie prąd, a kiedy nie. Nie wiadomo, czy podróż z zakupami z miasta zajmie pół czy trzy godziny. Oboje z Sylwią dodatkowo prowadziliśmy zajęcia z rysunku w dwóch szkołach. Poza tym mieliśmy przywilej pojechać na północ Ugandy z grupą ludzi, którzy pomagają w obozach dla uchodźców. Spędziliśmy tam cały tydzień. To niewyobrażalne, w jak skrajnie trudnych warunkach żyją ludzie. I nie chodzi tylko o to, że brakuje podstawowych środków do życia, jak na przykład woda, ale o to, że ludzie ci musieli z powodu wojny porzucić swoje wioski nierzadko w dramatycznych okolicznościach, a teraz wykorzenieni, pozbawieni nadziei, słócenzi na małej przestrzeni po 4-5 tysięcy osób wegetują bez możliwości dokonania jakiegokolwiek zmiany. W tych warunkach lekcja rysunku była dla dzieciaków jak gwiazdka z nieba, a kartka papieru i kredka miały taką samą wagę jak prezent w postaci telefonu komórkowego w Polsce. Codziennie mieliśmy zajęcia rano i po południu. Trafiła nam się lekcja ze 150 dziećmi jednocześnie. Czasem nie mieliśmy sił, by się umyć po powrocie do hotelu, ale satysfakcja była niesamowita.

### Jakim krajem jest Uganda?

Jest przerażająca i piękna, pełna życia i nadziei, chociaż – jak wspominałem – boleśnie doświadczona. Chwilowo stabilna politycznie i gospodarczo. Leży na równiku, ma tropikalny klimat, jezioro Wiktorii i źródła Nilu. W tym roku byłem na spływie. Nie jest to senna rzeczka. Polecam wszystkim, którzy lubią sporty ekstremalne.

Uganda ma pięć parków narodowych, w których są wszystkie cuda Afryki. Widziałem lwy, żyrafy, bawoły, krokodyle, setki hipopotamów i antylop. Jedyne w Ugandzie żyją goryle górskie, lecz przyjemność ich oglądania kosztuje majątek. Ale to, co mnie urzekło najbardziej, to ludzie, piękni ludzie. Mam na myśli zarówno urodę fizyczną, jak i duchową.

### Jak doszło do następnego wyjazdu?

Po raz drugi pojechałem na wiosnę tego roku i byłem sześć tygodni. Co ciekawe, teraz zrobiłem znacznie mniej zdjęć, bo egzotyczność Ugandy już mi raczej znormalniła. Ale za to więzi z ludźmi, zwłaszcza z dziećmi, zdecydowanie się pogłębiły. Dlatego, jeśli nadarzy się okazja, zamierzam wybrać się tam po raz kolejny.

### Czy ten pobyt inspirował Cię do malowania?

W ubiegłym roku namalowałem dwa obrazy, Sylwia też namalowała dwa. Natomiast teraz zrobiłem tylko kilka rysunków. Tam jest tak wiele zajęć, że trudno wygospodarować czas na malowanie. Kiedy widzi się tę ilość potrzeb, chce się je zaspokajać, a nie rysować czy malować.

Szczerze mówiąc, po mojej pierwszej wizycie w Ugandzie przestałem w ogóle malować, z racji licznych obowiązków: budowałem dom, zajmowałem się Sylwią. Zacząłem pracować dopiero w maju tego roku.

### Jakie są Twoje doświadczenia ugandyjskie?

Jestem podbudowany postawą ludzi, których tam spotkałem. Tych, którzy na stałe zdecydowali się być misjonarzami. Oni nie są w gruncie rzeczy misjonarzami, oni tam żyją, to jest ich dom. Ta altruistyczna postawa nie polega na wyrzeczeniu się normalności, przejściu do jakichś strasznie ciężkich metod pracy i życia. Ludzie ci niosą pomoc potrzebującym, czerpiąc z tego radość i satysfakcję, są w ten sposób szczęśliwi i spełnieni. Byłem także zaskoczony liczbą osób, które zajmują się innymi. Z mediów ciągle słyszymy, jak jest źle, a będzie jeszcze gorzej. Tymczasem widziałem tam rzeczywistość bardzo trudną, czasem nieprzewidywalną, a przesyconą promiennością. Moje doświadczenia obudziły nadzieję, że nie będzie gorzej, będzie właśnie lepiej.

### Czym się w tej chwili zajmujesz, kiedy zobaczymy Twoje prace?

Powróciłem do cyklu, który już kiedyś opracowałem. Obrazy są z jednej strony kompozycjami iluzyjnymi, a z drugiej realistycznymi. Przedstawiam przedmioty zapomniane, nieużywane, pospolite, jak na przykład kartkę papieru, zardzewiałą blachę, sznurek, patyki, taśmę, i z nich tworzę różnego rodzaju historie.

Nie planuję wystawy, choć nie pokazywałem swoich prac sześć, może siedem lat. Ostatnio, w 2002 roku, wystawiałem martwe natury, lecz one były w zasadzie wyjątkiem w mojej twórczości. Ale to już zamknięty temat.

W tej chwili chciałbym zrobić obrazy i zapelnąć nimi galerie w kraju. Trzeba mieć co pokazać, na razie jestem producentem. Być może pomyślę o wystawie, kiedy przyjdzie konkretna propozycja.

### Porozmawiajmy jeszcze o Twojej zmarłej żonie, Sylwii. Była utalentowaną artystką o sercu czułym na krzywdę zwykłego człowieka. Może warto stworzyć fundację imienia Sylwii, pomagającą dzieciom? Czy posiadasz jej malarstwo?

To nie jest moje dzieło. Dla mnie Sylwia, z racji tego, że ją kochałem, jest osobą niezwykłą. Myślę, że ona już sobie wybudowała pomnik w ludzkich sercach przez swoją miłość do ludzi i wrażliwość. Nie znajduję sposobu, potrzeby zgromadzenia w jednym miejscu jej prac, one są rozproszone i cieszą wielu – wszystkie rozeszły się po świecie. Nie mówiąc o tym, że w tym trudnym okresie jej obrazy pozwalały nam przeżyć. Ja przecież wtedy nie pracowałem.

Sylwia przeżywała chorobę w sposób aktywny, miała wtedy dużo indywidualnych wystaw – chyba jedno z najlepszych obrazów namalowała właśnie pod koniec życia.

Śmierć ukochanej osoby to ciężkie doświadczenie, nie do pozazdroszczenia. Strasznie trudny czas, ale równocześnie czas Bożej i ludzkiej opieki. Doznaliśmy pomocy bardzo wielu ludzi, którzy walczyli wspólnie z nami. Doświadczyłem właśnie takiej pociechy i to jest nadzwyczajne.

### Jakie masz plany zawodowe i prywatne?

W tej chwili one są przyziemne. Muszę dokończyć wiele rzeczy, które razem z Sylwią zaczynaliśmy, choćby budowę domu. W jakiś sposób chciałbym sfinalizować dzieło misji afrykańskiej, pragnę tam jeszcze pojechać. No i tak naprawdę muszę odbudować swoją pozycję artystyczną.

Natomiast nie chcę już uczyć. W ubiegłym roku pracowałem w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, ale zrezygnowałem. Rozczarowała mnie postawa studentów. Myślę, że znacznie więcej mógłbym dać, niż oni chcieli wziąć.

### Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Elżbieta Zmarzła



# Portrety codzienności

Jolanta Delura

W pokoju, którego okna oglądają rozległy krajobraz rajskiego „zaplecza” Wiktor Jędrzejak najczęściej oddaje się pasji tworzenia. Jest artystą trzymającym się trochę na uboczu, co nie przeszkadza mu jednak w docieraniu do współczesnego odbiorcy. Potwierdzają to choćby sukcesy kilkudziesięciu wystaw indywidualnych, począwszy od pierwszej w 1988 roku w Salonie Sztuki DESA Judyty Anny Dymkowskiej, a skończywszy na ekspozycjach ostatnich lat, w Galerii Katarzyny Napiórkowskiej w Warszawie (2006 rok), w Galerii Biura Wystaw Artystycznych „Zamek Książ” w Wałbrzychu (2007 rok) oraz w Centrum Kultury i Sztuki Synagoga w Ostrowie Wielkopolskim (2008 rok). W katalogach wystawowych, obok nazw polskich miast, do których dotarło malarstwo kaliszczanina, figurują holenderskie: Heerhugowaard czy Heerenveen, niemieckie: Berlin, Hamm i Aichach czy wreszcie „Piąsa Galery” w Nowym Jorku. Wystaw zbiorowych artysty jest trzy razy więcej. Między nimi zagraniczne: w Grecji, Włoszech i w odległym Tokio. Równie obfita jest lista przyznanych mu nagród i wyróżnień. Kalisz nagradzał Wiktora Jędrzejaka dwukrotnie: nagrodą Prezydenta za 1991 rok i nagrodą Wojewody Kaliskiego za rok 1995. Właśnie po raz kolejny docenił jego dorobek twórczy, tym razem wyróżniając go za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i ochrony dziedzictwa narodowego za sezon artystyczny 2007-2008. Przez dwadzieścia lat twórczości „dojrzałej” Miasto sześć razy pokazywało jego prace, w tym warto podkreślić ważny pokaz w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku (1999 rok).

## Tradycyjny warsztat

Wiktor Jędrzejak nie sprawia wrażenia człowieka żyjącego w pośpiechu, choć jego obrazy czasami powstają w zawrotnym tempie. Podczas pracy jest uważny i skupiony. Potrafi cały dzień poświęcić na tworzenie. Malarstwo jest dla niego ważne, to życie i sposób na życie. Ten fakt także jest swego rodzaju komentarzem do jego twórczości. Kiedyś trudnił się jeszcze nauczaniem dzieci i młodzieży, ale potem to porzucił, choć – jak wspomina – lubił to zajęcie. Żeby jednak naprawdę być malarzem, trzeba mieć warsztat, a do tego potrzeba cierpliwego wracania do tematu. Raz, drugi, dziesiąty, setny... Aż do skutku, którym jest swoboda i naturalność. W seriach powtórzeń ręka układa się do sprawnego używania pędzla, a oko dostrzega coraz więcej przeoczonych w pośpiechu niuansów. Z trzech tysięcy odcieni czerwieni artysta potrafi wyłowić i powtórzyć na palecie ten właściwy. Jędrzejak ceni warsztat. I ceni starych mistrzów właśnie za doskonałość ich malarskiego warsztatu. Caravaggio, Tycjan, Vermeer, Rembrandt... Rubens – niekoniecznie.



Wiktor Jędrzejak  
Fot. Mariusz Hertmann

Nie goni za nowościami, a tym bardziej za nowinkarstwem. Natchnienia, szokowanie widza traktuje podejrzliwie. Po takie wybiegi sięgają ludzie potrzebujący wytłumaczenia dla braku umiejętności malarskich. W sztuce wszystko już było. I nie ma w niej postępu. Ale zawsze liczyła się i nadal liczy porządna znajomość rzeczy. Czyli warsztat.

## Malarz jednego tematu

Tak można nazwać Wiktora Jędrzejaka, chociaż to uproszczenie. Artysta wykonał wraz z Jacentym Jończykiem kilka polichromii w polskich kościołach (w tym na pewno pierwszą w Polsce z postacią ks. Jerzego Popiełuszki), a także pejzaże polskie, greckie, meksykańskie, tybetańskie, indyjskie... Ale jego ulubionym tematem są martwe natury. Proste, swojskie. Królują na nich zwykle wiejskie garnki. Gliniane, ociekające wytartą polewą: złotą, rdzawą, zieloną, brudną. Czuje się w rękach ich ciężar i nierówną gładkość. Mięśnie mimowolnie napinają się na widok prostych kamionek. Uchronić. Nie upuścić. Po glinianych krągłościach nieśpiesznie łączy słońce. Widywał takie we własnym rodzinnym, wiejskim domu, któremu jednak bliżej było do nowoczesnej wsi niż do sielskich klimatów chałupy krytej strzechą. Ale naprawdę dostrzegł je i zachwycił się nimi podczas prac prowadzonych na autentycznej wsi sieradzkiej oraz na Zamojszczyźnie. Zauroczyła go dziwna i wyjątkowa szlachetność prostych przedmiotów codziennego użytku. Niepowtarzalne piękno, które wynika z użycia. Ślad odcisnięty przez użytkownika. Przedmioty nowe, bez historii, nie interesują artysty. Potrzeba czasu, żeby zwykły

drewniany kij zaczął mieć duszę i zaczął być „malarski”. Trzeba do tego rąk, które dzień po dniu będą się na nim wspierały, zaznaczając ślad utrudzonego ciała, jego czas. W obrazach Jędrzejaka chodzi właśnie o czas, o historię przedmiotów. Jak przyznaje, w jakimś sensie maluje ich portrety. Poprzez rysy, pęknięcia, ślady brudnych palców zwykły garnek staje się czymś zupełnie nowym, zyskuje nowy sens, jaki nadał mu człowiek, troskliwość jego rąk używających go i zużywających, ale jednocześnie chroniących przed stłuczeniem. Nie ma w tym sentymentalizmu ani też nostalgii. Nie ma pretensji do „ocalania od zapomnienia”. Jest uważne oko malarza wrażliwe na przedmiot i na jego urodę. Nie tę okrywaną, komercyjną, według kanonów powszechnego gustu, ale wewnętrzną, a przez to najprawdziwszą. A stąd szacunek dla przedmiotów. Rzecz rzadka w Erze Wielkiego Wyrzucania.

## Artysta wyrzuconych przedmiotów

Rzecz dziwna: Era Wielkiego Wyrzucania zdaje się pracować na rzecz artysty. Znakiem firmowym malarstwa Wiktora Jędrzejaka jest użycie właśnie przedmiotów wyrzuconych. Sięga po nie, by użyć ich w formie podobrazia, bądź w formie rami, no i oczywiście w charakterze malowanego obiektu. Podobraziem może być wszystko: stara deska do krojenia chleba, jakaś inna deska wyrzucona przez morze, a przez artystę podniesiona na którejś z polskich plaż, kawałek starej blachy, a nawet żeliwa. Pozostałości dawnego malowania, poźółtkie lub poróżowiałe ze starości, doskonale współgrają z nałożonym na nie malarskim zapisem. Wpraw-

nym okiem artysta wylawia malarskość tego, co każdy inny uznałby za śmieci. Stare, spracowane deski z zawiasami doskonale służą za ramy dla obrazów. Są jak stare, skrzypiące drzwi, otwierające się na pełen światła świat przedmiotów malowanych przez Wiktora Jędrzejaka. Rzecz przedziwna, obrazy oglądane przeze mnie w domu artysty wcale nie były jasne. Dominowały w nich brązy, ugry, żółcie i zielenie. Ogólnie mówiąc, barwy ziemi. Było w nich jednak jakieś wewnętrzne ciepło i światło, które sprawia, że obrazy Wiktora Jędrzejaka stają się dla odbiorcy obrazami słonecznymi. Sąsiadując z przedmiotami odrzuconymi przez innych, a przez artystę uratowanymi, z mosiężnymi rondlami, żelazkami na duszę, kaflami i różnymi innymi starociami, stanowią wielką rodzinę, którą malarz niechętnie uszczupla. Zebrała się tego naprawdę spora kolekcja, o której pokazanie upomniała się konińska Galeria BWA. – *Jest w tym pewna odwrócona ironia* – stwierdza mój rozmówca. – *Przedmiot, który miał ulec destrukcji, wylądował w jakimś piecu, czy był już na śmietniku, teraz przez moją pracownię dociera do galerii. Z przedmiotu niepotrzebnego wyniosłem go na piedestał sztuki. Ciekawa droga. Ale musiałem z tym przedmiotem coś zrobić, coś na nim namalować. Położyć na nim mój ślad.*

## Współczesny mimo wszystko

Często powraca pytanie: czy Wiktor Jędrzejak trafił w swój czas? Czy jego czasem nie była epoka holenderskich malarzy martwych natur? Czy nie jest staroświecki? On sam sobie czasem stawia to pytanie. Znawcy malarstwa twierdzą, że nic bardziej błędnego. Kaliski malarz potrafi doskonale łączyć stare z nowym. Znakomitym tego potwierdzeniem jest choćby cykl „Moje modele”, w którym XVII-wieczne sposoby podświetlania bryły doskonale współgrają z jednostajnymi rzędami obiektów, przywołującymi skojarzenie ze zmultiplikowanym portretem Marylin Monroe u Andy’ego Warhola. Zostawmy jednak sprawy techniki i kompozycji malarskiej specjalistom od malarstwa. Wróćmy do naszej zwariowanej epoki, w której i Jędrzejak, bez wątpienia, żyje. I w której jawi się jako prorok trąbiący do odwrotu. Nie sądzę, by pochwalał patos tych słów. Myślę jednak, że zgodzi się z zawartą w nich treścią. W czasach, gdy patrzymy i słuchamy nieuważnie – być uważnym. W czasach, gdy niszczyliśmy i odrzucamy – ocalać. W czasach powszechnej niewierności – być wiernym. Gdy wszyscy krzyczą – mówić cicho; to intryguje i zachęca do słuchania. Gdy szukamy łatwych sukcesów – namówić ciało i duszę do wysiłku. Rzeczy wielkie i trwałe powstają z rzeczy małych, dodawanych jedna do drugiej. Zawracajmy! Warto posłuchać, co mówi Wiktor Jędrzejak. ■



Okno CCVLVII 32 x 24 olej 2007



Okno LXXIV poliptyk 98 x 76 olej 1991



Okno CCLII poliptyk 2006 110 x 68 Fot. Mariusz Hertmann

# Uwieczniona pielgrzymka

Karina Zachara

**Zdjęcia dokumentujące 371. Kaliską Pielgrzymkę na Jasną Górę można oglądać przed kaliskim ratuszem. Wystawa jest dziełem trzech kaliskich fotografików: Artura Bonusiaka, Mariusza Hertmanna i Ryszarda Bienieckiego, których obiektywy uchwyciły szczególne momenty 11-dniowej wędrówki do Częstochowy.**

## Uchwycić pielgrzymkowe emocje

Uczestnicy tegorocznej 371. Kaliskiej i zarazem 17. Diecezjalnej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę zmięrzali do Częstochowy pod hasłem „Dla mnie żyć to Chrystus”, które zostało zaczerpnięte z Listu św. Pawła do Filipian i bezpośrednio odnosi się do roku św. Pawła, ogłoszonego w czerwcu przez papieża Benedykta XVI.

Wyruszyli w trasę 9 sierpnia. Było ich prawie 2,5 tysiąca, przemierzali pieszo drogę liczącą niemal 300 kilometrów. Jak wyglądała ta wędrówka? Wyczerpujący marsz, modlitwa, śpiew, odpoczynek, posiłki, momenty duchowego skupienia, radości i zmęczenia. To wszystko starali się uchwycić autorzy wystawy, która prezentowana jest na kaliskim rynku: Artur Bonusiak, Mariusz Hertmann i Ryszard Bieniecki, członkowie Jawnej Organizacji Fotograficznej.

## O człowieku poszukującym

– Wystawa „371 Kaliska” pokazuje klimat pielgrzymki, jej zaplecze organizacyjne, ludzi, zdarzenia, ale też to, co w tych dniach było najistotniejsze – duchowe skupienie, czas modlitwy, oddania się Bogu. Kiedyś taka opowieść o kaliskim pielgrzymowaniu jako fenomenie duchowym i społecznym musiała powstać. I powstała – mówi jeden z jej twórców, Ryszard Bieniecki.

– To wystawa o pielgrzymach, ale i o człowieku. O człowieku poszukującym. Czego? Wartości, samego siebie... O człowieku, który w tych poszukiwaniach gdzieś w oddali, na horyzoncie, widzi krzyż, symbol Boga, do którego zmierza. Kalisz może być dumny z najstarszej w kraju pielgrzymki, a pielgrzymi mogą być dumni, że co roku wyruszają w drogę z najstarszego miasta w Polsce – mówił podczas uroczystego otwarcia wystawy ksiądz Robert Lewandowski, kierownik pielgrzymki. To właśnie jemu autorzy zdjęć składają szczególne podziękowania za to, że otoczył ich opieką duchową i rzeczową. Bez tej pomocy, bez wskazań, co jest ważne, gdzie należy skierować uwagę i obiektywy, realizacja projektu byłaby niemożliwa.

Jak podkreśla Adela Przybył, przewodnicząca Rady Miejskiej, ekspozycja jest pięknym zwieńczeniem obchodów VIII Dnia Papieskiego i uczczeniem przypadającej właśnie 30. rocznicy wyboru Kardynała Karola Wojtyły na stolicę Piotrową. ■



Artur Bonusiak



Ryszard Bieniecki



Mariusz Hertmann



# Jan Paweł II – wychowawca młodych

Jolanta Delura

16 października 1978 roku miało miejsce niezwykle wydarzenie. Na Stolicy Piotrowej zasiadł Polak. Papież „z dalekiego kraju”, jak określono go podczas uroczystości ogłoszenia tego wyboru, przyjął imię Jan Paweł II. 27 lat trwający pontyfikat był czasem niezwykle radosnym dla świata. Dzięki papieskim pielgrzymkom nagle doświadczyliśmy powszechności Kościoła i bliskości Namiestnika Chrystusa. Szczególny wymiar miały Spotkania Młodych z Papieżem. Mówił do nich: „Jesteście nadzieją świata. Jesteście moją nadzieją”. Nikt nigdy nie zgromadził wokół siebie tylu młodych ludzi, co ten stary i z roku na rok coraz starszy człowiek. Słuchali go uważnie, chociaż prosił ich o rzeczy niełatwe: „Musicie od siebie wymagać. Nawet gdyby nikt od was nie wymagał”. Dziś mówią, że jest dla nich autorytetem. Prawdziwym wychowawcą. Że jego słowa są najważniejsze. Z tego też powodu VIII Dniowi Papieskiemu, świętowanemu w 30-lecie wyboru Papieża-Polaka, towarzyszyło hasło: „Jan Paweł II – wychowawca młodych”. W Kaliszu większość propozycji, przygotowanych przez organizatorów była skierowana właśnie do nich.

## Spotkanie przy pomniku Papieża

W niedzielę 12 października, który został ogłoszony Dniem Papieskim, do bazyliki kaliskiej przybyła pielgrzymka uczniów Rodziny Szkół im. Jana Pawła II Diecezji Kaliskiej. W sprawowanej przez księdza biskupa Stanisława Napierałę mszy św. wzięła także udział młodzież otrzymująca Stypendium Miasta Kalisza im. Jana Pawła II. Na godziny wieczorne przygotowano Marsz Szlakiem Papieskim z 1997 roku na trasie od Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Kaliskiej pod pomnik Papieża. Prowadziła ona, tak jak przed laty, ulicami: Złotą, aleją Wojska Polskiego, Kościuszki, Śródmiejską, aleją Wolności, Sukienniczą i Kolegialną na plac św. Józefa. Za samochodem, na którym wieziono krzyż ze Spotkań Młodych, szły tłumy młodzieży z pochodniami i zniczami, rozważając po drodze temat wychowania i samowychowania. Refleksję ułatwiały przygotowane na tę okazję scenki parateatralne związane z tematem. Pod pomnikiem papieskim młodzi spotkali się z obu biskupami kaliskimi, a także ze zgromadzonymi już w tym miejscu innymi kaliszczanami. Razem wysłuchano programu przygotowanego specjalnie na tę chwilę. Składały się na niego: rozważanie na temat Jana Pawła II – wychowawcy młodych oraz wybór ze słów papieskich adresowanych do młodych. Po krótkim wystąpieniu księdza biskupa Stanisława Napierałę, tuż po 21.37, czyli pamiętnej godzinie odejścia Jana Pawła II do Domu Ojca, odśpiewano wspólnie „Barkę”, która zakończyła spotkanie.



Uczniowie Rodziny Szkół im. Jana Pawła II Diecezji Kaliskiej pod pomnikiem Papieża



Z okazji Dnia Papieskiego w kościele Garnizonowym odbył się koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Kaliskiej Fot. BIM

## Pamięć w słowie i muzyce

W tym samym dniu w pobliskim kościele Garnizonowym odbył się koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Kaliskiej. Z towarzyszeniem krakowskiego chóru Voce Angeli oraz solisty Marka Bałaty zaprezentowała ona zebrany „Tryptyk rzymski” Jana Pawła II z muzyką krakowskiego kompozytora Piotra Pałki. On też dyrygował całością. Rolę recytatora tekstu papieskiego powierzono kaliskiemu aktorowi, Jackowi Jackowiczowi.

12 października był centrum obchodów Dnia Papieskiego. Ale bogaty program przygotowany z okazji 30-lecia rozpoczął się znacznie wcześniej i potrwa do

listopada. Znalazły się w nim między innymi: „Słowo i muzyka” – koncert w ramach I Kaliskiego Forum Organowego, w którym wystąpili: znany organista Andrzej Chorościński z utworami Bacha i swoimi transkrypcjami kompozycji Chopina na organy oraz towarzyszący mu syn, Michał Chorościński, z recytacją „Renesansowego Psalterza” Jana Pawła II. Ponadto w programie obchodów przewidziano konferencję pod tytułem „Godność pracy i prawa pracownicze”, wiele konkursów, wystaw i rozmaitych spotkań, w tym również XIX Diecezjalny Przegląd Piosenki Religijnej „Sacrosong” 2008. Najogólniej rzecz ujmując, każdy pragnął się włączyć w organizację tych dni. W końcu Jan Paweł II odcisnął swój ślad na życiu każdego z nas. ■

# Blisko szeroka droga i dobre boisko

Przemysław Klimek

**W tegorocznym budżecie Kalisza na inwestycje zaplanowano niemal 123 miliony złotych, z czego na drogi ponad 28,6 miliona. Te pieniądze „widać” na ulicach: w wielu miejscach prace zostały już zakończone (np. skrzyżowanie ul. Górnośląskiej z Dworcową), w kilku innych są na finiszu (modernizacyjne ulic Pułaskiego, Joselewicza i Czaszkowskiej). Powstaje coraz więcej dróg osiedlowych. Z powodzeniem realizowany jest też program budowy nowoczesnych obiektów sportowych – sali i boisk ze sztuczną nawierzchnią.**

## Drogi – program na 12 lat

W tym roku Rada Miejska uchwaliła „Strategię transportową dla miasta Kalisza na lata 2008-2020”. Stan dróg będzie się poprawiać co roku, w miarę oddawania do użytku kolejnych ulic – rok 2020 powinien stanowić cezurę, jeśli chodzi o rozwiązanie najważniejszych problemów komunikacyjnych w mieście. – *W Kaliszu mamy 300 kilometrów dróg, z tego jedna trzecia ma nawierzchnię gruntową. Dlatego rozpoczęliśmy też program budowy dróg osiedlowych, który w kolejnych latach – w cyklu pięcioletnim – przyniesie poprawę sytuacji na poszczególnych osiedlach* – mówi Krzysztof Gałka, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Kaliszu. – *W mieście jest ponad 40 skrzyżowań z sygnalizacją świetlną – w tym znaczna część to tak zwana sygnalizacja inteligentna z detektorami ruchu. Dlatego powinniśmy dążyć do utworzenia w mieście centrum sterowania sygnalizacją świetlną, co pozwoliłoby z jednej strony kontrolować sytuację na poszczególnych skrzyżowaniach, a jednocześnie umożliwiłoby dynamiczne obszarowe sterowanie ruchem, żeby ograniczyć korki w mieście i zwiększyć płynność ruchu.*

## Kolejny odcinek Trasy Bursztynowej

We wrześniu drogowcy zakończyli przebudowę kolejnego odcinka Trasy Bursztynowej – skrzyżowania ulicy Dworcowej z Górnośląską i połączenia z ulicą Wrocławską. W 2009 roku powinna rozpocząć się budowa dalszej części Trasy Bursztynowej – od ulicy Dworcowej do ul. Częstochowskiej. W marcu Kalisz złożył wniosek preselekcyjny o dofinansowanie inwestycji w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Projekt pozytywnie oceniła, pod względem formalnym i strategicznym, Komisja Oceny Projektów. Pod koniec września do Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu zostały wysłane kolejne dokumenty, między innymi ocena oddziaływania inwestycji na środowisko. – *Jesteśmy gotowi przedstawić także projekt budowlany, po czym powinno dojść do przygotowania umowy pomiędzy prezydentem Kalisza i Urzędem Marszałkowskim w sprawie finansowania budowy kolejnego odcinka Trasy Bursztynowej* – twierdzi Krzysztof Gałka. – *Mam nadzieję, że umowa zostanie podpisana na początku przyszłego roku, co umożliwi nam ogłoszenie przetargu i rozpoczęcie inwestycji. Chcemy, żeby prace*

*drogowe ruszyły w drugim kwartale 2009 roku, natomiast zakończenie inwestycji planujemy na trzeci kwartał 2010 roku. Wartość całego zadania oszacowaliśmy na ponad 50 milionów złotych, natomiast liczymy na dofinansowanie w wysokości 20 milionów.*

Ten odcinek także będzie miał dwie jezdnie z pasem dzielącym, ze ścieżkami rowerowymi, z chodnikami, z zatokami autobusowymi i oświetleniem oraz kanalizacją deszczową. Na wszystkich skrzyżowaniach będą ronda – z ulicami Kresową, Polną i Częstochowską. To jest bardzo ważne połączenie komunikacyjne na południu miasta, które pozwoli skierować cały tranzyt na kierunku Ostrów – Łódź na Trasę Bursztynową i odciążać ruch w centrum miasta, w ulicy Górnośląskiej, Legionów, alei Wojska Polskiego, w ulicy Warszawskiej i Łódzkiej.

## Drogi osiedlowe – remonty i kolejne przetargi

Realizowany jest też plan budowy dróg na kaliskich osiedlach, na co w tegorocznym budżecie miasta zarezerwowano ponad 10 milionów złotych. – *Aktualnie prowadzimy roboty na ulicy Będzińskiej i Potanieckiej na osiedlu Winiary, natomiast ulica Chełmska jest już gotowa. Na Zagorzynku modernizowane są cztery ulice: Halna, Śnieżna, Karkonoska, Źródłana; w ciągu najbliższych dni ruszą prace na ulicy Sudeckiej. Trwają prace na ul. Dębowej na osiedlu Chmielnik i na ulicy Bujnickiego. Na Ogrodach roboty są już daleko zaawansowane na ulicy Jarzębinowej, natomiast na osiedlu Rypinek mamy skończoną ulicę Wygon* – wylicza dyrektor Gałka. – *Chcemy jeszcze ogłosić w tym roku przetarg na ulice: Dybowskię, Biernackiego i Szaniawskiego na osiedlu Tynieć, czekamy tylko na dokumentację, a także na ulicę Wysoką na osiedlu Korczak. Ponadto położymy nakładki bitumiczne na kolejnych czterech ulicach: na Pogodnej i Glinianej oraz na odcinkach Szczypiornickiej i Zielonej.*

Jeszcze w październiku drogowcy powinni zejść z ul. Pułaskiego, Fabrycznej i Czaszkowskiej, gdzie za chwilę zostanie oddane do użytku nowe minirondo. Kończą się także prace na ulicy Skarszewskiej, na odcinku między Stawiszyńską i gen. Sikorskiego.

## Inne modernizacje

W tym roku wykonano także przebudowę jezdni, chodników i parkingów w ciągu ulicy Lipowej,

Handlowej i Rzemieślniczej. Przy okazji zmodernizowano media komunalne: kanalizację deszczową, sieć wodociągową, ciepłą, teletechniczną i energetyczną oraz oświetlenie. Na ulicy Widok zostały położone nowe chodniki, przebudowano zatoki autobusowe na Łódzkiej oraz ulicę Sokolnicką (od Tatrzańskiej do Torowej). Wykonano modernizację schodów prowadzących z ulicy Staszica do przystanku przy Poznańskiej i uporządkowano teren wokół pawilonu na ulicy Bogumiła i Barbary 10 a oraz zakończyła się naprawa chodnika przy parkingu (szczyt budynku, ul. Górnośląska 57) i zagospodarowanie terenu na tyłach hotelu Pro-sna. Położony został także nowy chodnik na ulicy Asnyka – od Konopnickiej do Serbinowskiej oraz na ulicy Cegielnianej.

Sukcesywnie rośnie także długość ścieżek rowerowych w Kaliszu – w tym roku na ich budowę przeznaczono 250 tysięcy złotych. W tegorocznym planie zapisano odcinek od II LO, przez Wał Staromiejski, przejazd pod mostem na Prośnie przez aleję Wojska Polskiego, ulicę Sadową do połączenia z kładką dla pieszych w kierunku ulicy Wodnej. Drugi fragment to Wał Staromiejski: od kina Apollo do połączenia z ulicą Bankową i trzeci odcinek – Wał Matejki, od kładki dla pieszych od strony parku, do przejazdu pod Trasą Bursztynową.

## Sale i boiska – dostępne cały rok

W 2006 roku kaliski samorząd wydał ponad 1 mln 200 tys. zł na rozbudowę szkolnej i osiedlowej bazy sportowej, w roku ubiegłym wydano na ten cel 660 tysięcy złotych. Ale to mało w porównaniu do bieżącego roku.

Nowoczesne obiekty sportowe ze sztuczną bieżnią i boiskami do gier zespołowych powstały przy IV LO, Szkole Podstawowej nr 14 i Szkole Podstawowej nr 18. Koszt tych inwestycji wyniósł ponad 4 miliony złotych.

Na budowę boiska przy IV LO w ramach programu „Blisko boisko” Kalisz pozyskał w sumie 300 tysięcy złotych dotacji z Ministerstwa Sportu, PZU i PZU Życie; cała inwestycja kosztowała 720 tysięcy złotych. Boisko o wymiarach 30 x 60 metrów, ze sztuczną nawierzchnią, zostało oddane do użytku jeszcze przed wakacjami. Obok powstaje kolejny kompleks sportowy z boiskami do siatkówki, piłki ręcznej i koszykówki, z którego będą korzystać dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 14. Ta inwestycja ma pochłonąć 1,8 miliona złotych.

Kolejne 3 miliony złotych przeznaczono na kompleks boisk przy Gimnazjum nr 9. Plany obejmują budowę boiska do piłki nożnej ze sztuczną nawierzchnią, kortu do tenisa oraz boisk do siatkówki, koszykówki, a także nowoczesnej bieżni.

Tegoroczna inauguracja roku szkolnego w Kaliszu odbyła się w nowoczesnej sali przy ulicy Długosza, z której od września korzystają



Hala sportowa przy ulicy Długosza dla trzech szkół – Szkoły Podstawowej nr 12, V Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich



Wnętrze nowoczesnej hali przy ulicy Długosza



Nowoczesne obiekty sportowe ze sztuczną bieżnią i boiskami do gier zespołowych przy IV LO, Szkole Podstawowej nr 14 i Szkole Podstawowej nr 18. Fot. Mariusz Hertmann

### Krzysztof Gałka

#### dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Kaliszu:

– Przez Kalisz przechodzą dwie drogi krajowe: nr 25 i nr 12. Poznański Oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad realizuje na „25” obejście Nowych Skalmierzyc. W Kaliszu obwodnica dojdzie do alei Wojska Polskiego, na ostrym łuku koło Castoramy, gdzie powstanie węzeł drogowy, czyli skrzyżowanie dwupoziomowe bezkolizyjne, z włączeniem w al. Wojska Polskiego poprzez sygnalizację świetlną. Realizację tej trasy w swoich granicach administracyjnych musi przejąć Kalisz. Przygotowujemy koncepcję i projekt przebiegu drogi krajowej „25” po obrzeżu osiedla Dobrzec, czyli po stronie zachodniej miasta. W pierwszym etapie chcemy połączyć „25” z ulicą Poznańską krajowej „12” w rejonie stacji paliw, przy ulicy Wydarto – do roku 2012. Będzie to bardzo kosztowne zadanie, dlatego na obecnym etapie przygotowujemy wniosek o fundusze unijne na realizację tej inwestycji w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Odcinek będzie jednojezdniowy, bo tak samo Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w pierwszym etapie wykona jedną jezdnię obejścia Nowych Skalmierzyc. Połączenie z ulicą Poznańską pozwoli wyrzucić cały ruch tranzytowy – uciążliwy szczególnie dla osiedla Dobrzec – z alei Wojska Polskiego, z ulicy Podmiejskiej i Stanczukowskiego. Chcemy zrealizować w Kaliszu obwodnicę z prawdziwego zdarzenia, bo obecne rozwiązanie – bardzo potrzebne dla ruchu wewnątrz miasta – to za mało, jeśli chodzi o wyprowadzenie z centrum ruchu tranzytowego na drogach krajowych. Natomiast krajowa „12” docelowo powinna przebiegać poza północną stroną miasta, z wylotem w okolicach Opatówka. Realizacja tego obejścia jest równie ważna.

uczniowie Szkoły Podstawowej nr 12, Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich oraz V LO. Kosztem ponad 2,4 mln złotych powstała kolejna duża hala sportowa oddana do użytku – co warto podkreślić – kilka miesięcy przed terminem. Ale to nie koniec inwestycji, bo obok powstaje jeszcze kompleks boisk do gier zespołowych ze sztuczną nawierzchnią.

– Miasto kładzie ogromny nacisk na rozwój bazy oświatowo-sportowej. Tylko w ostatnich kilku latach przybyły nam: hala widowiskowo-sportowa Winiary Arena, sale sportowe przy II Liceum i Gimnazjum nr 9, hala przy ulicy Długosza dla trzech szkół – Szkoły Podstawowej nr 12, V Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich, budowana jest sala gimnastyczna dla Szkoły Podstawowej nr 15 przy ulicy Wykopaliskowej w Piwonicach. Planowane są następne obiekty. Za kilka lat nikt w Kaliszu nie powie, że nie miał możliwości uprawiania sportu – mówi Janusz Pęcherz, prezydent Kalisza. ■

# Trasa Bursztynowa

-  Odcinek istniejący
-  Odcinek planowany
-  Rondo

